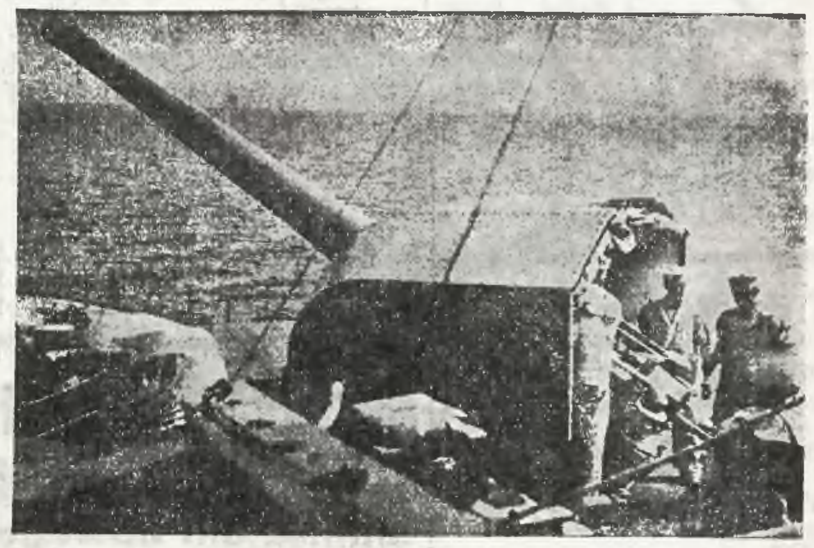
ABC
NOWINY CODZIENNE

Nr. 187 A Rok XIV
WARSZAWA
NIEDZIELA
2 LIPCA
1939 R.
Cena 10 Gr.

Silna armia i marynarka wojenna



jest pancerzem POLSKI

Nowa próba sił w Gdańsku

Gorączkowe przygotowania wojskowe w celu sprowokowania Polski

GDAŃSK. 1. 7. Zapowiedziany na dzień 2 lipca zjazd powiatowy organizacji hitlerowskich w Nowym Dworze został znacznie rozszerzony. Przemawiać ma na nim „gauleiter" Forster, poza tym przewidziane są defilady i przeglądy oddziałów S. A., Hitlerjugend, jednym słowem narodowi socjaliści będą usiłowali znów przekonać gdańszczan i zagranicę o swej „sile". Wysiłki ich będą tym większe, że akcja propagandowa w Gdańsku w ostatnim tygodniu znacznie osłabła wskutek zajęcia wszystkich organizacyj hitlerowskich pracami wojskowymi.

KŁOPOTY Z UCIEKINIERAMI

Do tworzonego pośpiesznie w Gdańsku „Freikorps" wcielani są Niemcy, którzy zbiegli z Polski do Rzeszy, obałamuceni propagandą hitlerowską. Dziś władze niemieckie starają się usunąć ich jaknajprędzej z Rzeszy i wysiedlają przymusowo niewygodnych uciekinierów do Gdańska, gdzie są oni wcielani do „korpusu ochotniczego".

Dalsze utrzymywanie w Rzeszy uciekinierów niemieckich z Polski jest dla Berlina wysoce niewygodne. Coraz częściej bowiem zdarzają się wypadki wyrażania niezadowolenia przez uciekinierów ze stosunków panujących w Niemczech, a nawet w obozie, gdzie skoncentrowano Niemców zbiegłych z Polski, uciekinierzy odmówili przyjmowania posiłków na znak protestu przeciw złemu odżywianiu.

ARSENAŁ W HOTELU EDEN

W hotelu Eden na wprost dworca głównego mieści się zdaje się baza przygotowań militarnych hitlerowców na terenie Gdańska. Hotel ten jest całkowicie zajęty przez organizacje narodowo - socjalistyczne oraz „turystów" z Prus Wschodnich. „Turyści" ci, wszyscy w młodym wieku i zachowujący się jak zorganizowane oddziały wojskowe są zakwaterowani na specjalnie ulgowych warunkach we wszystkich większych hotelach miasta.

Przed hotel Eden zajeżdżały w ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego liczne samochody, z których wyładowywano ciężkie paki.

Za miastem budowane są olbrzymie baraki drewniane, przeznaczone dla „korpusu ochotniczego". Przy budowie tej zatrudnieni są częściowo robotnicy z Prus Wschodnich, których zgrupowano w Pruszczu.

NOWA PROWOKACJA SENATU GDAŃSKIEGO

Senat Gdański nie zaprzestaje prowokacyj, które mają na celu dalsze zadrażnienie stosunków z Komisarzem R. P.

Oto w dniu wczorajszym władze Wolnego Miasta przeprowadziły zaprzysiężenie urzędników celnych.

Tekst nowej przysięgi celników gdańskich zawierał obok normalnych formuł również przyrzeczenie wierności dla ruchu narodowo socjalistycznego i jego wodza — Hitlera.

Zaprzysiężenie dokonano w tajednicy, obawiano się bowiem trudności ze strony przymusowo „glejchschajtowanych" urzędników gdańskich.

„RAZ WIĘC TRZEBA Z NIMI SKOŃCZYĆ, ABY ZAŚ DŁUŻEJ NIE SZARPALI NAM WNĘTRZNOŚCI".
H. Sienkiewicz — Krzyżacy.

Wkrótce wchodzi w życie

ustawa o Krzyżu i Medalu Ochotniczym

W najbliższym czasie będzie ogłoszona ustawa o „Krzyżu i Medalu Ochotniczym za Wojnę" dla uczestników walk w latach 1918—21. Krzyż Ochotniczy nadawać będzie Prezydent R. P. na wniosek ministra spraw wojskowych przedstawiony przez prezesa Rady Ministrów.

Medal Ochotniczy będzie nadawany przez ministra spraw wojskowych.

Krzyż i Medal Ochotniczy będą nadawane do dnia 11 listopada r. 1943. Zgłoszenia z odpowiednimi dokumentami można będzie składać w terminie do dnia 1 kwietnia 1941 roku.

Najpierw opanować policję

Niemiecka akcja na Węgrzech pod płaszczykiem paktu antykomunistycznego

BERLIN, 1. 7. Od czasu wizyty min. Fricka na Węgrzech nie ustaje kampania niemiecka mająca na celu wciągnięcie Węgier w orbitę państw osi. Minister Frick w złożonym Hitlerowi raporcie, stwierdził, że opozycja przeciw wpływom niemieckim na Węgrzech jest bardzo silna. Istnieją mocne sympatie polskie, a z drugiej strony dumny naród węgierski nie chce się nikomu podporządkować.

FRICK UKŁADA PLAN

Wobec tego stanu rzeczy Hitler polecił ułożyć plan uzyskania wpływów niemieckich na Śląsku. Podkreślił jednak, że akcję należy prowadzić bardzo ostrożnie, aby Węgrów do siebie nie zrazić i aby w niczym nie urazić narodowej dumy węgierskiej.

Niedawno min. Frick złożył Hitlerowi opracowany już plan opanowania Węgier. Frick zaznaczył na wstępie, że uprzednio projektowane metody kupienia Węgier za cenę Słowacji, czy też pomysły zmuszenia Węgier do posłuszeństwa przez wcielenie Słowacji do Rzeszy i następnie koncentrację wojsk na granicy węgierskiej, użycie groźby siły — nie dadzą rezultatów. Proponował opanowanie Węgier od wewnątrz.

PAKT ANTYKOMUNISTYCZNY

Jako narzędzie ma być użyty pakt antykomunistyczny. Należy — według projektu Fricka — zgnębić opozycję antyniemiecką na Węgrzech, a najlepszym środkiem będzie policja węgierska. Trzeba więc przerazić węgry groźbą ożywionej akcji komunistycznej i pod pozorem porozumienia antykomunistycznego opanować aparat policyjny. Wówczas można będzie przeprowadzić akcję przeciw antyniemieckim żywiołom.

REORGANIZACJA POLICJI

Zgodnie z tym projektem rozpoczęto już akcje na Węgrzech. Gen. Bonchardt szef policji niemieckiej ofiarował rządowi węgierskiemu pomoc w zwalczaniu komunizmu. Równocześnie zaproponował „przyjacielskie" rady, jak przeprowadzić reorganizację policji, aby akcja była skuteczna.

W związku z tymi projektami wyjechali na Węgry dyrektorzy departamentu w ministerstwie spraw wewnętrznych Guett i Vollert, szef niemieckiej policji porządkowej generał Bohhardt, dyrektor niemieckiej policji bezpieczenstwa dr. Best i referenci z wydziału organizacyjnego policji niemieckiej dr. Langsdorf i dr. Draeger.

ZADANIA NA PRZYSZŁOŚĆ

Niemcy pokładają duże nadzieje w spełnieniu projektu Fricka przypuszczając, że o ile uda się im opanowanie policji węgierksiej będzie to pierwszy krok do sukcesu na Węgrzech. Obecnie już wysuwane są zadania na przyszłość — usunięcia ludzi, którzy zwalczali partię narodowo - socjalistyczną i po wtóre uzyskanie jak największej swobody dla mniejszości niemieckiej.

Dyrektor departametnu Vollet przesłał już pierwszy raport do ministerstwa spraw wewnętrznych Rzeszy, w którym donosi, że prace idą nieszczególnie, gdyż przeciw akcji niemieckiej prowadzona jest kontrakcja znajdująca poparcie w opinii społeczeństwa. Tym nie mniej delegaci hitlerowscy nie rezygnują ze swych zamierzeń.

Wojna w lecie, czy za rok?

Hitler wciąż nie może powziąć decyzji

LONDYN, 1.7. Wiadomości, iż Hitler nie skorzysta — jak zwykle — z okazji spuszczenia na wodę nowego krążownika i nie wygłosi przemówienia, przypisywane jest duże znaczenie polityczne.

Według opinii tutejszych kół politycznych oznacza to **BRAK DECYZJI W KIEROWNICZYCH KOŁACH RZESZY NIEMIECKIEJ, WYWOŁANY ZNACZNYMI ROZDZWIĘKAMI W OTOCZENIU HITLERA.**

W sferach rządowych istnieją dwie partie, które określić można jako: zwolenników „wojny błyskawicznej" i natychmiastowej oraz zwolenników „przeczekania". Do pierwszych należą przede wszystkim Ribbentrop i Goebbels, do drugiej Goering i gen. von Brauschitsch.

Partia von Ribbentropa twierdzi, że **NALEŻY UDERZYĆ JESZCZE TEGO LATA**, państwa zachodnie bowiem nie są jeszcze przygotowane do wojny. Ribbentrop i Goebbels usiłują przekonać Hitlera, że dopiero przy końcu bieżącego roku państwa zachodnie będą gotowe do wojny, należy więc rozpocząć wojnę jaknajprędzej.

Oceniając realniej sytuację fachowcy wojskowi z Goeringiem na czele wskazują na **BRAKI W PRZYGOTOWANIU WOJSKOWYM WŁOCH I NIEMIEC** i na siłę frontu pokojowego. Doświadczenia wojny hiszpańskiej wykazały **LICZNE NIEDOCIĄGNIĘCIA I BŁĘDY W UZBROJENIU ARMII NIEMIECKIEJ**, która obecnie jest w znacznej części przezbrajana. Również broń lotnicza niemiecka i włoska wymaga modernizacji.

W tych warunkach Goering i towarzysze radzą prowadzić nadal wojnę nerwów, licząc na zmęczenie państw zachodnich, stanem ciągłego napięcia. Zwolennicy przeczekania liczą na to, że państwa zachodnie mogą czekać rok, ale w końcu wyczerpią się nerwowo i osłabią finansowo i będą gotowe do ustępstw kosztem Polski, która zostanie odizolowana.

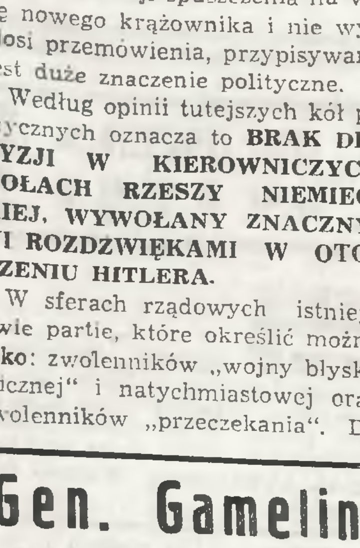
Ponieważ jednak rachuby nie są pewne, więc **HITLER NIE MOŻE SIĘ ZDECYDOWAĆ NA POWZIĘCIE OSTATECZNEJ DECYZJI.**

Ten brak zdecydowania jest powodem ciągłych zmian i zygzaków w propagandzie niemieckiej, która nie może otrzymać jasnych dyrektyw.

Narazie więc puszczane są próbne balony o wizycie Hitlera w Gdańsku.

Ponadto **NIEMCY BĘDĄ USIŁOWALI SZANTAŻOWAĆ ANGLIĘ** z okazji odpowiedzi na notę Londynu w sprawie wypowiedzenia angielsko - niemieckiego traktatu morskiego. Berlin w odpowiedzi na tę notę będzie próbował skłonić Anglię do nowych rokowań pod warunkiem zaprzestania przez W. Brytanię „polityki okrążania".

Gen. Gamelin powraca do Paryża



PARYŻ, 1. 7. Gen. Gamelin, który ostatnio bawił na inspekcji garnizonów alpejskich, nie wyjedzie na Korsykę, jak pierwotnie zamierzano. Dziś wieczorem generalissimus francuski powraca do Paryża.

W przyszłym tygodniu rozpoczną się

Rokowania w sprawie Tien-Tsinu

Nowe propozycje japońskie

LONDYN, 1. 7. Ścisła data rozpoczęcia rokowań angielsko - japońskich w sprawie Tientsinu, których podjęcie nastąpić ma zasadniczo z początkiem przyszłego tygodnia, nie została jeszcze ustalona. W międzyczasie sytuacja w Tientsinie nie uległa żadnej zmianie.

TOKIO, 1. 7. Agencja Domei podaje, że zarząd Intsytutu Nauk Politycznych i Ekonomicznychw Osaka, który to Instytut grupuje wśród swych członków czołowych przedstawicieli miejscowego życia handlowego i przemysłowego, zwrócił się do rządu japońskiego z memoriałem, wysuwającym żądanie, aby sprawa koncesji brytyjskiej w Tientsinie znalazła rozwiązanie o charakterze zasadniczym.

Rozwiązanie takie — głosi memoriał — zgodne będzie z życzeniem szerokiej opinii publicznej Japonii. Jak również wymagane jest ze względu na interes japońskich działań wojennych w Północnych Chinach.

Według doniesień japońskich z Samoy, japoński konsul generalny w Kulangsu przesłał zarządowi koncesji międzynarodowej nowe propozycje w sprawie uregulowania zatargu, jaki powstał między administracją koncesji i władzami japońskimi na tle ustosunkowania się administracji do działalności elementów chińskich. Propozycje japońskie wysuwają: 1) żądanie kontroli działalności elementów antyjapońskich na terenie koncesji, 2) żądanie współpracy japońskiej policji konsularnej z policją municypalną koncesji. Władze koncesji międzynarodowej nie udzieliły na razie swojej odpowiedzi.

Chmurno i chłodniej

Przewidywany przebieg pogody w dniu 2 b. m.

Wzrost zachmurzenia postępujący od zachodu kraju, miejscami burze i deszcze. Chłodniej. Na wschodzie przed południem słonecznie i ciepło. Umiarkowane wiatry południowo-zachodnie i zachodnie.

LIPIEC	SŁOŃCE	
	Wschód	Zachód
2	3—20	19—59
	KSIĘŻYC	
	Wschód	Zachód
NIEDZIELA	20— 2	4—21
	Dł. dnia	Ubyło
	16—39	0— 6

Dziś: Naw. NMP.

Jutro: św. Anatola

Kongres Eucharystyczny w Gdyni

Przemówienie J. E. ks. kardynała Hlonda

Drugi dzień Kongresu Eucharystycznego w Gdyni rozpoczął się o godz. 6-ej rano cichą mszą św. odprawioną przez ks. biskupa Wetmańskiego na pl. Grunwaldzkim. Podczas mszy św. przystąpiło do wspólnej komunii 5 tysięcy dzieci gdyńskich, które złożyły symboliczne przyrzeczenie wytrwania w wierze ojców na polskiej granicy nad Bałtykiem.

O godz. 8-ej odprawiona została Msza św. pontyfikalna na pl. Grunwaldzkim, celebrowana przez ks. biskupa Radońskiego. Nabożeństwa wysłuchali uczestniczący w Kongresie członkowie Episkopatu polskiego księża biskupi: Kubina, Dominik, Okoniewski, Kaczmarek, Łukomski, Wotmański z ks. Prymasem Hlondem na czele.

Po mszy pontyfikalnej w toku obrad plenarnych wygłosił przemówienie do licznie zgromadzonych tłumów wiernych ks. biskup Wetmański. Ponadto przemawiał prokurator Tarka.

Od godz. 11-ej do 13-ej odbyły się w różnych punktach miasta posiedzenia sekcyjne różnych towarzystw religijnych. W zebraniu robotniczym odbytym w kinie „Lido" wziął udział ks. Kardynał Hlond, który wygłosił do zebranych krótkie okolicznościowe przemówienie. Po południu jeszcze raz zebrały się tłumy wiernych na ul. Grunwaldzkiej, aby uczestniczyć w 3-cim zebraniu plenarnym, na którym przemawiali ks. biskup Kubina i p. dr. Śliwińska - Zarzecka z Warszawy.

TEATRY

WIELKI: Nieczynny.

NARODOWY: K. Morgana „Lśnią cy strumień".

NOWY: J. Zawieyskiego „Prawdziwe życie Anny".

POLSKI: Sztuka Stefana Krzywoszewskiego „Koleżanki" z Andryczówną.

LETNI: O godz. 8-ej „Pensjonat we dworze". G. 4 „Król Bridża".

MAŁY: „Ostrożnie świeżo malowane" R. Fauchois.

MAŁE QUI PRO QUO: Nieczynny.

KAMERALNY: „Exposé pani ministrowej".

MALICKIEJ: Nieczynny.

„8.15": „Baron Kimmel" operetka Waltera Kelle.

ATENEUM: Komedia „Szczęśliwe dni". G 4 „Szczęśliwe dni".

BUFFO (Mokotowska 73): Teatr nieczynny.

ROS. STUDIO DRAM. (N. Świat 19): w czwartki, piątki, soboty i niedziele „Szczęśliwe małżeństwo" Mikołaja Trigera.

INSTYTUT REDUTY: O godz. 8 w. „Haneczka i duch" — St. Janowskiego

KINA

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży tel. 7.11-25.

HOLLYWOOD: „Miłość w kajdanach" i rewia.

ITALIA: „Dziewczęta z Nowolipek".

JURATA: „Robert i Bertrand" i „Straszny Dwór".

LOT: „Zaginiony horyzont" i „Pomylony lokator".

KOMETA: „Alarm".

MARS: „Skradzione życie" i dodatki.

MIEJSKIE — Hipoteczna 8: „Żona lalka".

NAPOLEON: „Wielka wygrana".

OLZA: „Piętro wyżej" i „Mój pan mąż".

KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA: „Czarny Hrabia".

PARAFII ŚW. AUGUSTYNA: Nieczynne.

PANORAMA II (Nowy Świat 27): Grecja i Groty podziemne w Eyzies.

PRAGA: „Burza nad Bengali" i „Trędowata".

PRASKIE OKO: „Czarny upiór" i „Linia Maginota".

ROMA: „Dr. Kildare" -

SOKÓŁ: „Idziemy przez życie" i „Córka Szanghaju".

STUDIO: „Dama z Malaki".

ŚWIAT: „Zwycięzcy żywiołów" i dodatki.

Stosowanie środków pyłochłonnych

na jezdniach warszawskich

Zakład Oczyszczania Miasta zastosował tytułem próby skraplanie niektórych ulic o ostrym zabrukowaniu środkami pyłochłonnymi, jak sól hygroskopijna lub smoła. Środki te mają tę przewagę nad wodą, że wiążą pył i kurz na przeciąg 2 — 3 tygodni, podczas gdy woda wysycha i wsiąka momentalnie na takiej jezdni.

Użycie środka pyłochłonnego jest jednak dość kosztowne i wynosi około 10 gr. na metr kwadratowy powierzchni.

Po upływie 3-ch tygodni jezdnię, na której stosowano środek pyłochłonny, trzeba dokładnie oczyścić, by zastosować następne zwilżanie.

Na warsztacie Rady Miejskiej

sprawy kominiarskie i taryfy przedsiębiorstw

Radziecka komisja przedsiębiorstw i urządzeń miejskich obradować będzie w dn. 6 lipca nad projektem zarządzenia komisarza rządu na m. st. Warszawę o zmianie podziału miasta na okręgi kominiarskie. W r. 1933 wraz z odmiastowieniem czynności kominiarskich, Warszawę podzielono na 65 okręgów koncesyjnych. Od tego czasu miasto bardzo intensywnie się rozwijało. Ilość nieruchomości wzrosła o 20 proc., koncesjonanowani kominiarze z trudem nadążali pracy, szczególnie na peryferiach. Nowego podziału i powiększenia liczby okręgów domagał się zarówno związek zawodowy pracowników kominiarskich (do 130 okręgów), jak i korporacja kominiarzy.

Ponieważ postępująca nadal rozbudowa powiększa przeciętnie ilości nieruchomości o 4—5 proc. rocznie. Władze zdecydowały przeprowadzić nowy podział na okręgi kominiarskie, których cyfrę ustala się na 92.

Komisja radziecka będzie jednak musiała zająć stanowisko wobec zgłoszonego przez radnego F. Dąbrowskiego wniosku, zalecającego miastu podjęcie energicznych starań o przejęcie z powrotem czyszczenia kominów przez straż ogniową, przynajmniej w domach miejskich.

Inne sprawy, które rozważy komisja, dotyczą dalszego zróżniczkowania taryf w elektrowni, gazowni i tramwajach, zaprojektowanego przez poszczególne kluby.

O powołanie Rad Dzielnicowych

na terenie Warszawy

Art. 7 ustawy z dn. 16 sierpnia 1938 r. o samorządzie gminy m. stoł. Warszawy stanowi, że organami miasta są: Rada Miejska, Rady Dzielnicowe i Zarząd Miejski. Art. 31 i 32 zaś tejże ustawy głoszą, że rady dzielnicowe winny być powołane do życia przez radę miejską, po ustaleniu przez nią podziału obszaru miasta na dzielnice.

Uchwała w tym względzie winna być powzięta w ciągu 6 miesięcy po ukonstytuowaniu się Rady Miejskiej. W skład rady dzielnicowej wchodzą radni miejscy oraz ich zastępcy, wybrani w okręgach wyborczych z danej dzielnicy. Poza tym magistrat powoła do rady dzielnicowej radnych z pośród mieszkańców danej dzielnicy w ilości nie większej, niż 1/3 liczby członków danej rady.

Cyfrowo przedstawia się to w ten sposób, że na terenie stolicy powołanych będzie przez magistrat 100 radnych dzielnicowych, którzy łącznie ze 100 radnymi miejskimi i 100 ich zastępcami (również z wyboru) utworzą grupę 300 obywateli, związanych bezpośrednio z pracą radziecką w samorządzie gminnym Warszawy.

Do zakresu działania rady dzielnicowej należy:

1) ustalanie potrzeb dzielnicy i uchwalanie stosownych wniosków do rady miejskiej i Zarządu Miejskiego,

2) opiniowanie spraw, dotyczących dzielnicy, przekazywanych radzie dzielnicowej przez radę miejską lub Zarząd Miejski.

Jakkolwiek zakresu tego nie można uznać za obszerny, jednak stwierdzić należy, że wymagania chwili bieżącej wskazują na pilną potrzebę powołanie, bez dalszej zwłoki, do życia rad dzielnicowych. Nie może bowiem ulegać wątpliwości, że na samorząd warszawski, jak zresztą i na samorządy innych miast polskich, złożone zostały i być może nadal składane będą nowe jeszcze bardziej wyjątkowej wagi obowiązki i zadania, związane z przygotowaniem ludności cywilnej oraz jej majątku nieruchomego i ruchomego do należytego przetrwania okresów życia stolicy, jakie na skutek ewentualnej wojny nastąpićby mogły.

W tego rodzaju akcji przygotowawczej specjalnej wagi nabiera czynnik pracy obywatelskiej. Nie powołanie obecnie do życia rad dzielnicowych musiałoby odbić się bezwątpienia, ujemnie na należytym przepracowaniu całokształtu omawianych zagadnień.

Niewątpliwie Rada Miejska Warszawy, doceniając należycie współpracę, zwłaszcza w chwili obecnej, rad dzielnicowych, powoła te rady bez dalszej, niczym nie uzasadnionej, zwłoki.

Nie damy się zaskoczyć

Zagadnienia obronne w witrynach MTP

Zagadnienia, związane z obronnością kraju są w dobie obecnej specjalnie aktualne i spotykają się z głębokim zrozumieniem wśród społeczeństwa. Dlatego godną pochwały jest inicjatywa Muzeum Techniki i Przemysłu, które w jednym z najruchliwszych punktów miasta (Krakowskie Przedm. 66) urządziło 5 bardzo ciekawie ujętych witryn. Dają one retrospektywny przegląd spraw, najistotniejszych dla każdego kraju.

Pierwsza z witryn zgromadziła eksponaty z dziedziny lotnictwa. „Silne lotnictwo — to silna Polska" — brzmi nazwa witryny, a uzupełnia ją napis: „Lotnictwo — to broń najmłodsza. Rozwój jej wymaga specjalnej troski Państwa i narodu". Oglądamy m. in.: duży model hydroplanu bombowego, silnik lotniczy w przekroju dydaktycznym w ruchu, gablotę szklaną przedstawiającą różne typy samolotów wojennych, przekrój bomby lotniczej itp.

Problemom surowcowym poświęcono drugą witrynę „Z bezużytecznego złomu może powstać dywizjon czołgów" i „Wojna współczesna wymaga nastawienia całego życia gospodarczego pod kątem potrzeb armii" — głoszą napisy. Znajdujemy tu szereg b. ciekawych tablic poglądowych, ilustrujących znaczenie surowców strategicznych. Oto tablica pod hasłem: „Potencjał obronny kraju zależy od zaopatrzenia przemysłu w surowce strategiczne". Widzimy plastyczną postać żołnierza w pełnym uzbrojeniu, z karabinem u nogi. Obok — wyliczenie kilkudziesięciu surowców, których posiadanie jest niezbędne z punktu widzenia strategicznego.

Witrynę morską opracowano pod hasłem: „Nie damy się odepchnąć o dBałtyku" i „Ufni we własne siły — poznajmy siłę sojusznika". Ozdobą witryny jest obraz Nałęcza p. n.: „Bitwa pod Oliwą", wypożyczony ze zbiorów Zamku Królewskiego.

„Krajowy przemysł uzbrojeniowy — to duma Polski" oraz „Si vis pacem — para bellum", to hasła następnej witryny. Ciekawie przeciwstawiono tu zbroję rycerską średniowieczną — broni pancernej współczesnej, pokazanej w postaci pięknych modeli czołgu i samochodu pancernego (wypożyczonych z Muzeum Belwederskiego). Zainteresowanie budzi również oryginalny prototyp karabinu maszynowego z 18-tego wieku, w zestawieniu z ręcznym k. m. współczesnym.

Ostatnia witryna poświęcona jest problemom obrony przeciwlotniczej. Eksponatem centralnym jest oryginalny człon schronu przeciwgazowego betonowego, uzupełniony fotografią schronu typu angielskiego.

Widać więc z tego krótkiego przedstawienia, że otwarta w piątek przez ministra Bobkowskiego i kontradmirała Czernickiego wystawa jest opracowana starannie, pomysłowo, jest warta obejrzenia.

Letnie kino stolicy

Współczesny, kulturalny, człowiek nawet wśród najbardziej skwarnego lata odczuwa potrzebę wrażeń, potrzebę rozrywki, jaką daje kino. W okresie letnim jednak obok atrakcyjnych pełnowartościowych programów musi ono odpowiadać jeszcze jednemu warunkowi, a mianowicie posiadać urządzenia chłodnicze i wentylacyjne zgodne z najnowocześniejszymi wymaganiami i zdobyczami techniki. Takimi właśnie urządzeniami może poszczycić się kino NAPOLEON, przodujące komfortem, doborem programów i dbałością o wygodę publiczności. Położenie tego kina przy najpiękniejszej i najbardziej uczęszczanej arterii spacerowej stolicy, jaką są Aleje Ujazdowskie, pozwoli połączyć wieczorny spacer z miłą rozrywką i wypoczynkiem w chłodnej sali kina, dostępnej dla najszerszych kół publiczności, dzięki obowiązującej od wczoraj obniżce cen na wszystkie miejsca w okresie letnim.

Nasze „ABC”:

Dwaj wrogowie

Ostatnie uchwały Rady Naczelnej Stronnictwa Narodowego zawierają szereg nie budzących najmniejszej wątpliwości momentów. Do nich należą akcenty antysemickie, występujące w rezolucjach, do nich należy program przywrócenia Polsce ziem odwiecznie polskich, do nich należy wreszcie twierdzenie, że zjednoczenie, jakie się winno dokonać w społeczeństwie polskim, nie może być zjednoczeniem mechanicznym.

Natomiast w rezolucjach tych brak jest jednego momentu. Przy ocenie sytuacji międzynarodowej, uchwały nie uwypuklają dostatecznie roli żydostwa i masonerii w polityce międzynarodowej dnia dzisiejszego. Rezolucje te mówią bowiem o żydostwie i wpływach międzynarodowych w związku z naszą sytuacją wewnętrzną, natomiast nie biorą pod uwagę tego czynnika przy ocenie sytuacji międzynarodowej.

Ten brak nie pozwala zaś na obiektywną i rzeczową ocenę obecnej sytuacji międzynarodowej. Niewątpliwie bardzo groźnym niebezpieczeństwem dla nas jest zaborcza polityka Niemiec, godząca w najżywotniejsze nasze interesy. Polityka związana nie z takim czy innym ustrojem politycznym Niemiec, ale z podstawowymi celami polityki niemieckiej jako takiej.

Ale w dzisiejszych warunkach nie wolno zapominać o drugim niebezpieczeństwie, które nam zagraża. Tym drugim czynnikiem jest akcja międzynarodowego żydostwa, zmierzająca do zlikwidowania wszelkich czynników antyżydowskich, do przywrócenia zagrożonych wpływów żydowskich w świecie przez umiejętne wyzyskiwanie błędów polityki niemieckiej. Jeśli chcemy obiektywnie stwierdzić, jaką winna być polska polityka zagraniczna w dobie dzisiejszej, to musimy sobie jaskrawo uświadomić różnice poglądów, jakie zachodzą między Polską a żydami w ocenie roli dzisiejszych Niemiec. Pisaliśmy o tym niejednokrotnie dziś jeszcze chcemy powtórzyć to stwierdzenie, że w Polsce zależy na zwalczeniu Niemiec, jako odwiecznej potęgi zaborczej z nami sąsiadującej i walczącej wciąż w imię hasła „Drang nach Osten“, żydom zaś zależy wyłącznie na pognębieniu socjalizmu narodowego, natomiast wszelkie inne Niemcy będą się cieszyły poparciem żydowskim również przeciw Polsce.

Te momenty nie zostały dostatecznie uwzględnione w rezolucjach Stronnictwa Narodowego. Należy wyrazić żal, że Stronnictwo Narodowe, mające tak wielkie zasługi w walce z żydostwem w Polsce, pominęło te zagadnienia w ostatnich swych rezolucjach. Dziś bowiem, gdy żydzi za wszelką cenę starają się ukryć swą istotną rolę w obecnych rozgrywkach międzynarodowych, gdy chcą zlikwidować akcję antysemicką pod pozorem wspólnych interesów polsko-żydowskich przeciwko Niemcom, jaskrawe oświetlanie celów żydowskiej polityki międzynarodowej jest tym konieczniejsze.

Jan Korolec

Ofiary na F.O.N.

Ryszard Czenstkowski — 16 sztuk monet srebrnych po 5 zł. wycofanych z obiegu.

Bezimiennie — 50 gr.

Mickun — 1 zł. za słuchanie koncertu Jana Kiepury przez radio.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Żydzi grożą dziś Polsce

w imieniu demokratycznych Niemiec

Wyznanie wiary „Naszego Przeglądu”

(j. w). Po ostatnich wystąpieniach kierowników polityki Anglii i Francji położenie Niemiec jest bardzo ciężkie. Propagandowo i dyplomatycznie Niemcy przegrały.

„CZAS“ określa tak sytuację:

Jeszcze nigdy w opinii międzynarodowej akcje polityki niemieckiej na odcinku Gdańska nie stały tak nisko, jak w chwili obecnej, a z drugiej strony nigdy nie byliśmy w takim pogotowiu obronnym, jak dzisiaj. To też wszelkie wiadomości nadchodzące z Gdańska traktujemy z całkowitą zimną krwią. Przygotowaniami do stworzenia gdańskiego korpusu ochotniczego nikt nas nie przestraszy, tak jak nie zastraszyły nas buńczuczne mowy p. ministra Goebbelsa.

Nikt w Polsce nie chce wojny z Niemcami. Ale z drugiej strony tradycja Grunwaldu jest u nas wciąż żywa. I jeśli będziemy do tego zmuszeni, tradycję tę potrafimy odświeżyć.

Również nawiązuje do tradycji „MAŁY DZIENNIK“ w artykule p. J. R. przypominając słowa króla Kazimierza Jagiellończyka wypowiedziane do Krzyżaków:

To też niechaj Niemcy pamiętają, że jeśli — wbrew woli naszej — narzucą nam wojnę, to będziemy mieli o co walczyć, nie tylko w obronie — i każdy Polak, każde nawet dziecko polskie sens tej walki doskonale będzie rozumiało. A skoro uroczystości „Dni Morza“ zachęcają do zwracania się ku wspomnieniom wielkiej i pełnej chwały przeszłośc, nie od rzeczy będzie przytoczyć słowa, jakie poseł króla Kazimierza Jagiellończyka, Ścibor Barzyński, wyrzekł w r. 1466 do Krzyżaków, podczas rokowań z nimi o traktat pokojowy w Toruniu: „Pomorze, ziemia chełmińska i michałowska muszą należeć do nas bez żadnych warunków, a za Malbork gotowiśmy wszyscy życie położyć“.

Niemcy zaślepieni swymi żądaniami zapominają niejednokrotnie o przeszkodach, jakie stoją na drodze do ich zaborczego celu. A gdy kto nie widzi przeszkody, tym łatwiej się o nią przewróci.

Żydzi zdjęli wreszcie maskę. Oto „NASZ PRZEGLĄD“ atakując codziennym zwyczajem „ABC“ pisze:

A przecież każdy rozumie, że gdy Trzecia Rzesza ulegnie demokracjom zachodnim, to obecnie panujący w niej system upadnie. Czy ABC pragnie, aby to nastąpiło na rzecz socjalizmu lub komunizmu? Pod jednym względem ABC ma słuszność. Jeżeli Niemcy się zdemokratyzują, a Polska pozostanie antydemokratyczną, to może natrafić na poważne kłopoty. Stąd jednak wypływa tylko wniosek, że Polsce konieczna jest demokratyzacja nie tylko ze względów wewnętrznych, lecz i zewnętrznych.

Pomijamy różne zarzuty, których jako żydowskich nie bierzemy w ogóle pod uwagę, nawet ich nie cytując. — Chodzi natomiast o rzecz bardzo poważną, bo o całą planową robotę żydowską, która wykorzystując sytuację międzynarodową, dąży przede wszystkim do zniszczenia ruchów narodowych w Polsce, a poza tym do zwycięstwa t. zw. demokracji, a więc prądu ideowo i finansowo zależnego od żydostwa.

Żydzi już dziś grożą Polsce w imieniu przyszłych demokratycznych Niemiec „poważnymi kłopotami“. Polska jednak nie po to gotowa jest przeciwstawić się nawale z Zachodu, aby podporządkować się międzynarodówce żydowskiej, — Polska ma dość sił, aby uporać się z obydwoma wrogami. A im bardziej będą dziś przeciw Polsce występować, tym bezwzględniej będziemy musieli ich unieszkodliwić.

Wiadomości gospodarcze z Litwy

Litewski departament przemysłu i handlu udzielił pozwolenia na budowę dużej fabryki fornierów.

W stadium pierwotnym fabryka będzie pracowała na potrzeby rynku wewnętrznego, z czasem jednak, po dokonaniu dalszej rozbudowy fabryki, będzie ona również pracowała na eksport.

W stadium rozpatrywania są projekty budowy fabryk włókienniczych. Dotychczas jednak departament przemysłu i handlu nie udzielił swego zezwolenia.

Najazd teutoński na Wschód

w przebiegu dziejów

VIII

Ks. Adam nie zostaje przez Aleksandra zrozumiany, wielki jego plan wymierzony przeciw Prusom zneglizowany, za co Rosja zapłacić miała ciężko w wieku XIX. Dynastia Romanow - Holstein - Gottorp, wzmocniona ciągłym dopływem krwi niemieckiej, ślepo będzie prowadzona do przepaści przez Prusy, gotujące kolosowi rosyjskiemu niewolę gospodarczą i wygrywające sojusz dla siebie. W każdym razie nie bez znaczenia będzie fakt, że to Polak wysunął pierwszy hasło solidarności wszystkich słowian i konieczność przeciwstawienia się germanizmowi.

TRAKTAT WIEDEŃSKI

Traktat wiedeński z roku 1815 powraca znowu do stosunków dawnych, oddając Austrii i Prusom ziemie polskie, poza t. zw. Królestwem Kongresowym. Zaczyna się teraz okres z jednej strony trawienia nabytych ziem przez Austrię i Prusy, drogą konsekwentnie choć powolnie stosowanej germanizacji, z drugiej zaś strony oba państwa niemieckie walczą o hegemonię w Rzeszy. Przy analizie szczegółów spotykamy różne metody: w Austrii będzie to system Metternicka, umiejętnego niecenia nienawiści narodowościowych między ludami swymi, szczególnie na wschodzie, kłócenia nietylko większych grup etnicznych między sobą ale nawet warstw społecznych w jednym kraju (1846 r.) w Prusach zręczny system Flottwella — jedno i drugie nieuchronnie prowadziło do zniszczenia stanu posiadania, wynarodowienia i narzucenia panowania Germanów. Próba walki z metodami niemieckimi wyraźnie wystąpiła w postaci reakcji panslawistycznej w czasie wiosny ludów, lecz ta była w zasadzie swojej podcięta przez system Metternicha (stworzenie np. w tym czasie i wygrywanie antagonizmu polsko - ruskiego w Małopolsce Wschodniej.

HEGEMONIA PRUS

Kwestia współzawodnictwa państw niemieckich o hegemonię w Rzeszy zostaje zdecydowana na korzyść Prus przez genialnego polityka Bismarcka. Przez trzy wojny austriacko - prusko - duńską, austriacko - prusko i francusko - pruską. stworzone zostaje w centrum Europy groźne w swym pędzie zdobywczym Cesarstwo Niemieckie, pod berłem Hohenzollernów. Słaba, pożerająca się w swych wewnętrznych antagonizmach. Austria Habsburgów, próbuje ratować się przed nieuchronnym upadkiem unią z Węgrami i urządzeniami autonomicznym. Niemcy Bismarcka należycie doceniają wartość i znaczenie, bardzo ważnego dla przemysłu Śląska, i spichlerza gospodarczego jaki stanowi dla nich Poznańskie. Zaczyna się akcja niszcząca stan posiadania, wynaradawiająca i germanizująca, lecz w przeciwstawieniu do systemu Flottwella, gwałtowna i niepohamowana. Świat kultury jest zaskoczony takimi faktami jak komisja kolonizacyjna, katowanie dzieci we Wrześni, powstawanie ustaw wobec których trzeba było używać systemu obrony zastosowanego przez Drzymałę i t. p.

ODRODZONE CESARSWO

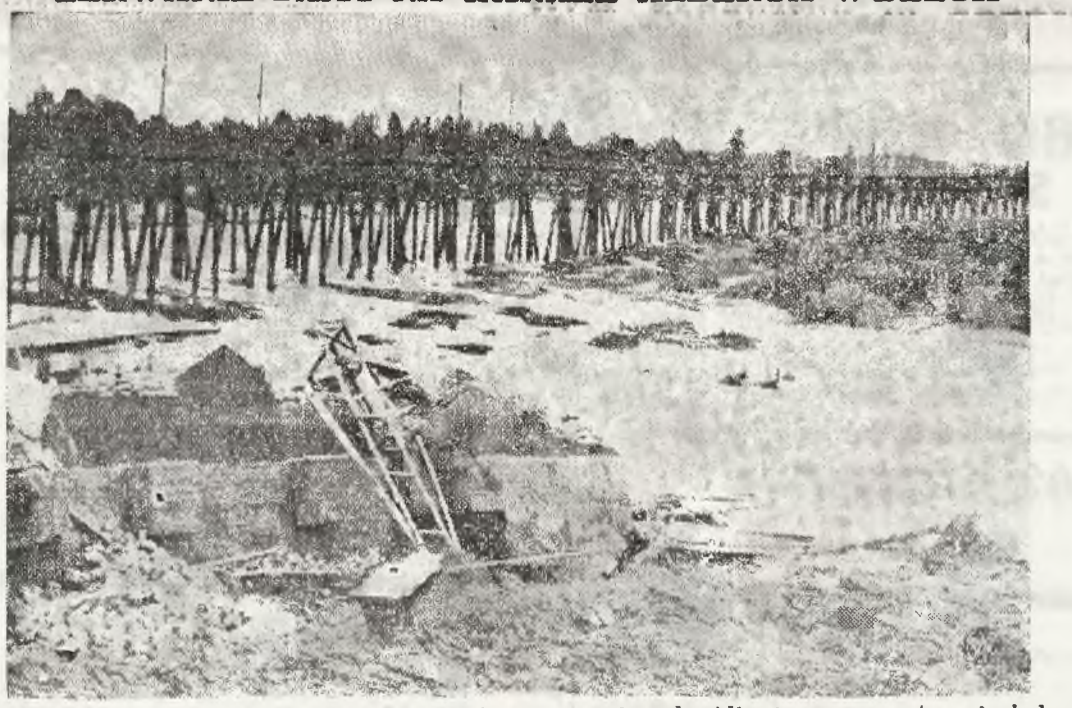
Lecz dopiero teraz w całej pełni święci triumf ekspansja odrodzonego Cesarstwa Niemieckiego w kierunku już nietylko wschodnim. ale i południowo - wschodnim. Dla niej poświęca nawet Bismark tradycyjną przyjaźń rosyjską. czemu daje wyraz na kongresie w Berlinie w r. 1878. kiedy to występując jako pośrednik w kwestii wschodniej. po wojnie tureckiej, nie pozwala Rosji wyzyskać jej sukcesów militarnych, a popycha w kierunku Bałkanów Austro - Węgry, które uzyskują mandat okupacyjny w Bośni i Hercegowinie. Poprzez sprzymierzone po powyższym fakcie z Prusami Austro - Węgry, paraliżuje „żelazny kanclerz“ wpływy rosyjskie na państewka bałkańskie, sięga coraz dalej do ekspansji gospodarczej dla rozwijającego się przemysłu niemieckiego, za czym idzie nieuchronnie uzależnienie polityczne. Robi jednak kanclerz wszystko, aby nie dopuścić do przymierza francusko - rosyjskiego, którego ciągle bardzo się obawia.

WILHELM II

Kiedy do władzy dochodzi, młody 24-letni Wilhelm II, zaledwie dwa lata, przy ciągłych zgrzytach, toleruje kanclerza. Potężna indywidualność młodego monarchy nie znosi obok siebie tak popularnego Bismarcka. Wilhelm II dąży już do stworzenia z cesarstwa niemieckiego mocarstwa światowego; w swej megalomanii nie cofa się przed najwięcej jaskrawymi nietaktami. Interesująca nas ekspansja wschodnia jeszcze się potęguje i wyraża się w uzależnieniu nietylko Austro - Węgier, ale również Bułgarii i Turcji, skąd sięga Wilhelm II na Bliski Wschód do Azji Mniejszej, podpełzając przez budowę kolei bagdadzkiej do Indii. Nie liczy się z nikim i niczem, idzie naprzód ku swemu przeznaczeniu zrażając do swego państwa wszystkich i wszędzie. Przez potężną rozbudowę floty handlowej i wojennej zaczyna wypierać Anglię z jej rynków i niepokoić ją grozą swych pancerników. Raz po raz wygłasza pełną pustych frazesów mowę, lecz korzysta z każdego, choćby chwilowego osłabienia swych przeciwników. Po klęsce Rosji w wojnie rosyjsko - japońskiej, widzimy wzmocnienie Niemiec i Austrii bo następuje aneksja Bośni i Hercogowiny. Odcięci od morza, naciskani od północy Serbowie widzą swą jedyną opiekunkę w Rosji. Dojrzewa i utrwala się nietylko przymierze rosyjsko-francuskie, zawarte już w roku 1891, lecz umacnia się i porozumienie tych państw z Anglią, za sprawą Edwarda VII, nie mogącego zezwolić na hegemonię w Europie swego bratanka Wilhelma II. Cesarz widzi się okrążonym bo i porozumienie z Włochami za sprawą dyplomacji francuskiej jest już storpedowane. Pozostaja jako sojusznik słabe, niejednolite Austro - Węgry i Turcja. Niemcy Wilhelma II dążą do opanowania Europy, łudzą się ewentualną neutralnością Anglii, wystąpieniem Włoch przeciw Francji i Japonii. (D. c. n.).

Polonus

ZERWANIE TAMY NA KANALE ALBERTA W BELGII



Widok zalanych wodą terenów, wskutek zerwania tamy na kanale Alberta, na przestrzeni około 500 metrów.

Produkcja kauczuku we Włoszech

Wobec pomyślnych wyników uprawy we Włoszech rośliny „guayule”, jako surowca dla produkcji kauczuku, we włoskiej gazecie urzędowej ogłoszony został ostatnio dekret królewski, zwalniający od cła import nasion tej rośliny, jak również innych materiałów i maszyn, potrzebnych do uprawy, względnie produkcji kauczuku.

Rezerwat dla żubro-bizonów

Białowieska dyrekcja lasów państwowych założyła na pograniczy nadleśnictwa supraślskiego i złotowiejskiego w pow. białostockim rezerwat dla hodowli żubro - bizonów, których pewną ilość posiadamy w Polsce m. in. w lasach spalskich.

Rezerwat ten obejmuje 120 ha. i już jest otoczony specjalnym ogrodzeniem z grubych dyli. W najbliższych dniach przybywa z lasów spalskich 5 krów i jeden byk tego gatunku, które zostaną wpuszczone do rezerwatu.

Nowe prowokacje w Gdańsku

Antypolskie napisy we Wrzeszczu

GDAŃSK, 1. 7. Akcja antypolska w Gdańsku przybiera formy coraz jaskrawsze. I tak pewnego dnia tuż przed świętem morza w Gdyni na chodnikach we Wrzeszczu pomieszczono napisy, jak: „Pollacken raus aus dem Haus: Juden und Polen soll der Teufel holen (Przecz z Polakami, żydów i Polaków niech diabli porwą) i t. p. W Oliwie podobne napisy umieszczono na składzie polskim, czyli w taki sam sposób jak niedawno postępowano wobec żydów. Zachowanie Niemców — a raczej hitlerowócw wobec Polaków staje się coraz bardziej prowokacyjne.

Słowianie północno-zachodni

Przyczyny upadku naszych pobratymców

Nad dawną słowiańską Dźwiną będącą wschodnim ramieniem ujść Odry, a łączącą Zatokę Szczecińską z Morzem Pomorskim, wznosił się gród zwany Wołyniem lub Wolinem, którą to nazwę nie trudno jest odnaleźć w dzisiejszej urzędowej nazwie niemieckiej Wollin. Wykopaliska przeprowadzone w tym cichym dziś prowincjonalnym miasteczku uczyniło go głośnym w kołach naukowych.

Przenieśmy się więc na chwilę w wyobraźni na położoną w bezpośrednim sąsiedztwie Wolina, na południe od gęsto przed wiekami zaludnionego podgrodzia wolińskiego, górę o niebardzo pięknej nazwie Wisielców. Nazwa ta łączy się jednak z późniejszą, niemiecką już epoką. Za panowania Słowian, a więc w przybliżeniu od **IX** w., z którego pochodzą najdawniejsze wykopaliska, aż do XIII w., znajdowały się tu tylko groby naszych zapomnianych pobratymców.

Wołyń nad Dźwiną to legendami zasnuta Wineta, to również Jombsborg w języku i tradycji skandynawskich sąsiadów z za morza. Liczba nazw tego dziwnego grodu nad Dźwiną rzeką dała by się jeszcze pomnożyć. Nie pod niezbyt grubą, choć szczelnie przysłaniającą dawniejszą zawartość, warstwą niemiecką.

Słowianie północno - zachodni tworzyli niegdyś potężną gałęź całego słowiańskiego ludu, a z racji swego języka i kultury, powiedzmy prawdę, polskiego ludu, gdyż z nim byli w istocie najbliżej pod każdym względem związani. Na zachodzie słowianie lechiccy docierali poza Łabę, gdzie w okolicach Lüneburga aż do połowy w. XVIII przetrwało narzecze słowiańskie dawnego plemienia Drzewian i do pogranicza Szlezwiku. Ale jedyne wielkie państwo, wśród słowian lechickich założone, państwo polskie, sięgało najdalej na Wołyń nad Dźwiną położony mniej więcej w połowie dawnego słowiańskiego wybrzeża Bałtyku, a i tutaj sięgało tylko na czas krótki (w X i w początkach XII w.).

Zachodnim Słowianom lechickim bardziej były właściwe formy ustrojowe państw małych, można powiedzieć o celach i zasięgu jednego kantonu. W tym też tkwiła główna przyczyna ostatecznego ich upadku. Nie znaczy to, ażeby państwo „kantonalne" było niezdolne do spełnienia postawionych sobie zadań. Z małych państw rozwinęła się przecież kultura polityczna świata starożytnego, która leży u podstawy kultury całej Europy.

W dziesięć wieków od początku naszej ery, a w pięć po upadku zachodniego cesarstwa rzymskiego, nie czas już jednak było na sielankę królów pasterzy i rolników, jak ci których znamy z Homera. Nie czas było również na federacje plemienne, nie przerastające tak samo dobrego kantonu, w rodzaju republikańsko - arystokratycznych czy republikańsko - kapłańskich ustrojów takich Lutyków, zwanych także Waletami, lub Ranów na wyspie Rugii, posiadających znaczne wpływy w pewnych chwilach również na pobliskim kontynencie i wreszcie zachodnich Pomorzan, których federacja obejmowała plemiona bardziej rolnicze z głębi lądu i nadmorskie grody handlowe, jak Szczecin i Wolin.

Nie czas było na to zwłaszcza wówczas, gdy obok rozciągało się, od strony zachodniej, średniowieczne cesarstwo, które swą ideę imperialną zaczerpnęło i dziedziczyło po starożytnym Rzymie, wzmacniając ją nową ideą misji chrześcijańskich wśród ludów nie nawróconych, ale które było już od X w. państwem niemieckim.

Tylko polskie królestwo, założone przez Piastów, było zdolne ocalić byt polityczny i narodowy swych pobratymców między Łabą i Odrą, ale nie znalazłszy dostatecznego poparcia na miejscu, wśród pokrewnego ludu, zadania swego w tych rozmiarach nie wypełniło i ograniczyło się do zachowania własnego bytu w ciaśniejszych tylko granicach, a więc na obszarach nad Wartą, Wisłą i w małym tylko stopniu nad górną Odrą.

Bohaterską epoką małych państw północno - zachodnich Słowian, a więc monarchicznego obodryckiego (na obszarze dzisiejszej Meklemburgii), republikańskiego lutyckiego (na zachód od ujścia Odry), rańskiego (na Rugii) również republikańskiego z silnym wpływem kapłanów, wreszcie zachodnio - pomorskiego (w delcie Odry i na wschód od niej), prócz paru jeszcze pomniejszych) zwłaszcza w dzisiejszej Brandenburgii), był w. X do XII.

Państwa te przeważnie nie uległy w boju, lecz poddały się rozkładowi wewnętrznemu, który dopiero umożliwił narzucenie z zewnątrz władzy niemieckiej.

Powody upadku Słowian północno - zachodnich były nie tylko polityczne choć tym skłonni jesteśmy przypisać najważniejszą a właściwie nawet decydującą rolę. Obok tamtych nie podobna pominąć także warunków kulturalnych i ściśle z nimi związanych społeczno - gospodarczych.

Na polu kultury materialnej, duchowej tak jak i społecznej Słowianie północno - zachodni wykazywali zawsze wiele wysoko cennych zalet. Tylko że kultura ta była znowu zapóźniona w porównaniu z rozwiniętą na zachodzie Europy, którą wcześniej przyswoili sobie i w dalszym ciągu rozwijali na swym gruncie Niemcy.

Przełomowe znaczenie we wszystkich tych krajach słowiańskich posiadało wprowadzenie chrześcicianstwa, który to fakt nastąpił wcześniej w Polsce, aniżeli u nich zachodnich sąsiadów słowiańskich. W braku jednak dostatecznej siły politycznej własnej, wraz z wprowadzeniem chrześcijaństwa, groziła pokojowa germanizacja. Chodziło więc o to, czy zmianę kultury można przeprowadzić bez jednoczesnej zmiany narodowości.

Zagadnienie to inaczej zostało rozstrzygnięte na wschód i na zachód od Odry. A z wejściem do cywilizacji chrześcijańskiej, zachodnio - europejskiej, trzeba się było śpieszyć, gdyż dłuższe zapóźnienie zwiększało przewagę przeciwnika. Nie możemy również zapominać, że budowa wielkiego państwa, jakim było od początku w myśli i czynie naszych pierwszych Piastów państwo polskie, mogła się również opierać tylko na nowej, powszechnej cywilizacji, gdy dawnemu, konserwatywnemu pogaństwu odpowiadały lepiej drobne ustroje.

Słowianie północno - zachodni, którzy nie usłyszeli dość wcześnie wybicia swej godziny dziejowej, wnieśli w posagu zwycięskiej państwowości i kulturze niemieckiej wszystkie swe wartości i cały swój dorobek cywilizacji, bez których historyczny rozwój dzisiejszych wschodnich Niemiec byłby wprost nie do pomyślenia.

Na wzgórzach zapadłej... **w** przeszłość Winety jest o czym pomyśleć.

K. T.

Z teatru o teatrze

Małość zdemaskowana

TEATR MAŁY: „Ostrożnie, świeżo malowane" — komedia w 3-ch aktach **— René Fauchois.**

Wystarczyłoby o tej sztuce powiedzieć, że napisał ją rasowy Francuz, a grają dobrzy artyści — Polacy, że wobec tego espiret gaulois w połączeniu z polskim humorem daje całość nader sympatyczną, którą obejrzeć warto.

Gdyby to komuś nie wystarczało — trzeba dodać, że temat komedii jest dla zwykłego widza egzotyczny, satyra choć nie ubłaganie demaskująca małomieszczański świat pojęć i obyczajów — jednak pozbawiona jadu i złośliwości, liryzm utrzymany na poziomie najpoprawniejszych form przejawów uczuciowych, proporcja między charakterami czarnymi i jasnymi — właściwa t. zn. z nadwyżką „jasności"), wreszcie „happy end" — „miłość wszystko zwycięża" cnota zawsze górą" — słowem amalgamat przyjemny i wartościowy.

Tendencja sztuki jest przejrzysta, postawa moralna jej autora — jasna i przekonywująco zaakcentowana.

Tę miłą i dobrą sztukę — miło i dobrze grają panie: **H. Buczyńska** (świetnie uchwycony typ podstarzałej gęsi), **J. Kurylukówna** (przemiła Amelia), **Stępniówna**, **T. Bohdańska** (doskonała Urszula) i **H. Parysiewicz** (kulturalna Janina Grepeaux), oraz panowie: doskonały w roli doktora gadarin **J. Włoszczerowicz**, kulturalny i opanowany jak zawsze **G. Buszyński**, **St. Grolicki**, **J. Kaliszewski** (b. miły i naturalny młody malarz), **S. Butkiewicz** (wyrazisty Cachex). Właściwe dekoracje opracował **St. Śliwiński.**

Reżyseria w wytrawnych rękach **E. Wiercińskiego.** **st. g.**

Spiewaczka polska w radio szwedzkim

W radio sztokholmskim odbył się koncert znanej śpiewaczki polskiej Adeliny Czapskiej, która wykonała szereg utworów kompozytorów polskich, m. in. Moniuszki, Szymanowskiego i Różyckiego.

POLSKIE LALKI ETNO GRAFICZNE NA WYS TAWIE W NOWYM JOR KU



W pawilonie polskim na Wystawie Światowej w Nowym Yorku, została zorganizowana sprzedaż wyrobów artystycznych o motywach ludowych. Wśród szeregu interesujących eksponatów tego stoiska, zwracają powszechną uwagę polskie lalki etnograficzne znanej artystki malarki p. Stefanii Łazarskiej. Przedstawiają one stroje ludowe ze wszystkich regionów Polski, a więc Krakowiaków, Łowiczan, Kurpiów, Huculów, Górali, Kaszubów, Kujawiaków i t. d. Należy nadmienić, że pani Łazarska podczas wojny światowej zapoczątkowała w Paryżu wyrób artystycznych lalek z materiału, które cieszyły się dużym powodzeniem w wielu krajach, wypierając banalne lalki porcelanowe. Na zdjęciach lalki Hucuła i Huculki oraz „Kaszubki" i „Panny Młodej z Krakowa".

Bibliografia Szewczenki

Nakładem Ukr. Tow. Nauk. w Warszawie wyszedł XVI t. pełnego wydania dział Tarasa Szewczenki, poświęcony bibliografii. Jest to przegląd wszystkich wydań utworów Szewczenki za cały okres 98 lat i wykaz prac bibliograficznych o Szewczence w opracowaniu Włodzimierza Doroszenki.

Oxford — jakiego nie znamy

i jego twórca Lord Nuffield

O Oxsfordzie mówi się zawsze, jako o najstarszym mieście uniwersyteckim w Anglii, słynnym ze swych przepięknych, stylowych gmachów, w których mieszczą się nie mniej słynne zakłady naukowe. To też może wiele osób ze zdumieniem usłyszy o wielkich zmianach, które nastąpiły zarówno w tym mieście, jak i jego najbliższych okolicach.

W ciągu ostatnich niespełna dwudziestupięciu lat Oxford stał się centrum przemysłu samochodowego i chociaż stare budynki uniwersyteckie i college pozostają jak dawniej pełne powagi, to ulice miasta zaroiły się obok studentów nowym elementem — pracownikami wielkich zakładów Morris Motors.

Wielkie zmiany, które zostały spowodowane niebywałym uprzemysłowieniem Oxfordu i jego okolic są dziełem jednego człowieka, Lorda Nuffield, multi - milionera i magnata samochodowego, a jednocześnie najbardziej szczodrego filantropa czasów obecnych.

Lord Nuffield, który przed otrzymaniem tytułu lordowskiego, nazywał się William Morris, rozpoczął swą niezwykłą karierę jako skromny mechanik i właściciel małego sklepu z rowerami z Oxford. W r. 1912 William Morris założył małą montownię samochodów, a później przyszła mu genialna myśl — stworzenia typu „popularnego" samochodu — i to stało się podwaliną jego niezmiernego bogactwa. Zakłady Morris Motors wypuszczają obecnie przeszło 2.000 samochodów tygod., a ich założyciel jest jednym z najbogatszych ludzi świata, a zarazem i jednym z najbardziej szczodrych ofiarodawców na cele publiczne.

Obliczają, że Lord Nuffield ofiarował na cele społeczne 14 milionów funtów. Wśród długiej listy ofiar złożonych przez tego magnata na pierwszym miejscu stoi Uniwersytet w Oxfordzie, który otrzymał na cele fundacyjne przeszło trzy i pół miliona funtów, drugie miejsce zajmują fundacje dla pracowników zakładów Morris'a, dalej szpitale, a w szczególności szpitale dla dzieci, i wiele innych.

Teraz znów opinia angielska została poruszona wiadomością, że Lord Nuffield, idąc za głosem czasów, przeznaczył półtora miliona funtów na stworzenie placówek rekreacyjnych i odpoczynkowych dla żołnierzy armii terytorialnej, milicji (obecny pobór) i innych rodzajów broni.

OLE STEFANI **81)**

DZIEWCZYNA, SAMOCHÓD i PIES

POWIEŚĆ

Przekład autoryzowany Eugeniusza Bałuckiego

— Przecież to jest drzazga za mojego biurka! — zawołała. — Przed dwoma dniami, gdy się paliło w moim pokoju, pan major ją podniósł z podłogi i schował... Byłam ogromnie zdziwiona, zresztą i teraz nie rozumiem, co co pan to zrobił.

— Wziąłem na pamiątkę — uśmiechnął się major obracając kawałek drzewa w cienkich kształtnych palcach.

— Co za nonsens! — oburzyła się ciotka Betsy.

Rozbawiony, Cranbourne wrzuszył ramionami.

— Tylko pozorny, proszę pani, bo ta drzazga z biurka panny Janet może nam opowiedzieć dużo ciekawych rzeczy.

— Słuchamy! Słuchamy! — zapiszczała Violet.

Major podniósł w górę kawałek drzewa.

— Proszę zadać sobie trochę trudu i przyjrzeć mu się dokładnie. To jest przedni kant blatu, prawda? Jeśli się nie mylę, Janet mówiła, że przed wyjściem z pokoju biurko zamknęła na klucz. Czy tak, Janet?... A teraz proszę się przypatrzyć dokładnie, może kto z państwa dostrzeże coś szczególnego.

Wręczył kawałek drzewa Andersowi, który siedział najbliżej.

— No, z jednej strony jest trochę zwęglony — powiedział Anderson.

— A z drugiej? — dopytywał się Cranborune.

— Nie rozumiem...

— Przecież drugi bok jest niedotknięty ogniem — wytłumaczył major. — A tu widzi pan ślady uszkodzenia? To musiał być twardy ostry przedmiot, bo na drzewie pozostały rysy i zadraśnięcia. Teraz niech pan sobie wyobrazi, dyrektorze, że biurko nie spaliło się. Coby pan powiedział, gdyby dostrzegł to uszkodzenie?

— O, do diabła! — zawołał Lytton Praycott. Wstał, uśmiechnął się szeroko i dodał ze szczerym uznaniem: — Z pana morowy chłop, panie majorze! Już rozumiem. Ktoś chciał przemocą otworzyć biurko!

— Oczywiście! — podchwyciła Janet. Podbiegła do Andersa, obejrzała uważnie listewkę. — Wujek jeszcze nic nie widzi? Przecież to jest jasne! Ktoś wsadził w szparę ostry twardy przedmiot i próbował podważyć blat albo wyłamać zamek.

— O, do krocset!... — jęknął Anderson. — Ale co z tego wynika, do stu par wiedźm? Co to ma wspólnego z całą sprawą?

— I to jest bardzo proste — odparł niewymuszenie Cranbourne. — Coś było w szufladzie, co nęciło włamywacza. Prawdopodobnie śpieszył się bardzo, robił to nieostrożnie, uszkodził biurko, więc je podpalił, by zatrzeć ślady.

— No, patrzcie państwo...! — zawołała ciotka Betsy szeroko otwierając zdziwione oczy.

Cranbourne ciągnął z uśmiechem:

— Wszystko jest możliwe, prawda? Trzeba przyznać, że wybór sposobu do zatarcia śladów był trafny... i nawet dowcipny. Może nasunął mu ten pomysł palący się papieros, który Janet zostawiła przez zapomnienie w popielniczce.

— A widzisz, dziecko, zawsze ci mówię, nie pal tyle! — wyśpiewała umierającym głosem Violet.

— Ach, dajcież mi spokój z tymi papierosami! — odcięła się bardzo podniecona dziewczyna i zwróciła się do majora: — Kto to mógł zrobić?

— Przypadkowo na to wpadłem. Z początku to było tylko podejrzenie... Panie Praycott, pan będzie łaskaw usiąść, bo to ciągłe chodzenie przed oczami jest trochę denerwujące.

— Przepraszam... — mruknął zmieszany Amerykanin i usiadł.

Cranbourne znów się uśmiechnął.

— Proszę popatrzeć, jak pan Praycott siedzi.

Zdziwieni tymi słowami, wszyscy spojrzeli na młodego człowieka, który zerwał się jak oparzony i zaczął oglądać swój fotel.

— Ależ nic, panie Praycott! Niech pan siedzi! — zawołał Cranbourne. — Chodzi mi o to właśnie, by pan siedział.

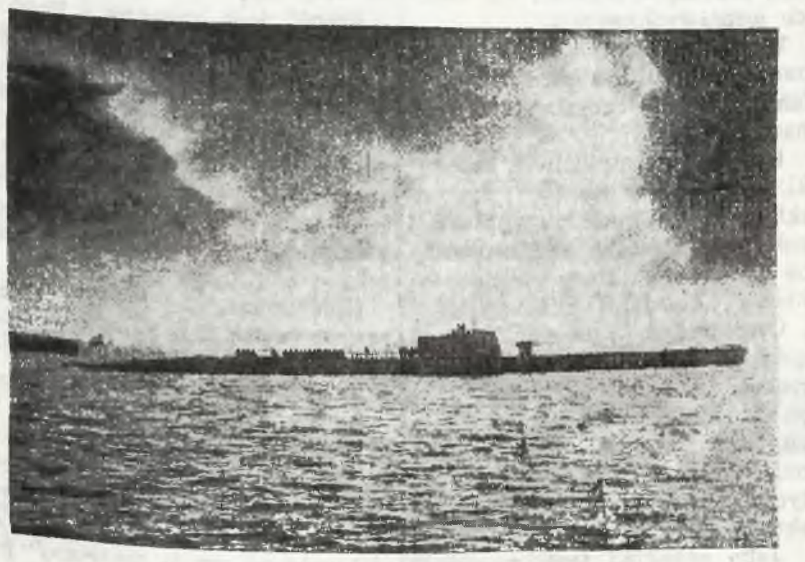
(D. c. n.).

dodatek • ABC • niedzielny

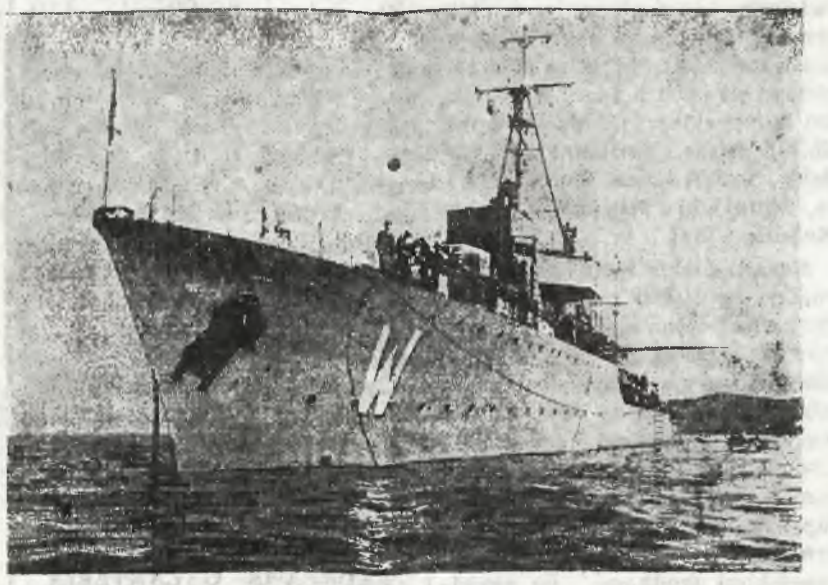
„Polska od Bałtyku odepchnąć się nie da"

NA WSZELKIE ZAKUSY NASZEGO ZACHODNIEGO SĄSIADA, WYCIĄGAJĄCEGO CHCIWĄ RĘKĘ PO ODWIECZNIE POLSKIE ZIEMIE, MAMY JEDYNIE ZROZUMIAŁĄ DLAŃ ODPOWIEDŹ — SIŁĘ.

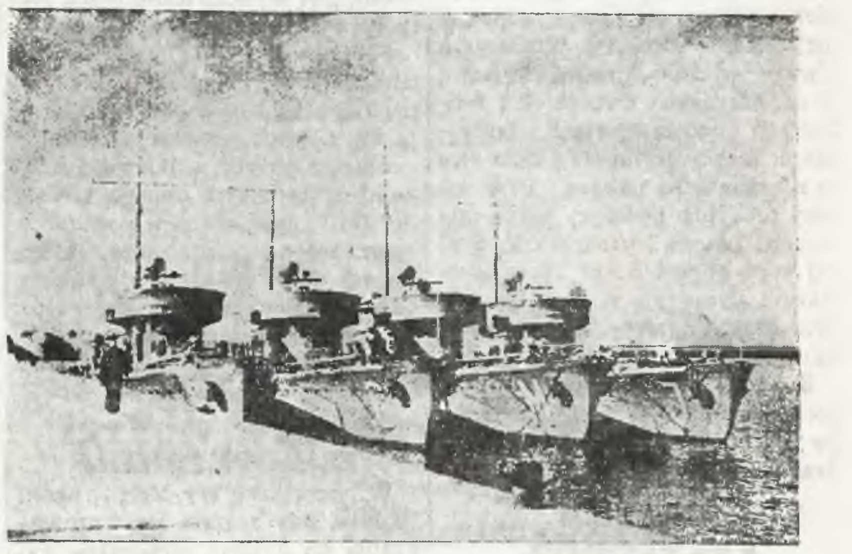
A WIERZĄC WE WŁASNĄ SIŁĘ I SŁUSZNOŚĆ NASZEJ SPRAWY, SPOKOJNIE OCZEKUJEMY NA ROZWÓJ WYPADKÓW. ZASKOCZYĆ SIĘ NIE DAMY. BO NA STRAŻY CZUWA OŻYWIONA MOCNĄ WIARĄ W ZWYCIĘSTWO NIEPOKONANA ARMIA POLSKA.



Okręt podwodny R. P. „Żbik"



Kontrtorpedowiec „Wicher"



Flotylla trawlerów

Teodor Prychodczenko

Polskie pancerniki

realną polityką morską

Coraz częściej zdajemy sobie spaawę z rzeczywistego stanu naszej obrony morskiej. Coraz dobitniej przemawiają do nas przykłady poczynań w tej dziedzinie państw morskich. Ale jeszcze nie znajdujemy w żadnym z podręczników historii omówień znaczenia morza, jego wielkiego wpływu na całokształt rozwoju życia narodów. A nam, Polakom, już na ławie szkolnej winna być wszczepiona, narówni z innymi przedmiotami znajomość najistotniejszych spraw morskich.

Musimy mieć otwarte oczy przede wszystkim na rzeczywisty stan i nastawienie flot wojennych państw bałtyckich.

Nadzwyczaj ciekawe i znamienne są wynurzenia wiceadmirała niemieckiej marynarki wojennej Adolfa von Trotha w książce p. t. „Die Einheit des Deutschtums und das Weltmeer". Właściwie wynurzenia. zawarte w tej książce nie wymagają komentarzy. Autor pisał swą książkę nie dla dziennikarzy zagranicznych i dlatego też nie ukrywa on agresywnego charakteru morskiej polityki „Trzeciej Rzeszy".

Jego zdaniem — **linia brzegowa, to nie granica zamykająca naród, lecz wielkie, przez Boga zbudowane wrota, które musi otworzyć wola narodu. Tą właśnie drogą naród może wyjawić swoją siłę nazewnątrz i okazać ją tam, gdzie się decydują losy świata".**

Dalej znajdujemy, że decydujące znaczenie dla kierunku rozwoju narodu niemieckiego mają systemy rzeczne, przecinające kraj niemiecki. Wystarczy tylko wyobrazić sobie — pisze dalej autor — terytorium niemieckie w oderwaniu od trzech granic, które są nam obecnie narzucone wbrew naturze, a wówczas potrafimy zrozumieć, że wielkie rzeczne systemy Renu, Wezery i Elby wskazują nam drogę po przez Morze Północne na szerokie przestrzenie światowe, **że Odra i Wisła wołają nas na Bałtyk, że wielki nurt Du**naju określa drogi naszego rozwoju ku Bałkanom i dalej, na obszary, będące już poza terytorium niemieckim.

A więc dorzecze Wisły jest jeszcze terytorium niemieckim, a system rzeczny Wisły jest jednym z tych szlaków wodnych, które wskazują niemieckiemu imperializmowi kierunek jego ekspansji.

I to pisze nie jakiś tam podrzędny dziennikarz, lecz viceadmirał marynarki niemieckiej.

Książka ta jest niezbitym dowodem, że „Trzecia Rzesza" dążyć będzie do całkowitego opanowania Bałtyku.

Dalej — rzecz znamienna dla „pokojowo usposobionego sąsiada" — przedwojenna koncepcja imperialistyczna (na której się Niemcy zresztą potknęły), nazwana popularnie linią Berlin — Bagdad, nie upadła, lecz przyświeca coraz jaśniej „Trzeciej Rzeszy".

Ostatnie zbrojenia morskie Niemiec ściśle potwierdzają program ujawniony przez wiceadmirala von Trotha, jednego z najwybitniejszych oficerów marynarki niemieckiej. Dziś nie wydaje się nam, że flota morska, która gorączkowo buduje się w stoczniach „Trzeciej Rzeszy" ma być tylko obroną wybrzeży niemieckich i strażniczką pokoju.

Dążenie do opanowania Bałtyku przez flotę niemiecką znajduje swoje potwierdzenie w budowie specjalnie przystosowanych do tego celu jednostek bojowych które powinny znaleźć zastosowanie w płytkich wodach Bałtyku. Świadczy o tym też — jak piszą sami Niemcy — duża ilość lekkich krążowników, przystosowanych specjalnie do walki na Morzu Północnym i Bałtyku. A gorączkowe fortyfikowanie Kłajpedy i nieudany „zamach" na neutralność Wysp Abo - Alandzkich świadczy o tym najlepiej.

*

Gdańsk jest w dalszym ciągu punktem zapalnym, na który są skierowane oczy całego świata. Wyreżyserowane prowokacje niemieckie powtarzają się z każdym dniem. Cierpi na tym ludność polska, zamieszkała w odwiecznie polskim mieście.

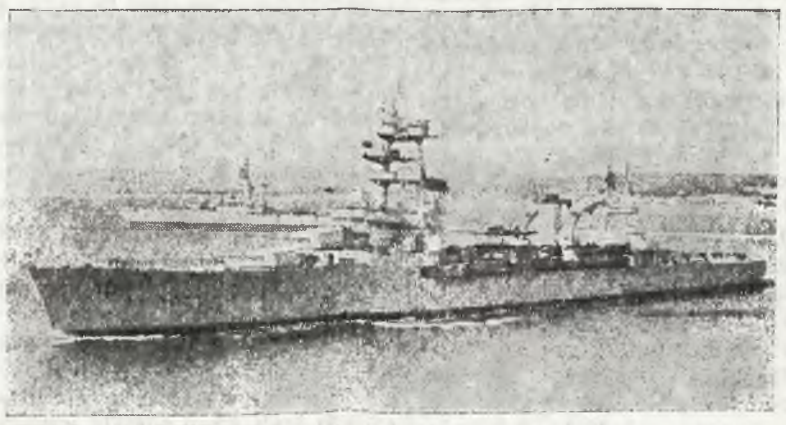
Jak powinniśmy naprawdę zareagować na te ciągłe szykany, podsycane przez mowy panów Goebbelsów?

Otóż wystarczyłoby zjawienie się w Gdańsku polskiego pancernika z kilku mniejszymi jednostkami bojowymi, by umilkły burdy i rozdmuchane żądania, by zniknęły swastyki. A mowa p. Goebbelsa nie miałaby miejsca w polskim porcie. Gdańszczanie wróciliby do normalnej pracy, a bluff i niecna propaganda niemiecka spaliłaby na panewce. I jeszcze jedno: rdzenni Gdańszczanie dziękowaliby Polsce za takie załatwienie sprawy.

To jest realna polityka morska, odpowiednia do polskiej racji stanu. Takim językiem powinniśmy przemawiać, jeśli chodzi o kwestie morskie. Takimi argumentami przemawiały mocarstwa, zawsze odnosząc pożądany skutek.

Pancernik ze swymi potężnymi działami daleko mocniej przemawia do zapalonych głów, niż dyplomaci. Bo przedstawia sobą realną siłę i jest najwidoczniejszym czynnikiem potęgi państwa.

I takie załatwienie sprawy taniejby nas kosztowało! (Podaję to do wiadomości tych, którzy będąc na wysokich stanowiskach negatywnie ustosunkowali się do sprawy rozbudowy polskiej floty wo-



jennej i do dziś nie chcą pojąc powagi zagadnienia).

Niemcy dobrze rozumieją jak groźnym stałby się dla nich rozwój polskiej floty wojennej na Bałtyku. **To też bacznie śledzą** nasze posunięcia w tej dziedzinie i skrzętnie notują każde niemal przemówienie w swojej prasie fachowej. Aż zdumienie ogarnia, gdy się czyta np. w „Marine Rundschau" — oficjalnym organie niemieckiej marynarki wojennej — dosłowne przemówienie Generała Sosnkowskiego lub Admirała Świrskiego. Szkoda, że w polskiej prasie o tym tak skąpo.

Wiele się zrzucało na barki społeczeństwa, jeśli chodzi o flotę wojenną. Że społeczeństwo nie rozumie, że nie docenia znaczenia morza itd. itd. Czas najwyższy z tym skończyć! Społeczeństwo już zrozumiało istotę polityki morskiej.

Zrozumiało nie w pamiętnych dniach marcowych bieżącego roku, ale trzy lata temu, wpłacając na Fundusz Obrony Morskiej, uchwalając liczne rezolucje o potrzebie programu wojenno - morskiego i stałego zorganizowanego świadczenia na ten cel. I dziś po wybudowaniu okrętu **podwodnego „Orzeł"** — buduje ścigacze. Trzeba porozmawiać z chłopem, robotnikiem, uczniem, inżynierem — a każdy z nich da odpowiedź w tej lub innej formie, że flota wojenna jest nam potrzebna i dziwi się, że jest tak niewielka. Tylko ciała ustawodawcze nie widzą tego. I pomyśleć, że tyle wytężonej pracy, włożonej dla uświadomienia morskiego przez Ligę Morską i Kolonialną i czołowych przedstawicieli spraw morskich poprostu nie amortyzuje się. Bo do dziś brak ustawy o rozbudowie floty wojennej!

Cóż jest warte budowanie bez zabezpieczenia? Stanie się pastwą żywiołu lub łupem zaborczo usposobionego sąsiada.

Na przedstawicielach społeczeństwa w Sejmie spoczywa teraz odpowiedzialność, że nie ma podobnej ustawy.

Jeśli równolegle ze świadczeniami społeczeństwa na FOM nie pójdzie poparcie Rządu w formie systematycznie i planowo zorganizowanej rozbudowy Polskiej Marynarki Wojennej o ogólnym tonażu 150.000 ton — to kwestia naszej siły zbrojnej na morzu będzie przegrana.

Nie powinniśmy się w tej piekącej sprawie zasłaniać obecną sytuacją, bo sytuacja może się w ten lub inny sposób rozwiązać, a każdy dzień stracony w rozbudowie naszej floty jest cofaniem się wstecz

Polska ma obowiązek wybudowania silnej floty nie tylko w obawie przed flotą niemiecką, ale ponieważ musi się liczyć także z istnieniem na Bałtyku szeregu flot o znaczeniu drugo - i trzeciorzędnym.

Oj nie zierzta, bracia mnili

Oj, nie zierzta, bracia mnili,
Gdy wom...... mózi,
Że na Warnji polskie życie
Legło downo w grobzie.

Przejdziesz Warnjo wzdłuż i w poprzék,
A tam Bogu dzianki,
Wszandzie, wszandzie łusłuchota
Polski mowy dźwanki.

Tam słuchota polski pociérz,
Polskie spsiéwy, tony,
Tam łużyźnio polski rólnik
Płodne swe zogóny.

Wjénc nie zierzta, gdy wom mózió,
Że tam...... nima,
Bo nasz lud jest na wskroś polski,
Jck ta śwanto ziemnia.

Zbiór polskich pieśni ludowych z Warmii.

AUGUSTYN STEFFEN

Objaśnienia: w. 1: zierzta — wierzcie, **w. 7:** łusłuchota — usłyszycie, w. 8: dźwanki — dźwięki, **w. 16:** śwanto — święta.

NAJMŁODSZY KRÓL ŚWIATA



Niewątpliwie najmłodszym monarchą świata jest syn tragicznie zmarłego w kwietniu b. r. króla Iraku, Ghazi, król Faizal II, którego widzimy na zdjęciu w towarzystwie regenta Iraku Amira Abdula, przed przejażdżką samochodową.

Bolesław Lewandowski

Muzyka japońska

W narodowej muzyce japońskiej, istniejącej już od przeszło tysiąca lat, a odgrywającej niezmiernie doniosłą rolę w życiu, którego jest niezbędną częścią składową — można wyróżnić dwa główne style: **muzykę klasyczną i muzykę popularną.**

„GA-GA-KU"

Muzyka klasyczna — obrzędowa, t. zw. „ga - ga - ku", jest najstarszą formą muzyki japońskiej. Pochodzi jeszcze z czasów wprowadzenia do Japonii pierwszych elementów cywilizacji chińskiej. Muzyka ta nie znała ani indywidualnej twórczości, ani co za tym idzie konkurencji i współzawodnictwa. Nie występował więc w niej moment ewolucji. Wręcz przeciwnie, wiernie przechowywana w ceremoniach dworskich i religijnych uroczystościach budyjskich, zachowała do dziś dnia swoje niezmienione oblicze. Bije od niej religijna powaga, jakaś mistyczna potęga i uroczystość. Styl tej muzyki jest dosyć skomplikowany i wymagający od wykonawców dużych umiejętności technicznych.

Równie, jak „ga-ga-ku", lecz **pochodzenia** rdzennie japońskiego jest muzyka i chór wtórujący **dramatom religijnym.**

MUZYKA POPULARNA

Obok tego rozwijała się **muzyka popularna**, której rozkwit przypada zwłaszcza na czasy hegemonii Siogunów (XII — XIX wieku), kiedy to Mikado został odsunięty od rządu i od styczności z narodem. Muzyka ta ukształtowana zupełnie niezależnie od „gaga-ku", była znacznie od niej prostsza i łatwiejsza technicznie. Wzamian za wyzbycie się komplikacyj technicznych rozwinęła przede wszystkim stronę wyrazową, dążąc do wyrażania najprostszemi środkami najsubtelniejszych i najróżnorodniejszych odcieni uczuciowych. **Łączono** ją często z tańcem, który nie podlegając wpływom obcym, zachował swoją oryginalną formę i charakter, osiągające przy tym największą doskonałość ze wszystkich tańców na Dalekim Wschodzie. W ten sposób powstało sławne **„Kabuki"** (pewnego rodzaju dramat ludowy).

Zarówno **„ga-ga-ku"** jak i muzyka popularna posługują się zespołami orkiestralnymi, składającymi się z drzewa (najrozmaitsze odmiany **fletów**), instrumentów strunowych, jak: **sjamiseny** (rodzaj naszej lutni), **biły** (rodzaj mandoliny), **kot'a** (rodzaj liry), oraz **perkusji** (w szczególności bębnów i gongów).

Poważną rolę w muzyce japońskiej odgrywają również **pieśni chóralne** recytowane przez chór, złożony głównie z kobiet. Treścią ich są głównie starożytne baśnie i podania.

Nie mniej ciekawe są pieśni solowe — **psalmodyczne deklamacje** japońskich trubadurów i wajdelotów.

MUZYKA KAMERALNA

W domowym zaciszu hoduje się **inny** rodzaj muzyki, różnej od poprzednich, a którą ochrzcić możnaby mianem **absolutnej muzyki** samej dla siebie spojonej nierozerwalnie z czystym pięknem i jednocześnie przepojona niem zupełnie. Narzędziami jej są dwa instrumenty: **koto i sjakuhaci**. Jest to pewnego rodzaju **muzyka kameralna**. Duet tych dwóch instrumentów najczęściej w połączeniu ze śpiewem kocistki (dziewczyny japońskiej ćwiczącej się w sztuce **gry** na koto) jest zupełną doskonałością.

Rytm muzyki japońskiej jest b. **urozmaicony**, gdyż nie zna **metra** i podziału na równe sobie **jednostki** taktowe.

PODSTAWY TONALNE

Specyficzne pismo nutowe przechowywane na starych pergaminach określa jedynie charakter ozdobników i ogólne zarysy najwyższych, środkowych i najniższych dźwięków.

Prócz tego istnieje cała moc **znaków** wskazujących odcienie wykonawcze. Trudno by nazwać pismo takie dokładnym lub ścisłym; a jednak wszelka dowolność lub improwizacja jest w Japonii bezwzględnie niedopuszczalna!...

Wbrew panującym ogólnie przekonaniom **o jednogłosowości muzyki wschodniej**, japońska muzyka klasyczna „ga-ga-ku" posiada coś w rodzaju **harmonii**. Są to akordy zbudowane na kwartach, bardzo mało zróżniczkowane i nie mające, jak harmonia europejska znaczenia funkcyjnego, lecz służące do stwarzania prawie niezmiennego tła dla melodii. Muzyka popularna nie zna harmonii, jest wykonywana przez zespoły instrumentalne **unisono**.

Podstawy tonalne melodii są odmienne w „ga-ga-ku" i muzyce popularnej. „Ga-ga-ku" posługuje się siedmiominutowymi gamami diatonicznymi o budowie przypominającej nasze **tonacje kościelne**. Natomiast muzyka popularna opiera się na **pentatonice**, która występuje w dwóch odmianach, odpowiadających **pod** względem znaczenia emocjonalnego oczywiście nie konstrukcyjnego naszemu majorowi i minorowi.

WPŁYW MUZYKI EUROPEJSKIEJ

W początkach ery Meizi, przed 60 laty, gdy zaczęło się wprowadzanie do Japonii **elementów cywilizacji europejskiej, wprowadzono** również muzykę europejską, przede wszystkim niemiecką. **Orkiestra europejska**, posiadająca instrumenty całkiem odmienne od japońskich podbiła serca młodzieży i przyjęła się na tym gruncie tak dobrze, **iż nie ma teraz miasta w Japonii, któreby nie posiadało kilku orkiestr.** Powstają również szkoły prowadzone na wzór Zachodu.

Pedagog europejski instaluje się na Dalekim Wschodzie, **wirtuoz koncertujący** zdobywa coraz szersze tereny, i na odwrót, **Japończyk - wykonawca i kompozytor**, chcąc sprostać nowym zadaniom, po wiedzę i umiejętność muzyczną podąża na Zachód.

NARODOWA MUZYKA JAPOŃSKA

Jednak w ostatnich czasach wytworzyła się w Japonii reakcja przeciw wszechwładnemu panowaniu muzyki europejskiej. Wyrazicielami nowych tendencyj są młodzi kompozytorzy: **Akira Ifukube, Shikio Hirao, Yoritsune Matsudaira, Yasufi Kiose, Isotaro Sukata, Shunkichi Mitsukuri Kojiro Kobune** i inni.

Naczelna idea tych kompozytorów da się ująć w sposób **następujący: tradycyjna muzyka japońska jest dla nich za prosta i za skostniała; muzyka europejska natomiast niezdolna do dokładnego wyrażenia mentalności japońskiej.** Chodzi więc młodym kompozytorom o **stworzenie nowej muzyki japońskiej, któraby była nie tyle syntezą japońskiej tradycji z europejskimi środkami, ile rozwinięciem tradycyjnej muzyki japońskiej na drodze analogicznej do ewolucji, jaką przebyła muzyka europejska od czasów klasycznych do epoki dzisiejszej.** To są tendencje, które kompozytorzy japońscy usiłują **obecnie** realizować.

Tadeusz Morawki

W walce o polski taniec

Sytuacja przedstawia się tragicznie.

Każdy, kto choć w najmniejszym stopniu zainteresował się sprawami polskiego baletu, szkół, czy nowym narybkiem tanecznym, zdaje sobie dobrze sprawę, jak straszliwie jest ten odcinek sztuki polskiej zażydzony. Nazwiska, nie pseudonimy, polskie są tu niebywałą rzadkością i wiadomo zgóry, że gdy się to tyczy Polki, zostanie zrobione wszystko, aby wybicie się jej, choćby była najzdolniejszą, stawało się nie lada trudnością. Zresztą w tych zabagnionych warunkach jest rzeczą dość łatwą wysuwanie na pierwszy plan żydówek, choćby, jak przeważnie bywa, mniej uzdolnionych, przed talenty polskie. Zważmy, że droga, jaką tancerka musi przebyć, biegnąca poprzez szkoły, pierwsze występy i pierwsze tournée poza granice kraju, jest obstawiona w sposób zadziwiający przez element, nic z naszą kulturą i duchem nie mający wspólnego.

Jednostka narodowości polskiej, która poświęca się temu ciężkiemu zawodowi, już od pierwszego kroku napotyka ludzi obcych sobie duchem i wręcz wrogo nastawionych, a zaznaczyć trzeba, że wrogość taka jest zawsze wprost proporcjonalna do jej uzdolnień. Nieliczne szkoły baletowe, jakie w Polsce istnieją, przeważnie są prowadzone przez żydówki. Taka Prusicka, Krukowska, Piotrowska, niechaj nikogo nie zwodzi polskim brzmieniem nazwisk, osławiona Ruth Sorel,— oto szkoły najczęściej wymieniane w prasie, czemu znów dziwić się nie można, bo asem dziennikarskim w tej dziedzinie jest żyd Liński, który dokłada wszelkich starań, aby urobić opinię publiczną jaknajprzychylniej dla swoich współwyznawczyń.

W szkole takiej wpajana jest naturalnie kultura taneczna, daleka od tego, cobyśmy polskim nazwać chcieli.

Czyż można się dziwić, że nauki, pobierane w szkołach żydowskich zabijają indywidualizm i polską odrębność, zaakcentowana w tańcach, przez wrogą nam obcość „kulturki" żydowskiej?

Czyż można się dziwić, iż w tych warunkach do prawdziwej rzadkości należy ujrzenie tancerki, na której twórczości tanecznej nie znać silnego wpływu i naleciałości obcych, choćby to się tyczyło utworów rdzennie polskich?

Jako przykład tych smutnych naleciałości przytoczyć trzeba imprezę, zakrojoną na szeroką skalę, kosztującą Skarb Państwa około milion złotych. Jest nią utworzenie przez Rosjankę Niżyńską Polskiego Baletu Reprezentacyjnego. Rosjanka narzuciła utworom baletowym cechy czysto wschodnie, ujawniające się nawet przy odtwarzaniu zasadniczych tańców polskich.

I to był balet, który w celach propagandowych wykazać miał nasz dorobek taneczny w Paryżu i w Londynie.

W kraju p. Liński urabiał opinię, padały słowa entuzjastycznych zachwytów i dopiero wycinki z pism zagranicznych ujawniły, że sławetna impreza zawiodła na całej linii.

W tym roku przeżyliśmy nową wyprawę — na konkurs taneczny do Brukseli.

Zespół, jaki wyruszył z Polski, był w większości swojej, naturalnie, żydowski, choć nazwiska mówiły co innego. W skład wchodziły: pp. Gobińska, która nazywała się poprostu Szenker, Lerska — Lejzerowicz, Manówna — Godberg, Rosenówna — Rozencwajg i t. d.. Na okrasę parę Polek.

Opiekunem nad tym zespołem zostaje naturalnie p. Rosner, nazywający siebie Generalnym Inspektorem Konkursów Międzynarodowych, w istocie impresario i dyktator na terenie nie tylko Warszawy, lecz całej Polski. O pochodzeniu jego chyba pisać nie trzeba. Sekunduje mu drugi „krzewiciel polskiej sztuki tanecznej" p. Orenstein. Sprawozdawca prasowy ten sam, co zwykle!

Znane chyba już są czytelnikom oceny sędziów brukselskich, ferowane wśród wzburzonej widowni, która głośno wyrażała swoje niezadowolenie. Łatwo się domyślić, iż jury sędziowskie składało się przeważnie z żydów, tym razem dla odmiany belgijskich.

Nielada trzeba było być talentem, (jeśli się nie było żydówką), aby uzyskać dobrą lokatę. Potrafiły to uczynić Polki! Kwapiszewska, Pokrzywińska, Ocimkówna podbiły serca Belgów.

Sukces to nielada, to też dziwnym jest, że prasa polska przeszła nad tym zjawiskiem obojętnie. Nieliczne głosy, pełne superlatywów dla tancerek polskich utonęły w morzu obojętności. Nietrudno zrozumieć! Gdyby tak... panna Szenker, Godberg, Lejzerowicz...

Błąd, choć późno, trzeba naprawić.

Muszą się szerokie rzesze dowiedzieć, jakimi Polska dysponuje nowymi talentami, które mimo ciągłych przeciwieństw i utrudnień, potrafiły wybić się i wykazać, że w pracy nad polskim tańcem uczyniły bardzo wiele i które mogą się poszczycić dorobkiem własnego układu, stojącym na wysokim poziomie artystycznym. Szkodliwe wpływy szkół żydowskich nie wycisnęły swego specyficznego piętna.

Chcąc odrobić szkodę wyrządzoną obojętnością prasy, postaramy się w ciągu najbliższych numerów pisma naszego skreślić możliwie najpełniejsze sylwetki naszych nowych gwiazd tanecznych.

Znaczenie morskich baz operacyjnych

w walce o panowanie na Bałtyku

Już sama ilość morskich baz operacyjnych na Bałtyku świadczy o znaczeniu tego morza w sensie politycznym i strategicznym. Aczkolwiek geograficznie wewnętrznie, było i jest ono zawsze otwarte dla tego, kto posiada na nim silną flotę wojenną. Już w zaraniu dziejów, komięgi słowiańskie towarzyszyły korabiom duńskim w wyprawach na Brytów, wiodły boje z Wikingami, albo też w przymierzu z nimi broniły się przeciw obcym najeźdźcom.

DANIA I SZWECJA — DAWNE POTĘGI NA BAŁTYKU

Za czasów królowej Elżbiety, Anglicy, pod osłoną swych okrętów wojennych, wiedli ożywioną wymianę gospodarczą z Rosją, używając jako bazy bałtyckiej Narwy, w czym Polska, nie posiadająca floty, nie mogła im przeszkodzić. Ale wbrew temu co się często myśli, zarówno cesarstwo niemieckie, jak i Prusy, również tej floty nie miały, czego dowodem jest choćby wysłanie w sukurs cesarzowi nielicznych okrętów zygmuntowskich, które później bezużytecznie zniszczały w Wismarze.

Toteż Dania i Szwecja, a potem — od czasów Piotra Wielkiego i Rosja — były do końca 19-go w. jedynymi potęgami morskimi na Bałtyku. I dopiero w czasach późniejszych, gdy „Flottenverein" dopomógł do zrealizowania idei Tirpitza — Niemcy również uzyskały dalekomorską flotę wojenną. Po wojnie z Japonią wskutek ciężkich strat, poniesionych w Porcie Artura i pod Cuszimą. Rosja przestała być wielkim mocarstwem morskim. Szwecja zaś i Dania powoli zeszły do roli małych państw neutarlnych. Właściwie więc już w pierwszych latach bieżącego stulecia, Niemcy panowały na Bałtyku prawie, że niepodzielnie.

NIEMCY OBEJMUJĄ PRZODOWNICTWO

Panowały jednak bynajmniej nie dzięki przewadze liczebnej, bo ich flota miała różnorodne i dalekie zadania strategiczne, polegające raczej na obronie Morza Północnego po drugiej stronie Jutlandii. Jeśli, mimo to, w czasie ostatniej wojny, udało się Niemcom, przy pomocy kilkunastu okrętów lekkich (krążowników i kontrtorpedowców), szachować bałtycką flotę rosyjską, to jedynie dlatego, że ta ostatnia, wskutek pewnych zaniedbań, a także wskutek podporządkowania jej dowódcy generalnemu dowodzącemu armią przeznaczoną do obrony Petersburga i Rewla, zachowywała się zupełnie biernie i mimo swej przewagi nie przedsięwzięła żadnej poważniejszej operacji zaczepnej.

Rosjanie tłumaczyli się wprawdzie, że Niemcy mogli w każdej chwili przerzucić z Morza Północnego na Bałtyk przez Kanał Kiloński swe siły ciężkie — nowoczesne nadpancerniki i krążowniki pancerne — jednakże taka operacja miałaby tylko sporadyczny i krótkotrwały charakter, gdyż „Hochseeflotte" nie mogła przecież ogołacać Morza Północnego ze swego ciężaru gatunkowego. Poza tym zaś przejście eskadry ciężkiej z Wilhelmshaven do Rugii zajęłoby co najmniej cztery dni. Przez ten czas możnaby dokonać nie jednej pomyślnej operacji przeciw wybrzeżu niemieckiemu.

BŁĘDY ROSJI

Ale, jak rzekliśmy, flota rosyjska była bierna, a i przed wojną nie potrafiła przygotować sobie odpowiednich podstaw operacyjnych w Libawie i Rydze. Pierwsza z nich była gotowa i została ewakuowana przez wojsko w początkach wojny. Druga w ogóle nie była od strony morza przygotowana do obrony i służenia za podstawę dla większych okrętów. Dzięki temu flota rosyjska miała bazy w głębi Zatoki Fińskiej (Helsingfors, Rewel i Kronsztat), zamarzającej na ogół w ciągu 4 — 5 m. w roku, i tym samym operacje jej były jeszcze bardziej utrudnione.

SYTUACJA DZISIEJSZA

W dobie dzisiejszej, sytuacja polityczna na Bałtyku zmieniła się zasadniczo. Zamiast czterech państw — Niemiec, Rosji, Szwecji i Danii — jest ich dziewięć — doszły bowiem — Polska, Litwa, Łotwa, Estonia, Finlandia. Rosja straciła większość swego wybrzeża i ograniczać się musi do głębi Zatoki Fińskiej (około 200 km. linii brzegowej), z Kronsztatem jako bazą główną i niemal jedyną. Prawda, że powstanie Kanału Białomorskiego łączy dziś tę bazę z Archangielskiem i Północnym Oceanem Lodowatym (baza Polarnoje), ale przez kanał mogą przepłynąć (i to tylko latem) jedynie lekkie jednostki floty — kontrtorpedowce i okręty podwodne.

Finlandia ma swoje bazy w Helsinkach i Turku (Abo), przy czym demilitaryzacja Wysp Alandzkich pozbawiła ją możności korzystania z tego zawiłego i niezdobytego labiryntu kilku tysięcy wysp, wysepek i skał. W chwili obecnej, gdy zagadnienie remilitaryzacji tych wysp zostało między nią a Szwecją uzgodnione, Alandy odzyskują swe dawne znaczenie strategiczne, jak za czasów ostatniej wojny, gdy Rosjanie pośpiesznie ustawiali tam baterie ciężkie, tworzyli porty, przystanie i lotniska morskie. Dlatego też protestują dziś przeciwko remilitaryzacji w obawie, aby w obecym roku wyspy nie stały się groźną pozycją, flankującą wyjście z Zatoki Fińskiej.

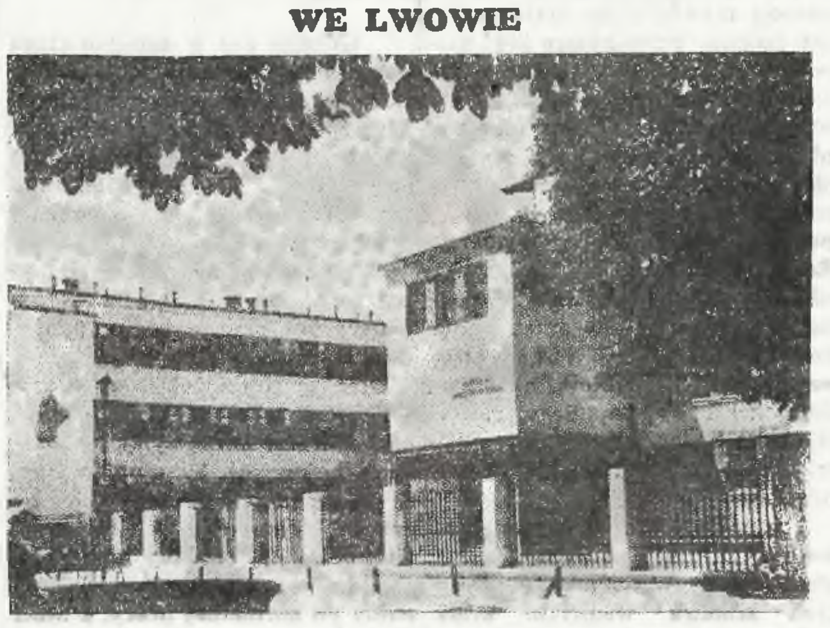
Bazy szwedzkie znajdują się w Sztokholmie, Karlskronie i Göteborku, a nadto jest kilka umocnionych stanowisk w Szwecji Północnej (Zatoka Botnicka) oraz na wyspach Gotland i Oland i przy wylocie Sundu. Estonia posiada jedną bazę w Tallinie, Łotwa dwie — w Rydze i Libawie (choć flota jej jest minimalna). Bazy te stanowią poważną pozostałość po Rosjanach, Litwa ani jednej. Dania bazuje swą flotę głównie w Kopenhadze i w zatoce Kjöge, gdzie sieć fortów, rozsianych nad cieśninami, panuje nad nawigacją.

BAZY NIEMIECKIE

Pozostają Niemcy. Ich główna bazą bałtycką jest dziś zarazem główną podstawą operacyjną i arsenałem całej floty. Mieści się ona w Kilonii i u wschodniego wylotu Kanału Kilońskiego, a obejmuje szeroki system fortyfikacyj nadbrzeżnych, sięgających aż po Fehmarn i Rugię. System ten wiąże się tu z drugim — którego ośrodkiem jest Świnoujście, czyli Szczecin, kryty przez działa na wyspach Uznań i Wolin. Potem następuje przerwa aż do Piławy, która, pospołu z Królewcem, daje wygodną bazę w Zalewie Fryskim.

Ostatnio przybyła jeszcze Kłajpeda na Zalewie Kurońskim, a nadto Niemcy rozbudowują Stolp (Słupsk) między Kołobrzegiem a granicą polską, w ujściu Piaśnicy. Ten ostatni port oczywiście ma być przystosowany tylko do sil lekkich — torpedowców i ścigaczy oraz lotnictwa morskiego.

NOWY GMACH AK. HA ND. ZAGR. WE LWOWIE



We Lwowie odbyło się uroczyste poświęcenie nowego — **gmachu Akademii Handlu Zagranicznego.**



WESOŁE ABC

WAŻNE PYTANIE



— Powiedz, dobrze biegasz?

Zaklinacz much

— Szanowna Apelacjo — zaczął szczupły blondyn z baczkami, p. Leonard Wypłosz. — Kary i pomsty żądam na łobuza, któren mnie dwadzieścia złotych gwizdnął, na wstyd naraził, oraz domowe ognisko zanieczyścił.

Sama rzecz miała miejsce jeszcze zeszłego lata, więc w krótkiem przemówieniu będę miał zaszczyt ją szanownej Apelacji przypomnieć.

A więc dnia ósmego lipca er bc tysięc dziewięćset trzydzieści osiem przyszedł do mojego mieszkania na Nowem Bródnie ten oto niejaki pan Antoni Zdziebko.

Przyszedł w charakterze mechanika do zlewu, któren sie mojej żonie gęstemy pomyjamy zatknął.

Nie mogie powiedzieć, kolanko przepchał jak sie patrzy, forse wziął i staropolskiem zwyczajem o szklaneczkie alkoholu sie upomniał.

Nalałem jemu i, ma sie rozumieć, sobie.

Ciągniem oba te nafle, aż tu do musztardówki wpadła mnie mucha.

Obrzydliwy jestem, prosze Apelacji, znakiem czego odstawiłem zaraz szklaneczkie na bok.

— Cóż to, nie kończysz pan — pyta ów mechanik — O głupie muche sie rozchodzi?

— Faktycznie — mówie — człowiek jak ja, w wyższem świecie chowany, insektów sie brzydzi. A w tem mięszkaniu jest ich na moje nieszczęście do cholery i trochie.

— Można wytępić — powiada pan Zdziebko.

— Można? Zbawco kochany, o wiele byś te rzecz uskutecznił dwadzieścia złotych żywą gotówką na stół kładę!

— A na czem owe wytępienie ma polegać?

— Na tem, żeby muchy ze ścian, z sufitu, z fieranek, z landszaftów i z żerandola gdzieś sie nareszcie wyniosły!

Od słowa do słowa pan Zdziebko powiada, że owszem.

— Tylko — powiada — na czas jak ja te muchy będe czarował, musisz pan wyjść z pokoju.

Szanowna Apelacjo!

W pokoju było wtenczas chyba z tysiąc much.

Zostawiłem z niemy pana Zdziebko i sam wecuję na korytarz.

Czekam, czekam, nareszcie pan Zdziebko wychodzi i powiada, że już.

Ide nazad do pokoju, patrze i oczom własnem nie wierze.

Faktycznie, ani jednej muchy!

Pytam sie pana Zdziebko, jak te sztukie zrobił, ale on mówi, że tajemnica.

Wziął dwudziestaka i poszedł.

A cała tajemnica to sie, prosze Apelacji, wyjaśniła w kwadrans potem.

Tak zwany zmysł powonienia zaprowadził mnie do familijnej komody, która u mnie pod oknem stoi.

Otóż za te komode pan Antoni Zdziebko uskutecznił nieporządek, któren normalnem trybem rzeczy przyciągnął do siebie wszystkie fruwające insekta.

Tem sposobem nie było much na ścianach, suficie, fierankach, landszaftach i żerandolu, ale siedziały wszystkie za wyżej wspomnianą komodą.

Szanowna Apelacjo!

Po raz drugi prosze o pomste i kare na łobuza!

Dwadzieścia złotych musi oddać też!

Na tym Leonard Wypłosz swą mowę zakończył, a Sąd udzielił głosu oskarżonemu.

Pan Antoni Zdziebko począł dowodzić, iż jest czysty jak kryształ, gdyż postępowanie jego w niczym nie naruszyło warunków umowy.

Chodziło przecież tylko o usunięcie much ze ścian, firanek i tym podobnych obiektów, a to zostało sumiennie wykonane.

Mimo tak przekonywującego argumentu Sąd nakazał zwrot wyłudzonych dwudziestu złotych, zasądzając prócz tego od p. Zdziebko koszty rozprawy sądowej.

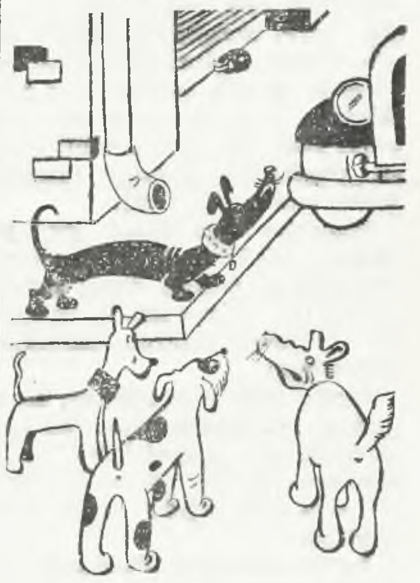
Zaklinacz much opuścił salę z miną wielce przygnębioną.

ODROWĄŻ





MIEDZY PSAMI



— Wczoraj szczekał w radio i teraz tak wysoko zadziera nosa. Udaje, że nas nie poznał

KRÓLEWSKA PRZYGODA

Gorliwego służbistę, króla belgijskiego, Leopolda II spotkała zabawna przygoda.

W czasie podróży odbywanej przez króla „incognito". Przybywszy do jakiegoś małego miasteczka, król telegraficznie wezwał swój pociąg, i o właściwej godzinie pieszo i bez żadnej świty udał się na stację.

Tu jednak napotkał nieprzewidzianą przeszkodę. Gdy chciał wyjść na peron, naczelnik stacji zatrzymał go, mówiąc, że nikomu nie wolno wychodzić z sali przed odjazdem króla.

Leopold II, widząc, że go naczelnik nie poznał postanowił zabawić się nieco. Zaczął tedy wydzierać się gwałtem z sali, wołając, że widzi pociąg, stojący na szynach, i że żadna siła nie przeszkodzi mu wyjechać natychmiast.

Urzędnik długo przekonywał natarczywego podróżnego, że to pociąg, przygotowany dla króla, wreszcie zniecierpliwił się i, porwawszy nieznajomego za kołnierz„ odtrącił go ode drzwi.

Jakież jednak było zdumienie i przerażenie gorliwego służbisty, gdy w tejże chwili wszedł hr. d'Utremont i zwracając się z głębokim szacunkiem do natrętnego podróżnika, tytułował go „królewską mością".

Biedny naczelnik omal nie omdlał, lecz król uścisnął jego rękę i śmiejac się, zapewniał go, że nie tylko nie ma doń żalu, lecz przeciwnie, chwali jego gorliwość i służbistość.

DOBRY SPOSÓB

Co ty tam robisz Teofil pod dywanem? Zwariowałeś, czy co?

Samaś temu winna, kochanie, dlaczego nie pozwalasz mi wywoływać swoich zdjęć u fotografa?

KONKURENCJA



— Wątpię, czy zarobi Pan coś tutaj.

— To gdzie mam zarabiać? Przecież w mieście jest za duża konkurencja. Dziś np. dają koncert symfoniczny, 2 przedstawienia operowe, operetkę, koncert muzyki lekkiej i koncert chóru kozaków doskich. I pani sądzi, że jest tam miejsce dla mnie?

NA WYWCZASACH



— Dzień dobry! To i pan odpoczywa w górach?!

TO WSZYSTKO JEDNO

Wiesz moja droga, po wypiciu paru kieliszków koniaku, wyglądasz jeszcze ładniej, niż zwykle.

— Ale ja nie piłam —

— Ale ja piłem! —

Anegdoty o Tristanie Bernardzie

Tristan Bernard miał większą sumę, ulokowaną w jednym z banków. Za każdym razem, gdy przychodził do banku, by część pieniędzy podjąć, widział u wejścia stojącego na posterunku policjanta. Gdy wreszcie pisarz podjął resztę zdeponowanego funduszu, podszedł do policjanta, poklepał go przyjaźnie po ramieniu i rzekł:

„Może Pan odejść. Już Pan nie jest potrzebny. Właśnie podjąłem resztę swoich pieniędzy."

* * *

Tristan Bernard kupił samochód. Po kilku dniach zjawia się w firmie i zwraca się do dyrektora:

— Pan ogłasza, że konstruuje samochód w ciągu trzech dni?

— Tak.

— Otóż chodzi o to, że mnie taki samochód sprzedano, a ja chciałem dokonać kupna zgoła innej konstrukcji.

* * *

Na zebraniu literackim pewien jąkający się pisarz poprosił przewodniczącego o głos:

— Pppproszę Ppppana oooo głosss — wyjąkał.

— Lpiejby było, gdyby pan poprosił o to Pana Boga — poradził mu zcicha i ze współczuciem Tristan Bernard.

* * *

W towarzystwie toczy się rozmowa o jednej z „gwiazd".

— Ona nie ma jeszcze 30 lat — mówi ktoś.

— Jakto? — dziwi się inny — Przecież przed dwoma laty, będąc w Londynie, sama przyznawała się do 40-tu.

— No tak — wtrącił Tristan Bernard — ale to było w czasie inflacji.

NUDNY MECZ



— Czy mecz był ciekawy?

— O nie! Już dawno nie widziałem tak nudnego spotkania. Nawet nie pobito sędziego!

NOWA POKOJÓWKA

Pani: — Na miłość Boską, tam ktoś leży pod łóżkiem...

Pokojówka: — Zauważyłam to już dawno, ale ponieważ dopiero od dziś rozpoczęłam służbę u pani, nie znam jeszcze zwyczajów panujących w tym domu.

RUCH

U nas w Belgii nie ma absolutnie kryzysu ani bezrobotnych... Ludzie po prostu pływają w złocie...

— Opowiada przybyły z Antwerpii pan Wróbel.

— No, a ty? — zapytuje przyjaciel..

— Ja, niestety nie umiem pływać.

MARYNARZA PROŚBA

— Panie kapitanie, dziś są moje imieniny — melduje marynarz okrętu wojennego.

— I co z tego?

— Czy z okazji tego uroczystego dnia, nie zechciałby mi pan, panie kapitanie, zezwolić na wypuszczenie torpedy?

KIEPURA I KWIATY

Do słynnego śpiewaka, Jana Kiepury, przyzwyczajonego do hołdów w pewnym mieście, gdy wychodził z wagonu, podeszła mała dziewczynka, podając kwiaty.

— Dziękuję bardzo — rzekł z uśmiechem Kiepura — Śliczne kwiaty — i chciał odejść, lecz mała dziewczynka energicznie zatrzymała go.

— Przepraszam bardzo — rzekła — Niech Pan zapłaci. Należy się dwa franki.

WŁADZA DOMOWA

Pan Hieronim nie żyje w najlepszej zgodzie ze swą żoną. Któregoś dnia po ostrej wymianie zdań, krewka małżonka chwyciła nań pogrzebacz. Pan Hieronim przerażony skrył się pod łóżko.

— Wyjdź mi stamtąd natychmiast nędzniku — woła żona.

— Nie, nie wyjdę! Muszę ci pokazać, że ja tu rządzę, a nie ty!

GŁOSY NA WAGE

Przy wyborach na prezydenta Republiki, kandydatura Brianda przepadła. Wówczas jego wierny szef gabinetu, Filip Berthelot powiedział:

— Gdyby głosy rzucano na wągę — zostałby Pan wybrany. Niestety, głosy są tylko... liczone.

NATURA I TALENT

Pewna wielbicielka talentu znakomitego malarza Anglii i jednego z największych malarzy świata, Whistlera, powiedziała mu:

Mistrzu, wracam z podróży i w pewnej okolicy Anglii widziałam uroczy zakątek, który mi przypominał jeden z pańskich obrazów.

— To możliwe — odpowiedział malarz — natura nauczyła się oceniać mój tatlent i jak tak dalej pójdzie, będzie mnie naśladować znakomicie.

ZŁOŚLIWOŚĆ



— Wie pani Ignacowa? Gdyby takie jabłka, jak u pani, rosły w raju, to Adam przebywałby tam dotychczas.

Maria Rutkowska

Duce i Panie w Guidonie

Atrakcja w centrum eksperymentalnym lotnictwa

Rzym, w czerwcu

Szczęśliwy los sprzyjał tym wszystkim, którzy z różnych końców świata nadlecieli i nadjechali na Kongres dziennikarski do Rzymu. Akurat, jak na zamówienie na dwa dni przed ich przybyciem wiatr przepędził chmury, osłaniające włoskie niebo bez przerwy przez cały maj. Ustały deszcze i przez okrągły tydzień świeciło złociste słońce. (Jest przepowiednia, że całe włoskie lato ma składać się z dwunastu dni pogody. Jeśli tak będzie naprawdę, to „przelotnym ptakom" rzeczywiście niebo sprzyjało).

Wszystko więc działo się w słońcu. Niedzielnym rankiem w niepokalaną pogodę runął sznur autokarów, wioząc nas do Guidonii, lotniczego centrum eksperymentalnego.

Liczba pań, asystujących kongresowi, wzrastająca co dnia, jak na drożdżach, w niedzielny ranek przedstawiała się tak znakomicie, że sama płeć piękna zajęła dwa autokary.

Już to oddzielne lokowanie tej przerażającej liczby dam wydało się nam, dziennikarkom, mocno podejrzane. Czupurna amerykanka usiłowała przeciwstawić się zarządzeniom i wtargnąć do „męskiego" autobusu.

— Ja nie jestem na kongresie żadną damą — kłóciła się z kierownikiem wycieczki. — Jestem sprawozdawczą lotniczym, przyjechałam na kongres z za oceanu, a wy mnie chcecie wepchnąć w to rozkoszne stadko i oczywiście temu stadku nic nie pokażecie.

Cóż jednak robić. Płci ukryć się nie da, a zarządzenie było: panie oddzielnie.

Tak więc oto zachmurzył się horyzont przed damskimi oczami.

Autokary zaś pędziły przez pola w oślepiającym blasku słońca, przez pola kwitnące, jak u nas, purpurą maków. W oddali ciemniały góry i u ich podnóża czekała Guidonia.

Minęliśmy otoczony cyprysami pomnik bohaterskiego generała Guidonii, od którego imienia nazwano centrum. Białe uliczki sześcioletniego miasteczka, szerokie aleje i pierwsze gmachy.

Wreszcie lotnisko. Rząd maszyn. Gromady kongresistów wysypują się z autokarów, otaczają samoloty, zaglądają im w zęby, a nas (coś niesłychanego!) urocze nianie w mundurach prowadzą ostrożnie na czubek jakiegoś dalekiego tarasu. Słońce, fotele, uśmiechnięci panowie i oczywiście... nic nie widać.

Tym razem zdjęła nas złość nie na żarty.

Zażenowani, mili i Bogu ducha winni asystujący nam lotnicy wydają się być szczerze zdumieni naszą furią.

— Więc panie istotnie poważnie interesują się lotnictwem, nie przypuszczaliśmy tego.

Tłumaczę im, że w Polsce w pracy traktuje się mężczyzn i kobiety jednakowo, a w dziennkarstwie kobiety są nawet sprawozdawcami wojskowymi. Te komentarze naturalnie w równym stopniu dziwią miłych lotników, jak i nasze śliczne Włoszki. Rezultat jednak jest.

Panie asystujące kongresowi zostają na tarasie. Pięć dziennikarek schodzi na lotnisko. Dwie Amerykanki, dwie Polki i jedna Czeszka. Wraz z nami idzie „dusza kongresu", 6-języczna pani Preobrażenskaja, niezmordowana i wprost cudownie „poglotyczna" tłumaczka wszystkich najgorętszych dyskusji.

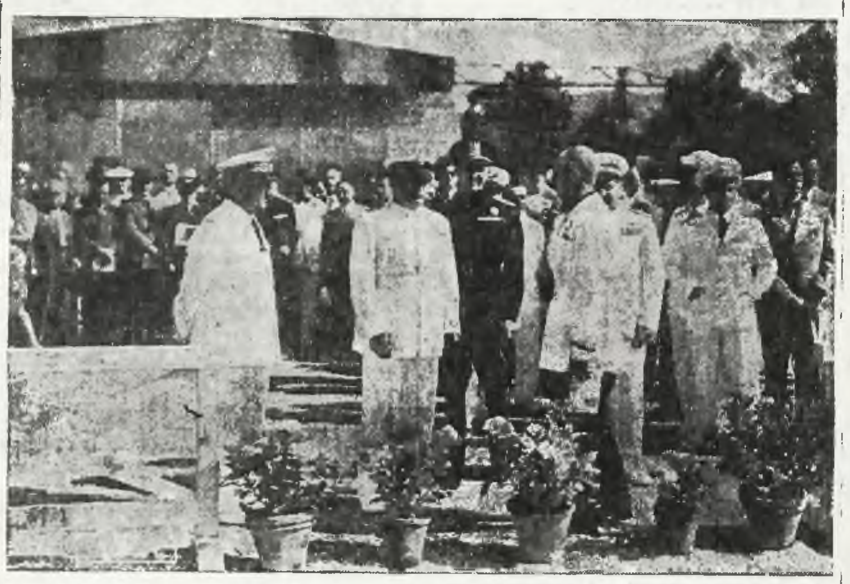
„Niebieska rewia"

Znajdujemy się na lotnisku w chwili, gdy płk. Valli biega po polu i ustawia pracowicie niesforne szeregi dziennikarzy przy maszynach. Nie rozumiem, poco nagle ten niezwykły „szyk bojowy".

— Duce, za chwilę przyjedzie Duce. — tłumaczy mi towarzyszący nam lotnik.

Czeka już wyprostowany oddział żołnierzy, gromada białych oficerów i kilku generałów z pięknookim gen. Valle, podsekretarzem stanu dla spraw lotnictwa (ministrem jest Mussolini) i sławnym gen. Ferrasi, pilotem - uczonym, który jest szefem Guidonii.

Najjeżdża Duce w białym mundurze policji faszystowskiej. Wysoki i dorodny min. Alfiesi przedstawia mu kongresistów, szefów delegacyj narodowych (w tym z Polski red. Miciukiewicza i Strumpha - Wojtkiewicza oraz zwycięzcę Derengowskiego) Mussolini wita ich krótkim gestem podniesionej ręki, obrzuca badawczym wzrokiem szeregi dziennikarzy. Krótkie spojrzenie i uśmiech pod adresem pań (a uśmiech w kanciatej, grubo ciosanej twarzy jest czymś niespodziewanym i ujmującym). I wreszcie zaczyna się „niebieska rewia".



Duce i min. Alfieri w Guidonii

Trzydzieści Fiatów Cr 32 (wysłużonych w Hiszpanii) rozpoczyna akrobację zespołową. Beczki i looping w kluczach. Samotny „Macchi" 200, niskim koszącym lotem tnąc powietrze pędzi nad naszymi głowami. Rozwija szybkość 500 km. Słynny kpt Lucckini wyczynia na nim oszałamiającą karkołomną akrobację.

Eskadra Fiatów wspaniałym kluczem łamanym nadlatuje nad lotnisko. Kunsztowne linie w powietrzu. Znakomite zwarcie maszyn. Harmonia doskonała poruszeń.

Przez megafon pada zapowiedź: atak. Pędzą po niebie samoloty myśliwskie. Gdzieś nagle huczeć zaczyna znajomy głuchy łoskot bombowców. Z wyciem powietrza pędzą „Savoia Marchetti". Atak, walka i pościg. Bolesny jęk powietrza. Płaty maszyn śmigające nad głowami.

Międzynarodowy tłum dziennikarzy patrzy w niebo z napięciem. Raz po raz padają oklaski.

Na skraju lotniska, o krok od nas, stoi Mussolini. Patrzy twardym wzrokiem z pod zmęczonych, powiek. W kątach twardo zwartych ust czai się ledwo dostrzegalny grymas zmęczenia.

Nie sposób, tak stojąc o krok od niego, nie próbować zajrzyć w jego myśli. Wydaje mi się, że jeszcze miesiąc temu, kiedy widziałem go po raz ostatni, nie miał tak wyraźnego gorzkiego wyrazu zmęczenia.

Ale głowę trzyma sztywno do góry. I mocnym krokiem jak zawsze idzie przez zieloną trawę lotniska do swego „żółwia" po skończonej rewii.

W „żółwiu" zasiada przy sterze. Kilku dziennikarzy, szefów delegacji, z nim razem zajmuje miejsce w zielono - bronzowej Savoia - Marchetti. Mussolini — pilot swoim lotem kończy popisy włoskiego lotnictwa przed oczyma wrogiej i przychylnej mu prasy.

CENTRUM DOŚWIADCZALNE

A potym w skwarze dnia jeździmy po wielkim terytorium Guidonii.

Wrażenie jest imponujące. Olbrzymie hale. Miasto gmachów. Świetne urządzenia.

Guidonia czynna jest całkowicie od roku 1935. Studnie tu prowadzone obejmują zakres wszelkich zagadnień, związanych z lotnictwem: studiów technicznych, fizycznych, aerodynamicznych, hydradynamicznych itd.

W olbrzymich halach panuje atmosfera ładu i czegoś jeszcze więcej — niezaprzeczenie szerokiego oddechu. To rzuca się w oczy. Wyłożono wielkie sumy, aby centrum badań wyposażyć w jak najdoskonalsze warunki.

Po zwiedzeniu hamowni, probierni mocy, wchodzimy do wielkiej hali hydrodynamicznej. Basen długości pół km. Przyczepione do wózków, pchanych elektrycznością mkną po powierzchni maleńkie hydroplany. Głębokość 6 m. wody pozwala na szybkie przeprowadzanie badań dzięki znacznie szybszemu uspakajaniu się powierzchni wodnej, basen zatym według twierdzenia Włochów jest najlepszym na świecie. Instalacje elektryczne wzdłuż basenu pozwalają na natychmiastowe sporządzanie wykresów badań nawet przy największej szybkości.

Potężny „double return tunnel" w dziale badań aerodynamicznych już nazewnątrz imponuje swą konstrukcją. Szybkość wiatru, dzięki użytej sile 100 HP, dojść może do 120 m/sek, średnica tunelu ma 6 m. W kamerach pojedyńczych o 4 m. średnicy szybkość osiągana wynosi 70 m/sek. Demonstrują na próbę w kamerze pionowej. Maleńki modelik śmiga w nieustannym wirze wiatru. Tu szybkość dochodzi do 30 m/sek.

Dumą Guidoni jest także tunel stratosferyczny. Cały metalowy służy do badań w niskiej temperaturze i pod niskim ciśnieniem, w warunkach mogących odpowiadać 30 tys. m. wysokości, przy szybkości, wiatru 2.500 km. na godzinę przy użyciu siły 3000 HP.

STUDIA NAD SUROWCAMI I CZŁOWIEKIEM

Laboratoria chemiczne, technologiczne itd. mają na celu przeprowadzanie badań nad materiałami do konstrukcji. Ze względu na dążenia do samowystarczalności specjalne studia przeprowadza się nad smarami i paliwem. Także poddawane są w Guidonii badaniom materiały wybuchowe i chemiczne produkty, służące do celów wojennych.

W badaniach nie pomija się niczego. Tak jak surowce do konstrukcji, jak modele maszyn, tak samo badany jest organizm ludzki i jego właściwości w zmienionych warunkach lotów.

W małym miasteczku mieszkają sami lotnicy. W izolocji, w idealnych warunkach prowadzą swą niezmordowaną pracę uczeni i piloci.

Chwilami chwyta nas za serce zazdrość.

— Gdybyśmy mieli te wszystkie warunki! — szepcze cicho młody inżynier Kosko, członek polskiej delegacyj.

Ot, właśnie, gdyby marzenia takich młodych inżynierów polskich miały prawdziwe oparcie, polskie skrzydła nie miałyby równych sobie na świecie.

W zetknięciu z cudami Guidonii, z tą poezją laboratoriów biję w oczy wielkość polskich osiągnięć. W jakże innych, w ileż biedniejszych warunkach rodziły się nasze maszyny. A przecież idą w pierwszym szeregu, zwyciężają w chmurach.

Kiedy zacznie się rodzić polska Guidonia? Nikt może bardziej od polskich konstruktorów i pilotów nie jest bardziej przeznaczony do tego, aby móc tworzyć w najdoskonalszych warunkach.

Zestawienie flot wojennych

wielkich mocarstw

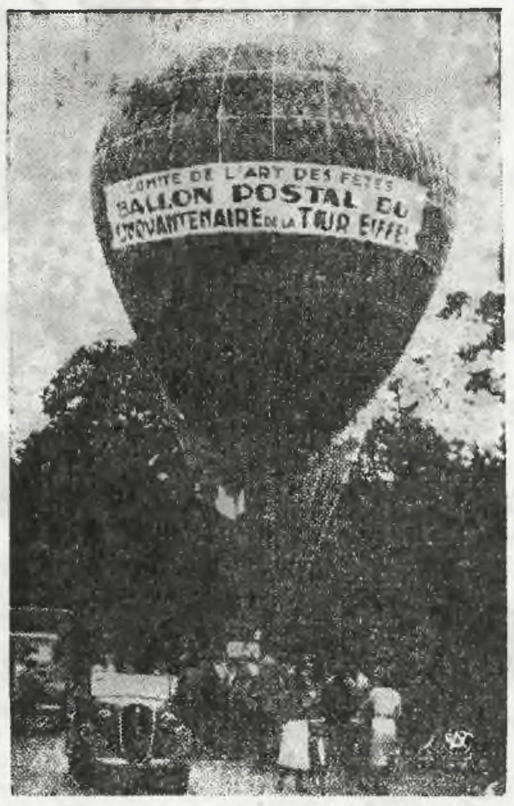
	ANGLIA Stan obecny L.	Tonaż ogólny	w budowie L.	Tonaż ogólny	ST. ZJEDNOCZONE Stan obecny L.	Tonaż ogólny	w budowie L.	Tonaż ogólny
Okręty liniowe	15	473.700	9	325.000	15	464.300	6	214.000
Krążowniki ciężkie	15	145.520	—	—	17	161.200	1	10.000
Krążowniki lekkie	46	284.965	22	152.100	17	140.500	6	52.000
Kontrtorpedowce	175	229.814	24	40.560	213	261.655	40	58.600
Torpedowce	—	—	—	—	—	—	—	—
Okręty podwdne większe	32	44.774	13	14.600	63	70.775	16	23.200
Okr. podw. małe	24	13.230	—	—	27	13.910	—	—
Lotniskowce	7	137.950	5	115.000	5	120.300	2	29.400
Ścigacze	20	490	13	?	13	975	4	?
		1.330.443		647.260		1.233.615		387.200

	JAPONIA Stan obecny L.	Tonaż ogólny	w budowie L.	Tonaż ogólny	FRANCJA Stan obecny L.	Tonaż ogólny	w budowie L.	Tonaż ogólny
Okręty liniowe	9	272.070	2	?	7	163.945	4	140.000
Krążowniki ciężkie	12	107.800	—	?	7	70.000	—	—
	5*)	43.090	—					
Krążowniki lekkie	24	132.755	2	17.000	11	79.729	3	24.000
Kontrtorpedowce	112	141.628	2	3.000	60	114.683	11	19.492
Torpedowce	12	6.868	—	—	12	7.320	7	7.140
Okr. podw. więk.	37	58.657	8	?	40	53.026	5	5.710
Okr. podw. małe	24	20.734	—	?	30	17.048	15	10.500
Lotniskowce	6	88.470	1	10.050	1	22.146	2	36.000
Ścigacze	—	?	—	?	8	105	4	92
		870.072		30.050		528.002		242.934

	WŁOCHY Stan obecny L.	Tonaż ogólny	w budowie L.	Tonaż ogólny	NIEMCY Stan obecny L.	Tonaż ogólny	w budowie L.	Tonaż ogólny
Okręty liniowe	4	95.244	4	140.000	5	82.000	3	105.000
Krążowniki ciężkie	8	79.232	—	?	—	—	3	30.000
Krążowniki lekkie	16	85.992	—	?	6	35.400	6	58.000
Kontrtrpedowce	74	97.443	12	42.000	17	28.183	13	23.540
Torpedowce	59	38.185	—	—	12	9.600	30	18.000
Okr. podw. więk.	8	10.809	16	?	43	16.445	28	15.577
Okr. podw. małe	82	55.929	5	5.130	—	—	—	—
Lotniskowce	—	—	—	—	—	—	2	38.500
Ścigacze	44	870	—	?	15	?	17	?
		463.704		187.130		164.628		288.617

*) Krążowniki stare, używane do obrony brzegowej.

REKONSTRUKCJA STARTU HISTORYCZNEGO BALONU



W związku z uroczystościami pięćdziesięciolecia wieży Eiffla, odbyło się w Paryżu odtworzenie historycznego w dziejach lotnictwa momentu balonu z pola Marsowego, podczas oblężenia Paryża przez Niemców w 1871 roku. Na zdjęciu moment startu balonu z pola Marsowego.

Od A do Z

ALEKSANDRETTA (Hataj), która na mocy układu francusko - tureckiego przyłączona będzie do Turcji jest autonomicznym sandżakiem (powiatem) francuskiego mandatu syryjskiego. Posiada ponad 150 tys. mieszkańców z tego 35—40 proc. Turków, resztę stanowią Arabi, Turkmeni, Ormianie, Kurdowie i t. d. Aleksandretta wchodziła w skład Syrii, która od 1923 r. była mandatem francuskim, rządzonym na podstawie konstytucji z 14 maja 1930 r. Autonomiczny sandżak Aleksandretty z głównym miastem tejże nazwy ma ważne znaczenie komunikacyjne, jako port śródziemnomorski połączony linią kolejową z Bagdadem oraz drogami karawanowymi z wszystkimi ważniejszymi miastami Azji Zachodniej.

BIELECKI TADEUSZ DR., który wybrany został prezesem Stronnictwa Narodowego, ur. się 30.1. 1901 w Słupi w woj. kieleckim. Szkołę średnią ukończył w r. 1919 otrzymując maturę gimnazjum w Będzinie. Posiada doktorat filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego, magisterium prawa Uniwersytetu Warszawskiego i dyplom Szkoły Nauk Politycznych w Krakowie. W r. 1920 odbył kampanię wojskową jako ochotnik W. P. W latach 1930/35 był posłem na sejm z okręgu skierniewickiego. Od r. 1935 był wiceprezesem w Zarządzie Głównym S. N. Jest również przewodniczącym Klubu Radnych S. N. w Radzie Miejskiej stolicy.

IBN SAUD ABD EL ASIS, którego wysłannik był przyjęty przez Hitlera należy do najpotężniejszych władców arabskich. Jest on wnukiem słynnego Mahomeda Ibn Sauda, założyciela sekty Wahabitów, która stała się ośrodkiem organizacyjnym nowoczesnego państwa arabskiego, rozciągającego się dziś od Morza Czerwonego do Iraku. Stolicą tego państwa jest El Riad. Liczy ono obecnie ok. 5 milin. mieszkańców. In Saud obecny król jeszcze w czasie wojny stał po stronie Turcji przeciwko zbuntowanym przez Anglików szejkom arabskim. Dopiero H. Philby zdołał pozyskać go dla Wielkiej Brytanii, z którą odtąd pozostaje w dobrych stosunkach, i z której pomocą zdobył w roku 1924/25 Hedżas. Również pod wpływem Anglii zawarł traktaty przyjaźni z Irakiem i Transjordanią.

JOANNICI „Zakon", który został ostatnio rozwiązany przez wojewodę pomorskiego, był stowarzyszeniem, którego pełna nazwa brzmiała „Gennossenschaft der Ritter Balley — Brandenburg des Joaniterordens in der Ordensprovinz Republik Polen". Stowarzyszenie to powstało w r. 1810 po sekularyzacji właściwego zakonu Joanitów, wywodzącego się od założonego w r. 1070 zakonu Milites Hospitales Sancti Joannis Hierosolimitani. Celem zakonu była pozornie działalność charytatywna.

KRAKATAO, wulkan morski, który przed kilkoma dniami rozpoczął działalność jest położony w cieśninie Sundzkiej. Wulkan ten położony na malutkiej wysepce wybuchł w sierpniu 1883 r. z tak olbrzymią siłą, że rozsadził częściowo wysepkę zatapiając ok. 2/3 jej powierzchni w falach morskich. Wywołane tym wybuchem falowanie morza spustoszyło wybrzeża Jawy i zniszczyło szereg wysepek. W straszliwej tej katastrofie zginęło przeszło 40 tys. ludzi.

MANNERHEIM, marszałek armii finlandzkiej, który przed kilkoma dniami podał się do dymisji, był naczelnym wodzem armii finlandzkiej. Karierę wojskową rozpoczął w wojsku rosyjskim, a w czasie wojny rosyjsko - japońskiej został pułkownikiem. W czasie wojny światowej został awansowany na generała. Gdy wybuchła w Rosji rewolucja gen. Mannerheim powrócił do Finlandii, gdzie w styczniu 1918 r. z pomocą Niemców uwolnił kraj od Rosjan. Następnie usunął regenta, który był powolny żądaniom niemieckim, sam objął władzę i nawiązał stosunki z Anglią i Francją.

SWATOW, po chińsku Szat'ou, które blokowane jest przez wojska japońskie, jest miastem w prowincji chińskiej Kwangtung przy ujściu Han - Kiang do morza. Liczy ponad 100 tys. mieszkańców. Znaczenie jego polega przede wszystkim na tym, iż jest jednym z najważniejszych portów emigracyjnych do Indii Holenderskich i Siamu. Posiada połączenia okrętowe z Hong - Kongiem, Kantonem, Amoy i Fu - Czu. W r. 1860 zostało otwarte dla obcego handlu. Dzielnica międzynarodowa położona jest na prawym brzegu rzeki Hang - Kiang. W r. 1928 mieszkało w Swatow ok. 800 cudzoziemców, w tym 600 Japończyków.

VERDUN, którego 23 rocznicę obchodziła Francja, był jedną z najważniejszych i najkrwawszych bitew w czasie Wielkiej Wojny. Bitwa pod Verdun dzieli się na trzy okresy: pierwszy zwany bitwą ofensywną od 21 lutego 1916 do lipca tegoż roku, w czasie którego wojska francuskie pod wodzą Petain, a potem Nivelle stawiały zacięty opór Niemcom pod wodzą Kronprinza, powodując tym załamanie ofensywy niemieckiej. Drugi okres zwany bitwą ofenzywną od października do grudnia 1916 r. przyniósł ofensywę oddziałów francuskich pod wodzą Mangin i odzyskanie części fortów na prawym brzegu Mozy. Trzeci okres zwany drugą bitwą ofensywną przyniósł Francuzom pod wodzą gen. Guillaumat odzyskanie większości utraconych terenów po obu brzegach Mozy.

Maria Rutkowska

Prasa na smyczy

pod kontrolą ministra propagandy

RZYM, w czerwcu

Oczywiście. Robić propagandę, w najnowszym totalistycznym pojęciu, znaczy nie tylko rozszerzać pożądane idee i opinie, ale równocześnie za wszelką cenę zapobiegać rozszerzaniu sprzecznych, albo tylko niewygodnych poglądów.

Jak Argusowy wzrok i czułe ucho ma propaganda faszystowska przekonałam się na własnej skórze.

POD OPIEKA „KWESTURY"

Zdarzało mi się, że w przeróżnych reportażach zagranicznych, z nałogu prawdomówności, właściwego każdemu uczciwemu dziennikarzowi, musiałam obnażać przed oczyma polskich Czytelników także smętne strony życia jakiegoś mile goszczącego mnie kraju.

Zdarzyło się i tu, że mimo całej, jeszcze dotąd niezachwianej sympatii dla faszyzmu, napisałam coś, co nie miało oczywiście podobać się na Vittorio Veneto. Taki sobie niewinny artykulik o tym, co myślał Włoch z ulicy w pewnym historycznym momencie. Tego samego dnia, kiedy w Polsce ukazał się artykuł i nawet nie zdążył dotrzyć do moich rąk, telefon ministerstwa propagandy przeszkodził mi w pogodnej kontemplacji Rzymu.

Byłam zdumiona. Nikt jeszcze w Rzymie, nawet ambasada polska nie znał mego adresu. Znała go tylko jedna kwestura. Tak więc dzięki pośrednictwu policji spotkał mnie zaszczyt złożenia pierwszej wizyty na Vittorio Veneto.

ODPRAWY NA STOJĄCO

Ministerstwo propagandy, czyli po faszystowsku ministero della Caltura Popolare stanowi resort min. Alfierego, jednego z „trumwiratu młodych" przy boku Mussoliniego. Ciano, Starace i Alfie r é s ąboweim w tej chwili niedostępną asystą Ducego.

Jasne więc, że cała praca ministerstwa propagandy bierze dyrektywy z pierwszej ręki i jest odbiciem „pure sang" polityki oficjalnej.

Ministerstwo Cultura Popolaire poza dyrekcją radia, kina i teatru, ma dwa oddzielne wydziały, kontrolujące prasę: Direzione della Stampa Italiana é Direzione della Stampa Estera.

Tak więc wszyscy dziennikarze cudzoziemcy poza swą własną organizacją — Klubem Prasy Zagranicznej, grupującej około 200 dziennikarzy (prezesem jest Polak red. Chrzanowski) mają swój „przydział obowiązkowy" w Dyrekcji Prasy Zagranicznej na via Vittorio Veneto, ulicy wytwornych hoteli i cukierni.

Tu od czasu do czasu odbywaja się „indywidualne" lub „zbiorowe odprawy". Wszyscy urzędnicy chodzą w mundurach, a na powitanie podnosi się rękę po faszystowsku. To wchodzi w przyzwyczajenie i tak tutaj witają się, przychodząc, korespondenci — cudzoziemcy z krańców świata.

„Odprawy" ogólne ma sam min. Rocco. Jest zawsze czarująco uśmiechnięty, należy, według powszechnej opinii, do najmilszych ludzi w Rzymie. Równie uprzejmy jest zresztą cały sztab. Spotkania z dyr. Rocco następują zwykle w momentach gorących, kiedy ministerstwu zależy na bezpośrednim kontakcie z całą prasą zagraniczną.

Informacje i „pouczenia" bywają bardzo krótkie i dziennikarze przyjmują je — stojąc. Czarujący panowie z Vittorio Veneto muszą mieć maniery faszystowskie.

ZAMKNIĘTE USTA

Prasa włoska, zgrupowana w swoim syndykacie, podlega rozkazom Direzione Generale della Stampa Italiana.

Istnieje oczywiście, cenzura prewencyjna. Pisma z białymi plamami nie ukazują się nigdy. Zdarza się natomiast niekiedy konfiskowanie całego nakładu za jakąś drobną, niezauważoną w cenzurze notatkę. Najczęściej zdarzają się takie przykre wypadki pismom katolickich organizacyj, jak mediolańska „Italia", „Milano" lub rzymski „Avvenire" (oczywiście „Osservatore Romano" nie podlega cenzurze włoskiej).

— Właściwie jakakolwiek konfiskata jest zjawiskiem bardzo rzadkim — mówi mi pewien młody dziennikarz faszysta. — Istnieje przecież artykuł ze strachu o własną skórę. Oni trzymać się muszą ściśle dyrektyw, dawanych z góry. Ale nawet takie wrzucanie do kosza nie zdarza się często. Poprostu już teraz ustabilizowała się atmosfera.

— Co to znaczy? — pytam.

— Ot, naprzykład dwa miesiące temu można było jeszcze nie mieć pewności, czy artykuł, opisujący jakieś pozytywne osiągnięcia Polsk,i nadaje się do druku. Dziś nawet nie próbowałbym takiego artykułu pisać.

A jest szczerym przyjacielem Polski.

BEZ „KRYMINAŁÓW"

Prasa włoska jest tendencyjna w każdej notatce, w każdej szpalcie.

Tendencja bije nie tylko z artykułów Gaydy czy Signorettiego. Nie tylko z artykułów politycznych, czy reportaży i opisów prac faszystowskich i „entuzjastycznych manifestacyj" dla Ducego.

Nie ma wzmianki puszczonej do gazety bez jakiejś myśli, którą wzmianka ma nasunąć.

Jedno trzeba przyznać. Nie ma „kryminałów", nie ma opisów na całe kolumny — procesów sądowych, lub morderstw, fascynujących u nas Czytelników wszystkich sfer, poczynając od „pomocnic domowych" do „inteligencji" i pań z „dobrego towarzystwa".

Jeżeli zdarza się opis jakiegoś wypadku, czy procesu, jest krótki i tak sprecyzowany, żeby pozostawić czytelnikom pożądane wrażenie. Widziałam sama, jak w ciągu jednego dnia kilka osób przy mnie pokazywało sobie notatkę pt. „Zwyrodniała matka skazana za mord dziecka!" Matka, która była instrumentem propagandy.

Tendencyjne są nowelki w dziennikach i w niedzielnych ilustracjach. Często mają tendencje moralizatorskie, które w sentymentalno - naiwnej formie, bardzo trafiającej do poziomu szerokich mas czytelników, pddsuwają zdrowe poglądy. Często są nowelki w stylu bohaterskim o dzielnych kolonistach z Afryki. Bardzo często nowelki „historyczne", wyszukujące sobie za tło jakieś ciemne strony życia Francji lub jej sławnych a Włochom niemiłych osób.

POLITYKA I NARADY

Oczywiście. Z faszystowsko-totalistycznego punktu widzenia prasa pod kontrolą jest zjawiskiem normalnym. Ale teraz, może jak nigdy przedtym wyraźnie występują wszystkie dodatnie i ujemne strony totalistycznego porządku życia na tym choćby odcinku, propagandy i prasy.

Niezaprzeczoną jest rzeczą, że prasa karna może być bardzo dobrym instrumentem wychowania narodu. Zasługi prasy faszystowskiej w dziedzinie uzdrawiania poglądów moralnych, obyczajów, nie mówiąc o niezaprzeczonej zasłudze budzenia i utrwalania dumy narodowej, są duże.

Ale prasa karna, posłuszna grupie rządzącej, może stać się instrumentem szerzenia poglądów sprzecznych z opinią znacznej części narodu i z jego potrzebami.

Na tle działalności prasy włoskiej występują dwa zjawiska: **1) prasa nie wyraża opinii olbrzymiej części społeczeństwa, które myśląc samodzielnie, nie zgadza się z polityką oficjalną, 2) prasa narzuca szerokim masom, które samodzielnie myśleć nie umią opinie w takim kierunku, który sprowadzić może zagładę pracowicie przez tę prasę szczepionych poglądów.**

Z całą przykrością, choć nie jestem Włoszką, spotykałam takie zdania Włochów o Niemczech, które świadczyły, że dzięki prasie włoskiej, wielu Włochów zaczyna odczuwać dziś już jakiś „kompleks niższości" wobec niemieckiej potęgi, wobec niemieckiej kultury i... bogactwa.

Całe szczęście, że tak myśli ten typ ludzi, którzy w każdym narodzie stanowią element od spraw polityki daleki.

Dla tych ludzi ważniejsze są niedzielne szarady z „La settimana Euigmatica", niż artykuły Gaydy w „Giornale d'Italia".

A „Settimana Euigmotica" ma stanowczo coraz większe powodzenie.

Interes społeczeństwa wymaga

wprowadzenia ustawy o lekach

Blisko od dwudziestu lat trwają prace nad wydaniem jednolitego ustawodawstwa aptekarskiego w państwie polskim. Jest to dziedzina bardzo ważna zarówno z punktu widzenia interesów społeczeństwa, jak i ze względu na doniosłą rolę gospodarczą i znaczenie **aptek, jako podstawowych punktów sprzedaży dla tak ważnego,** ze względu na obronność kraju, przemysłu farmaceutycznego.

Dotychczas opracowanych było już cały szereg projektów ustaw aptekarskich, często bardzo różniących się między sobą, co wskazuje na brak ustalonego programu w tych pracach. Stan taki jest przyczyną znacznego chaosu, który wkradł się w dziedzinę obrotu środkami leczniczymi na rynku farmaceutycznym w Polsce, sprzyjając wkraczaniu osób i instytucji, niepowołanych do pełnienia obowiązków zaopatrywania ludności w leki.

Celem należytego unormowania tych zagadnień w duchu potrzeb szerokich warstw konsumentów leku w programie prac ustawodawszych w tej dziedzinie w pierwszym rzędzie powinno być uwzględnione opracowanie ustawy o leku. Ustawa ta stanowiłaby kościec całokształtu zagadnień dotyczących wyrobu i obrotu środkami leczniczymi od chwili ich wyprodukowania, aż do chwili dostarczenia do rąk chorego. Dopiero w ślad za tą zasadniczą ustawą pójść powinny dalsze akty ustawodawcze, normujące poszczególne dziedziny związane z produkcją i obrotem środków leczniczych.

Projekt ten doceniony już został przez inne państwa, a między innymi przez naszego zachodniego sąsiada, który należycie zrozumiał konieczność troskliwej opieki nad tą dziedziną lecznictwa i odebrania jej z rąk różnych partaczy i znachorów.

Zarówno dla chorego spożywającego lekarstwo, jak i dla lekarza przepisującego je, nie może być obojętne, z czyich rąk to lekarstwo, choćby najłagodniej działające, pochodzi i kto nad nim roztacza opiekę od chwili jego wyprodukowania, aż do momentu spożycia, ponieważ środki lecznicze nie mogą być przedmiotem spekulacji zarówno co do ich jakości, jak i sprzedaży, nasuwa się uparcie przypuszczenie, że kres panującemu u nas chaosowi w tej dziedzinie położyć może ustawa o leku, opracowana przy współudziale fachowych czynników farmaceutycznych i lekarskich. Wówczas uniknęlibyśmy nieraz bardzo dowolnych koncepcji uregulowania obrotu środkami leczniczymi, które powstają często w środowiskach do tego niepowołanych i nie zdających sobie sprawy z tego, że lek w sprzedaży nie może być trcktowany, jak każdy inny towar.

100 osób powróciło

do Kościoła katolickiego

We wsi Tymoszowice pow. Łuniniec 100 osób powróciło na łono Kościoła katolickiego. Są to przeważnie osoby pochodzące z dawnych polskich rodzin szlacheckich. W uroczystości wzięli udział liczni przedstawiciele władz. W ramach obchodu wystawiono pamiątkowy krzyż.

Smutna rzeczywistość

Polacy stanowią mniejszość

w handlu importowym

Zestawienie danych co do struktury narodowościowej jednego z działów naszego handlu zagranicznego, a mianowicie importu daje ciekawą ilustrację nikłego udziału Polaków w tym handlu.

W świetle tych danych w 1938 r. firmy żpdowskie otrzymały 70,1 proc. pozwoleń na przywóz pomarańcz, 79,7 proc. — cytryn, 81,3 proc. — rodzynek, 72,7 proc. — koryntek, 74,1 prac. — fig, oraz 37,1 proc. — przydział na przywóz szafranu i wanilii. (

Udział w przywozie surowców tłuszczowych przedstawiał się pod względem narodowościowym następująco: spośród firm przemysłowych — firmy czysto polskie stanowiły 22 proc., firma Schicht-Lever — 24,3 proc., firmy niemieckie, bądź ukraińskie — 11,3 proc. oraz firmy żydowskie — 42,4 proc Jeszcze silniejszy jest udział handlowych firm żydowskich importujących surowce tłuszczowe, gdyż reprezentują tu one 85,4 proc., podczas gdy firmy czysto polskie tylko 13,3 proc., a inne narodowości (Duńczycy) 1,3 proc

Podobne stosunki cechują również i handel prowincjonalny. I tak firmy żydowskie otrzymały w pierwszym półroczu 1938 r. — 46.4 proc. pozwoleń na przywóz kawy, 44.6 proc. — herbaty 77,2 proc. — pieprzu i ziela angielskiego 84.4 proc. — śledzi 76,3 proc. — skór surowych 8 i 3 proc. — wełny pranej i niepranej 96 proc. — szmat 44,1 proc. — kauczuku 33,4 proc. — miedzi 53,8 proc. — cyny. Szczególnie silną przewagę posiadają firmy żydowskie w zakresie przywozu tak ważnych surowców, jak szmaty, wełna i skóry surowe.

WIZYTA MIN. SPRAW ZAGRANICZNYCH EGIPTU W BUARESZCIE



Moment złożenia przez ministra Abdel Fattach Yechia Pachę wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza w Bukareszcie.

1.419 harcerskich środowisk

znajduje się w Polsce

Aktualne dane dotyczące Organizacji Harcerzy przedstawiają się jak następuje:

Środowisk harcerskich w całej Polsce jest 1419. Hufców — 330. Kręgów starszoharcerskich —236. Drużyn skautów — 510. Drużyn harcerzy — 2267. Drużyn zuchów — 1382. Razem — 4395. Ogólna liczba harcerzy w kraju wynosi 130.539.

Wybór prezydenta Krakowa

nie został zatwierdzony

Minister Spraw Wewnętrznych gen. Składkowski nie zatwierdził wyboru p. M. Kwaśniewskiego na prezydenta Krakowa. Decyzja ta wywołała wielkie wrażenie wśród całej lewicy polsko - żydowskiej, wykazującej niezwykłą konsternację. Lewica bowiem licząca obecnie na rychłe już „zdemokratyzowanie" Polski, nigdy nie przypuszczała, aby socjalistyczny kandydat mógł być niezatwierdzony.

Motywy decyzji gen. Składkowskiego nie są nam znane. Nasuwa się jednak wrażenie, że powody musiały być ważne, jeśli się weźmie pod uwagę, że uprzednio został zatwierdzony na przeciąg 1 roku prezydent Łodzi Kwapiński i prezydent Poznania dr. Celichowski.

Nastroje w stolicy nadsekwańskiej

Zjednoczyć się, zbroić, czuwać

hasłem całej Francji

Pierwszym pytaniem, z jakim się zwraca przybywający do Paryża cudzoziemiec, jest „Czy będzie wojna?", ale zaraz następuje cała seria nowych pytań: „Jakie są nastroje, czy Francja jest przygotowana do wojny, jak reaguje ludność?" itd.

Odpowiedź na pierwsze pytanie zwykle kończy się wzruszeniem ramion i ostateczną bezradną konkluzją, że właściwie nikt nie wie, nawet sam kanclerz Hitler, zaskoczony zdecydowaną postawą bloku państw „pokoju", a to, że wszystkie państwa wydają na zbrojenia niekiedy astronomiczne sumy — to niczego nie dowodzi, przeciwnie, raczej jest gwarancją, że unikniemy bezużytecznej rzezi milionów i tragicznego w skutkach zniszczenia.

DOSKONAŁY NASTRÓJ

Co do innych pytań? Każdy może naocznie się przekonać, nastroje są wspaniałe, niczym nie przypomina, że znajdujemy się w pełnym kryzysie politycznym na terenie nie tylko Europy, ale wszystkich kontynentach. Nie daje się zauważyć najmniejszego zdenerwowania, społeczeństwo francuskie ma pełne zaufanie do swego rządu i swej potężnej armii. Życie ulicy, życie obywateli płynie zupełnie normalnie. Sensacyjne wiadomości przenikające do prasy francuskiej, mające swe źródło w Berlinie, których celem jest sianie zamętu i niepokoju, nie robią juz na obywatelach Republiki najmniejszego wrażenia.

Wszechwładna do niedawna propaganda ministra Goebbelsa trafia w próżnię. Ataki prasy niemieckiej zarówno na Polskę, jak Wielką Brytanię wywołują przeciwny skutek i dają jedną więcej okazję do poinformowania czytelników. Tematów o wojnie naogół unika się, stają się wysoce niepopularne, dobre były wówczas, gdy państwo nie było przygotowane. Dziś każdy dzień zbliża nas do zwycięstwa, osłabiając przeciwnika, „walka nerwów" trwa, ale wydaje się być bardziej uciążliwą dla kierowników Trzeciej Rzeszy, aniżeli dla domniemanych ofiar.

NIE MÓWIĆ O WOJNIE

W prywatnych domach z własnej inicjatywy dla opornych pesymistów nakłada się kary, za każde słowo o wojnie płaci się pewną kwotę, grzywna skutkuje, natychmiast rozmowa przechodzi na inne tematy, a przecież w Paryżu jest ich tak wiele: sezon w stolicy nadsekwańskiej zbliża się ku końcowi, jest to najciekawszy okres, odbywa się teraz cały szereg oficjalnych przyjęć, obchodzi się rocznice, sale koncertowe nęcą przebogatymi programami, teatry, rewie, kina, wyścigi...

RÓWNOWAGA

Kawiarnie, nocne lokale są tak samo przepełnione, ni mniej ni więcej, jak w latach poprzednich. Nie należy z tego wyciągać mylnych wniosków, nie należy widzieć w tym zaślepienia, chęć wykorzystania jeszcze tygodnia, lub miesiąca na beztroską zabawę i rozrywki. Nie. Francja po niefortunnych eksperymentach rządów socjalisty Bluma, po przejściu pewnego wstrząsu wróciła do równowagi i przystąpiła do pracy. Wyniki, jakie teraz spostrzegamy, są zasługą premiera Daladier, którego prawie roczne kierowinctwo sprawami państwowymi zapewniły Republice zorganizowanie tak pod względem militarnym, jak i gospodarczym.

I dlatego cudzoziemiec podminowany akcją ministra propagandy Niemiec, wyobraża sobie, że „citoyen" musi koniecznie martwić się i rozpaczać. Nikt tego nie czyni, każdy ma wyznaczoną pracę, spełnia ją z całkowitym spokojem, a po wykonaniu oddaje zwykłym, codziennym zajęciom. Jeżeli w roku ubiegłym Francja nie była dostatecznie przygotowana, to w dobie obecnej przy wspólnym wysiłku rządu i społeczeństwa wszelkie braki zostały wyrównane.

ZBROIĆ SIĘ I CZUWAĆ

Nie przeszkadza to jednak, że podczas zamknięcia sesji parlamentarnej premier Daladier uznał sytuację za groźną: Po drugiej stronie granicy znajduje się trzy miliony wojska, hasłem Republiki jest „Zjednoczyć się, zbroić i czuwać". Szef rządu nie chce ukrywać rzeczywistego stanu rzeczy, jednak przemowa premiera Daladier raczej była skierowana do deputowanych z opozycji, gdyż cały kraj od wielu miesięcy stoi do rozporządzenia, jest zjednoczony i czuwa. Żadna ze spraw, które od kilku miesięcy znajdują się w Izbie Deputowanych, nie została uchwalona, socjaliści i komuniści korzystali z najmniejszego pretekstu, aby je odroczyć lub uchwalić wbrew projektom rządowym. Gra przeciąga się zbyt długo, nie ma czasu na spory, to też poza reformą wyborczą, którą wreszcie Izba uchwaliła, pozostałe sprawy zostaną uregulowane na drodze dekretów.

Deputowani usłyszeli ostrzeżenie i apel; czyżby na podstawie przemowy premiera Daladier można dojść do wniosku, że wojna jest nieunikniona? Nikt nie może zarzucić Szefowi rządu, że wywołuje niepotrzebny alarm.

HITLER CZYHA

Premier Daladier stwierdził tylko stan faktyczny, daleki jest od insynuowania, że wojna musi wybuchnąć, spokój zależy od postawy państw antyniemieckich. „Przed zdecydowaną postawą — pisze znakomity publicysta Gallus na łamach „L'Intransigeant" — dwóch demokracji Führer chwilowo powstrzymał swoją akcję, ale nie zrezygnował w pierwszym rzędzie podwoił akcję propagandową, usiłuje zastraszyć... Hitler nie jest jeszcze pewny... i przy najmniejszym znaku słabości z naszej strony uczyni to, czego dziś nie śmie... Czyha..."

„Zawsze gotowi do współpracy i pertraktacji, ale jednocześnie zdecydowani na odparcie napaści i aktu gwałtu. Oczekujemy ze spokojem i zimną krwią — i to są nasze atuty w tej rozgrywce o pokój" — mówią Francuzi.

J. C. S.

Górnicy — armii

W Rudzie Śląskiej odbyła się dziś uroczystość przekazania armii 3 ciężkich karabinów maszynowych, ufundowanych przez pracowników rudzkiego gwarectwa węglowego.

Chrześć. właściciele nieruchomośc dla armii

W dniu 23 czerwca na lotnisku wojskowym na Okęciu odbyła się uroczystość doręczenia Armii samolotów wojskowych, ufundowanych ze składek właścicieli domów chrześcijan, zrzeszonych w Stowarzyszeniu Chrześcijańskim Właścicieli Nieruchomości m. st. Warszawy (ul. Boduena 5).

Kłótnie wśród moskalofilów w Małopolsce

na tle sytuacji międzynarodowej

Zmiany w „Russkim Gołosie"

W ostatnich dniach powstał ferment w grupie moskalofilów (starorusinów) z Małopolski Wschodniej. O starorusinach czy li moskalofilach opinia polska jest przekonana, że jest to grupa politycznie jednolita i jak najbardziej lojalna. Tymczasem w grupie tej powstały ostatnio b. znaczne rozbieżności w ocenie wypadków o charakterze nie tylko wewnętrzno - państwowym, ale międzynarodowym oraz na tle politycznej taktyki.

Trzy kierunki polityczne nurtują w partii moskalofilów. Pierwszy — najsilniej reprezentowany — pragnie wykorzystać dotychczasowy stan ukraińsko-polskich stosunków dla stworzenia nowej moskalofilskiej koniunktury na terenie Małopolski Wschodniej i Wołynia.

Ten kierunek hołduje zasadzie: „gdzie się dwóch bije tam trzeci korzysta". Reprezentanci tego kierunku przez bezwzględną walkę z Ukraińcami starają się przeciągnąć masy chłopskie na swoją stronę.

Drudzy tzw. „intelektualiści" przeciwstawiają się takiemu podejściu, wychodząc z szerszego założenia „wszechrosyjskiej jedności narodowej". Uważają oni Ukraińców nie za odrębny naród, lecz za szczep wchodzący w skład rosyjskiego narodu. Są wprawdze niezadowoleni z podkreślania przez Ukraińców swojej odrębności — jednakowoż przeciwstawiają się agresywnym metodom walki z nimi jakie stosują reprezentanci pierwszego kierunku.

Mając kontakt z emigracją rosyjską na Zachodzie, pilnie śledzą międzynarodowe wypadki, które każą im wierzyć, że uda się odbudować w przyszłości sfederowaną Rosję z carem na czele.

W końcu trzeci kierunek jest zwolennikiem ostrożnej taktyki i radby nawiązać kontakt, jeżeli nie porozumienie z Ukraińcami, wychodząc z założenia, że tu nie chodzi o jeden naród, ale o wspólne terytorium.

Te sprzeczności odbiły się głośno na terenie redakcji „Russkiego Gołosu". Główny redaktor i prawdziwy Rosjanin p. Switycz w tych dniach ustąpił ze swego stanowiska. Przewidziane są dalsze przesunięcia tak w redakcji tego jedynego w Małopolsce dziennika rosyjskiego jako też w sferach kierowniczych moskalofilów.

Oczywiście — ostateczna reforma tej czy owej taktyki politycznej wśród moskalofilów, — nie może być obojętna dla polskiej racji stanu. hodzi o to, by do tej reformy nie przykładały rąk czynniki obce, pochodzące z zewnątrz, których interes w każdym razie nie pokrywa się z interesem Polski.

T. K.

UROCZYSTOŚCI POLSO-WEGIERSKIE NA PR ZEŁĘCZY TUCHOLSKIEJ



W dniu 25 czerwca na Przełęczy Tucholskiej odbyło się uroczyste zbratanie polskiego i węgierskiego Związku Myśliwskiego, zainicjowane przez Królewski Węgierski Związek Myśliwski „Hubertus". Zbratanie to zostało połączone z uroczystym przekazaniem narodowej flagi węgierskiej straży granicznej. — Na zdjęciu pluon żołnierzy węgierskich na granicy polsko - węgierskiej na Przełęczy Tucholskiej, podczas uroczystości zbratania polskiego i węgierskiego Związku Myśliwskiego w dniu 25 czerwca.

DZIEN W POLITYCE

POSEŁ SZATMARY NA ZAMKU

W piątek Pan Prezydent R. P. przyjął posła słowackiego p. Szatmary-Klinowskiego, który złożył swe listy uwierzytelniające. Poseł Szatmary, przemawiając przy składaniu listów podkreślił z uznaniem, że Polska była jednym z pierwszych państw, które mianowało swego przedstawiciela przy rządzie słowackim.

Pan Prezydent odpowiadając sprostował ten ustęp przemówienia, przypominając, że Polska była pierwszym państwem, która to zrobiła, a nie jednym z pierwszych.

AMB. KENNARD W LONDYNIE

Ambasador brytyjski w Warszawie sir William Kennard, który przybył w piątek wieczorem samotem z Warszawy do Londynu, został przyjęty w sobotę przed południem w Foreigne Office przez lorda Halifaxa. Ambasador Kennard złożył raport z obecnej sytuacji w Gdańsku, podkreślając, że Polska wystąpi natychmiast z bronią w ręku, w wypadku najmniejszych prób uszczuplenia jej praw w Wolnym Mieście.

Jak się dowiadujemy minister Halifax odłożył niedzielny wyjazd na wieś i pozostanie przez całą sobotę i niedzielę w Londynie.

Ambasador Kennard powrócić ma do Warszawy w niedzielę.

PREMIER NA INSPEKCJI

Premier Składkowski dokonał w dniu 30 b. m. inspekcji administracyjnej powiatów: lublinieckiego, tarnogórskiego, katowickiego, frysztackiego i cieszyńskieg. Panu premierowi towarzyszył woj. Grażyński.

KS. MIRSKI NADAL PREZESEM

Prezesem Związku Ziemian pozostał nadal książe Światopełk-Mirski. Również nie zaszły żadne zmiany i na innych stanowiskach członków zarządu Związku.

Pożyteczna akcja wydawnicza

Mariańskiego Inst. Różańcowego

Przed kilku miesiącami Mariański Instytut Różańcowy w Toruniu wystąpił z bardzo pożyteczną inicjatywą. Rozpoczął mianowicie wydawanie tanich popularnych broszurek przeznaczonych dla szerokich mas społeczeństwa. Wśród dotychczas wydanych broszurek na uwagę zasługują szczególnie te, które ostrzegają przed niebezpieczeństwem komunistycznym.

Ostatnio wyszła 11 broszura z serii „Czerwone sztandary", p. t. „Dni chwały i zwycięstw".

Broszura ta udawadnia odwieczną grabieżczość Niemców: Berlin leży na zagrabionych ziemiach słowiańskich...

Pochodowi germanizmu na wschód zagrodziła drogę Polska, wobec tego dążą do zniszczenia Polski. Kilka razy w ciągu wieków dochodziło do krwawych rozpraw Polaków z Niemcami. „Niemcy nigdy w otwartym polu nie odnieśli zwycięstwa nad Polakami — zawsze zostali rozgromieni..."

Cena broszury 15 gr. za egz. Przy większych zamówieniach rabaty 10 — 30 proc. — broszurami. Zamówienia na powyższe wydawnictwa należy nadsyłać pod adres: Mariański Instytut Różańcowy — Toruń, Rybaki 59.

Nabożeństwo

W niedzielę, dnia 2 lipca o godz. 9.15 w kościele św. Anny (Krak. Przedm. 66) przed wielkim ołtarzem odprawiona będzie Msza św. na intencję rozwoju i spełnienia wytkniętych zamierzeń organizacyj inteligencji katolickiej: Zjednoczeń Polskich Pisarzy, Lekarzy, Inżynierów, Farmaceutów, Lekarzy - Dentystów Prawników Katolików, oraz Stow. Kat. Artystów Plastyków „Ars Christiana".

Uczestnictwo wszystkich członków pożądane, jak również najszerszy udział jeszcze niezrzeszonej inteligencji. W czasie Mszy św. udzielana będzie Komunia święta.

Nr. listy rozrachunkowej

Wpisał

Sprawdził

Dzień nadawczy

Znów „zabłądził" niemiecki samolot nad terytorium polskie

Coraz więcej zdarzają się wypadki, że samoloty niemieckie lądują na terytorium polskim, tłumacząc się „zabłąkaniem". Ostatnio znów powtórzył się taki wypadek.

Na polach gromady Wioska powiatu wolsztyńskiego lądował „przymusowo" niemiecki samolot wojskowy, pilotowany przez lotników Rudolfa Pytlika oraz Manfreda Hessa z pułku lotniczego w Grazu. Według wyjaśnień lotników, odbywając lot z Grazu do Wrocławia, zmylili oni kierunek i zabłądzili do Polski, a z braku benzyny zmuszeni byli wylądować w Wiosce.

Lotnikami oraz samolotem zaopiekowały się władze policyjne i administracyjne. W dniu 28 czerwca samolot zabrały władze niemieckie, przewożąc go przez jedno z przejść granicznych samochodem ciężarowym.

Wystawa koni w Lublinie

(jk) 1 lipca br. otwarta została w Lublinie doroczna Ogólno polska Wystawa Koni, która trwać będzie w ciągu trzech dni.

Protektorat nad Wystawą objął Min. Spraw Wojskowych, gen. Tadeusz Kasprzycki. Na Wystawę zgłoszono z 13 województw 450 koni, reprezentujących dorobek hodowlany całej Polski.

W czasie trwania Wystawy rozdane zostaną nagrody, medale oraz dyplomy Lubelskiej Izby Rolniczej, Związku Hodowców Koni i t. p.

„Arsenał wojenny" w Katowicach

Przemysł elektrotechniczny uwolnił się z zależności od produkcji niemieckiej

Nie tak to dawne dzieje, kiedy przemysł elektrotechniczny był synonimem produkcji niemieckiej.

A teraz?

Teraz — szukajcie dobrze, szukajcie starannie, a nie znajdziecie ani takiego ogromu, ani takiego drobiazgu, który by nie był wykonany w Polsce przez polskich inżynierów i polskiego robotnika.

Nie dajecie wiary? Przejdźcie się, choćby z samej ciekawości, po 93 stoiskach wystawy alektromechanicznej w Katowicach. Zobaczcie te aparaty produkcji polskiej, te ulepszenia, pomysły, wynalazki...

Zobaczcie ten... arsenał wojenny.

Tak bowiem słusznie określił prezes S.E.P. inż. K. Szpotański charakter wystawy w swym przemówieniu inauguracyjnym.

Dlatego to właśnie wystawa, która jest kopalnią wiedzy dla specjalistów, jest jednocześnie interesująca dla wszystkich, których ciekawią tajemnice elektryfikacji kraju, odgrywającej tak wielką rolę w naszej polityce gospodarczo - obronnej.

Poza tym motywem zwiedzania wystawy powinno być także jej zalety dydaktyczne, jej celowość, jej pokaz zdumiewających postępów na polu uniezależnienia się od niezwyciężonej dotąd specjalizacji niemieckiej jest prawdziwym triumfem naszej rodzimej produkcji.

I to warto, i to trzeba obejrzeć. Choćby dlatego, by zadać kłam defetystom.

Jeszcze nie wydobyto zasypanych górników

Od pięciu dni trwa akcja na kopalni „Walenty — Wawel", mająca na celu wydostanie z pod zawalonego chodnika podziemnego dwóch górników. Prace są bardzo utrudnione z powodu ciągłego usuwania się ziemi i węgla. Dotychczas usunięto około 20 m. zasypanego chodnika. Do górników jednak jeszcze nie dotarto.

Otruł listonosza aby ukraść pieniądze

Przed sądem apelacyjnym we Lwowie stanął b starszy posterunkowy Michał Nakonieczny, oskarżony o otrucie policjanta Koszyka z urzędu pocztowego w Zaleszczykach.

Nakonieczny odwiedził go w sortowni pocztowej, gdzie znajdowała się większa gotówka i poczęstował go kiełbasą z arszenikiem. Listonosz dostał skręcenia kiszek i zmarł.

Sąd okręgowy skazał Nakoniecznego na karę śmierci. Na skutek odwołania odbyła się rozprawa przed sądem apelacyjnym we Lwowie, który skazał go na dożywotnie więzienie.

RADIO

NIEDZIELA, 2. LIPCA

7.00 Sygnał czasu i pieśn „Nie opuszczaj nas". 7.05 Audycja dla wsi. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Koncert poranny. 8.45 Transmisja fragmentu procesji morskiej w Gdyni. 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża ks. ks. Misjonarzy w W-wie. 10.30 Utwory w wykonaniu Chóru Katedralnego pod dyr. ks. dr. Wacława Gieburowskiego (pl.). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek muzyczny (z Wilna). 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd czasopism. 13.15 Muzyka obiadowa. 14.45 „Czytamy Mickiewicza" (X audycja): „Pan Tadeusz" (Księga 1) 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Utwory morskie Feliksa Nowowiejskiego. 17.15 „Kto odpowie" — aud. w oprac. Tadeusza Unkiewicza. 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie z kawiarni „Bagatela". 19.00 Teatr Wyobraźni: „Klub Pickwicka" — Karola Dickensa. 19.30 Piosenki zaolziańskie (płyty). 19.40 „Wielki Zjazd Polaków z Zaolzia w Cieszynie. 21.11 Audycje informacyjne: 21.15 Koncert rozrywkowy. 23.30 Dziennik.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE:

9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża ks. ks. Misjonarzy w Warszawie.

14.45 „Czytamy Mickiewicza".

16.30 Utwory morskie Feliksa Nowowiejskiego.

17.30 Podwieczorek przy mikrofonie z kawiarni „Bagatela".

18.00 „Klub Pickwicka" — Karola Dickensa.

19.40 „Wielki Zjazd Polaków z Zaolzia".

WARSZAWA II

14.00 Informacje. Program na jutro. 14.15 Dwie klawesynistki (płyty). 14.45 Orkiestra BBC pod dyr. Adriana Boulta (płyty). 15.10 „Pieśni Syrii" — wyk. Olga Łada. 15.30 Utwory skrzypcowe w wykonaniu Lidii Kmitowej. 16.00 Muzyka lekka (płyty). 17.00 Przerwa. 21.05 Utwory Aleksandra Borodina (płyty). 22.00 Muzyka angielska (płyty) 23.00 Muzyka do tańca (płyty)

STACJE KRÓTKOFALOWE

0.08 Muzyka popularna. 0.40 Dziennik 1.00 „Ze śpiewnika Moniuszki" 1.30 Koncert zespołu Stefana Rachonia 19.40 Dziennik. 19.50 „Uczmy się polskiej piosenki". 20.10 „Jak nam się żyje w Gróniku pod Zakopanem". 20.30 Melodie góralskie. 20.45 Przegląd europejski.

PONIEDZIAŁEK 3 LIPCA

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muzyka (płyty). 8.15 Pogadanka dla kupców.

11.57 Hejnał. 12.03 Audycja południowa (z Katowic). 14.45 Teatr Wyobraźni dla młodzieży: „Triumf Zawiszy Czarnego". 15.15 Muzyka popularna. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanką aktualna. 16.20 Popularną muzyka jugosłowiańska. 16.45 Kronika naukowa. 17.00 Muzyka taneczna (płyty). 18.00 Aleksander Glazunow: Kwintet op. 38. 18.30 „Sonety Petrarki" — audycja muzyczno - słowna. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Przy wieczerzy. 20.25 Audycja dla wsi. 20.40 Audycje informacyjne. 21.00 Koncert popularny. 21.50 „Echa mocy i chwały". 22.00 Muzyka taneczna (płyty). 23.00 Dziennik wieczorny

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

18.00 Aleksander Glazunow: Kwintet op. 38.

18.30 „Sonety Petrarki".

21.50 „Echa mocy i chwały".

WARSZAWA II

13.00 Muzyka lekka (płyty). 14.00 Informacje. 14.15 Muzyka na tematy dziecięce (płyty). 15.00 Koncert solistów. 15.30 Muzyka obiadowa (płyty). 16.30 Utwory Samuela Coleridge - Taylora (płyty). 17.05 Życie kulturalne stolicy. 17.15 Chwila LOPP. 17.25 Współczesna muzyka kameralna, cykl.: Igor Strawiński (płyty). 21.05 Hektor Berlioz: Benvenuto Cellini — uwertura. 21.15 Bernard de Fontenelle: „Rozmowa o ziemi" — essay. 21.30 Koncert popularny (płyty). 22.30 Koncert skrzypcowy (płyty). 23.00 Muzyka taneczna z dancingu „Cafe - Club".

AUDYCJE KROTKOFALOWE

Fale E.

19.40 Dziennik. 19.50 Przegląd sportowy. 20.00 Koncert solistów.

Fale A.

0.08 Gra zespół harmonistów Wacława Suchockiego. 0.40 Dziennik. 1.00 „Na ... nute". 1.45 Wędrówka wzdłuż polskiego wybrzeża. 2.00 Dziennik. 2.05 Co słychać w sporcie polskim? 2.15 Gra sekstet Tadeusza Gocłowskiego.

ABC sportowe

Wielki konkurs „ABC"

„Szukamy nowych talentów"

Wydawnictwo A. B. C. przypomina wszystkim klubom i sportowcom, że dziennik nasz ogłosił wielki konkurs sportowy pod hasłem: „Szukamy nowych talentów".

Wiemy, że istnieje wiele samorodnych talentów sportowych rozsianych po całej Polsce, które w większości wypadków są pozbawione możności ujawnienia swych uzdolnień.

Wiemy, że jest wiele sportmenek i sportowców, którzy bez racjonalnego treningu osiągają dobre wyniki lekkoatletyczne i którzy odpowiednio pokierowani byliby w stanie osiągnąć wyniki na miarę europejską.

Dziennik nasz mając to na względzie, ogłosił konkurs i postara się, aby jednostki najlepsze ze zgłoszonych miały umożliwione wykazanie swych sportowych osiągnięć na zawodach lekkoatletycznych w Warszawie. Aby zostać uczestnikiem konkursu, wystarczy odpowiadać warunkom następującym: nie ukończenie 18 lat, pochodzenie czysto aryjskie oraz przesłania trzech kuponów zamieszczonych w A. B. C. Termin konkursu upływa z dniem 1 sierpnia. Pozostaje więc jeszcze dość czasu, aby sprawdzić swoje wyniki i przesłać ich opis do naszej Redakcji.

Pismo nasze uczyni wszystko ze swej strony, aby biorąca i biorący udział w konkursie mogli wykazać swoje walory na urządzonych wielkich zawodach lekkoatletycznych na jednym z boisk stołecznych.

Czas wolny od zawodów Redakcja nasza zapełni szeregiem atrakcyj, jak zwiedzenie miasta, muzeów i wieczorków tanecznych.

Została również całkowicie rozwiązana sprawa noclegów i wyżywienia, które to Redakcja bierze na koszt własny.

Przypominamy, że pismo nasze nie omieszka uczynić wszystkiego, by przyszłe „gwiazdy sportowe" spotkały się z życzliwą opieką Polskiego Związku Lekkoatletycznego.

Wzywamy więc wszystkie sportmenki i sportowców do pracy nad sobą, oraz do przesłania opisu swoich wyczynów wraz z kuponami pod adresem:

Redakcja ABC, Warszawa, Al. Jerozolimskie 121, „Konkurs sportowy".

KONKURS SPORTOWY ABC

KUPON Nr. 2 upoważniający do brania udziału w Wielkim Konkursie Sportowym pod hasłem:

„Szukamy nowych talentów"

—×—

Nowy gmach sądów grodzkich

W piątek, o godz. 17-ej odbyła się uroczystość poświęcenia i oddania do użytku publicznego nowo wybudowanego monumentalnego gmachu sądów grodzkich przy ulicy Leszno nr. 53. Aktu poświęcenia dokonał ks. infułat Bączkiewicz.

Piekarze armii

W dniu 2 lipca r. b. odbędzie się o godz. 11-ej na polu Mokotowskim uroczystość przekazania eskadry samolotów dla armii, ufundowanej przez członków Cechu Piekarzy m. st. Warszawy.

Niedziela na boiskach

W niedzielę rozegrane zostaną w Warszawie następujące zawody:

O godz. 18 na stadionie Wojska Polskiego — mecz ligowy Warszawianka — Cracovia.

Na Wiśle o godz. 10 — przystań przy moście kolejowym — Kajakowe mistrzostwa okręgu warszawskiego.

Na pływalni stadioniu W. P. godz. 18 — mecz piłki wodnej Legia EKS.

Około godz. 13 na stadionie Polonii, zakończenie wyścigu kolarskiego do Morza.

Nadto rozegrany zostanie wyścig kolarski Ligi Marskiej na 65 km. z okazji „Dni Morza".

NA PROWINCJI:

W Łodzi: mecz o wejście do Ligi ŁKS — Gryf.

W Krakowie: mecz ligowy Wisła — Warta.

W W. Hajdukach: mecz ligowy Ruch — Polonia.

W Bielsku: pływackie mistrzostwa Śląska.

We Lwowie: mecz ligowy Pogoń — ŁKS.

W Katowicach: mecz piłki wodnej — KSZO — Giszowiec.

W Świętochłowicach: mecz o wejście do Ligi Śląsk — Unia.

W Poznaniu: mecz o wejście do ligi Legia — Starachowicki KS., oraz narodowe zawody łucznicze.

Na jeziorze Witobelskim ogólnopolski eregaty wioślarskie i mecz wioślarski Poznań — Bydgoszcz.

W Lublinie: mecz o wejście do ligi Unia — Strzelec.

W Łucku: mecz o wejście do ligi PKS — Junaka.

W Pińsku: mecz o wejście do ligi Ognisko — WKS Grodno.

W Istat (połudn. Szwecja) polscy szpadziści walczą w zawodach międzynarodowych.

Fala pożarów niszczy Lubelszczyznę

Płoną wsie i osiedla

(jk). Przez Lubelszczyznę płynie groźna fala pożarów, niszcząca w coraz to innej części województwa całe wsie, osiedla, zagrody. Straty, jakie z tego powodu poniosła Lubelszczyzna tylko w miesiącu czerwcu sięgają miliona złotych.

Po groźnym pożarze w Łęcznej, gdzie — jak wiadomo — spłonęła cała dzielnica wraz ze 130 domami wartości około 400.000 zł., i po po pożarze w miejscowości Chruślin, gdzie spłonęła prawie cała wieś, straszliwa fala ognia przeszła nad pow. hrubieszowskim, puławskim, chełmskim, radzyńskim itd.

Ostatnio we wsi Jedlin w pow. biłgorajskim i we wsi Żuków w pow. hrubieszowskim ogień, który powstał wskutek wadliwej budowy komina, zniszczył doszczętnie kilka gospodarstw wiejskich wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Nowy statek GAL'u w Gdyni

W dniu 30 bm. przybył do Gdyni z Gdańska M. S. „Stalowa Wola" nowy statek „GAL-u". Podniesienie bandery na motorowcu i jego poświęcenie odbędzie się dnia 4 lipca b. r., natomiast w dniu 10 lipca uda się on w pierwszą swą podróż do Ameryki Południowej pod banderą polską.

Przenieść gotowanie smoły poza obręb osiedli ludzkich

Na pl. Parysowskim odbywa się gotowanie smoły, potrzebnej do robót asfaltowych. Gryzący i brudny dym nietylko zatruwa powietrze, ale osiada na okolicznych nieruchomościach, niejednokrotnie niedawno odnowionych, niszcząc kompletnie fasady. — Tamtejsi mieszkańcy zwracają się do Stow. Przyjaciół Powązek z prośbą o interwencję w sprawie przesunięcia miejsca gotowania smoły poza obręb osiedli ludzkich.

Znaczenie wystawy „Nowoczesny Sklep Detaliczny"

Niesłabnące zainteresowanie i to nie tylko sfer kupieckich wzbudza nadal urządzona w gmachu Izby Przem. - Handlowej w Warszawie Wystawa „Nowoczesny Sklep Detaliczny". Wystawa ta zmontowana przy współpracy najtęższych fachowców zarówno z pośród działaczy kupieckich, jak i architektów jest swego rodzaju rewią nowoczesnych urządzeń, których szerokie zastosowanie w handlu detalicznym ma podnieść poziom techniczny tego handlu, zestrajając wygląd sklepów z coraz bardziej poprawiającym się obliczem naszych miast większych i mniejszych.

—xxx—

Wiadomości z toru

Zapisy na dziś

GON. 1. Nagr. 1400 zł. dla 3 l. koni V i VI kat. Dyst. 1400 mtr: Pleine de charme, Dobra II.

GON. 2. Nagr. 2000 zł. dla 3 l. klaczy. Dyst. 1400 mtr: Korona III, Dolly II, Gondola, Pałanka.

GON. 3. Nagr. 1500 zł. dla 3 l. koni. Dyst. 2200 mtr: Chwat, Sumak, Łobuz.

GON. 4. Nagr. 2400 zł. Handicap. Dla 4 l. i st. koni. Dyst. 1600 mtr: Wamba kg 52,5, Delaval 58, Elf 54, Eleazar 53, Rejwach 56, Jenissiej 59, Miechów 54 i pół.

GON. 5. Nagr. 30.000 zł. Produce im. L. Grabowskiego dla 3 l. og. i kl. Dyst. 2100 mtr: Skarb, Darling IV, Felsztyn, Rumor, Stasia, Maddalena Lair.

GON. 6. Nagr. 1800 zł. dla 3 l. koni. Dyst. 1600 mtr: Toast, Passionaria, Kalif II, Kock, Tyrcon, Galoner.

GON. 7. Nagr. 4000 zł. Nagr. Piotrkowska. Dla 4 l. i st. og. oraz 4 l. klaczy. Dyst. 2400 mtr: Ostra, Iris, Escorial, Effor, Witamina.

GON. 8. Nagr. 1200 zł. dla 4 l. i st. koni. Dyst. 1600 mtr: Pleine de charme, Miss Kika, Ninon, Higlit, Dworzani, Akbar, Igo, Aksum, Dragoman.

GON. 9. Nagr. 1800 zł. dla 4 l. i st. koni. Dyst. 2100 mtr: Atak, Sęk, Omen, Donka, Lohengrin, Harmattan

Wyścig wioślarski na Dunaju

Uczczenie zwycięstwa Sobieskiego pod Parkanami

Staraniem towarzystwa polsko-węgierskiego w Budapeszcie odbył się w czwartek ku uczczeniu pamięci zwycięstwa Sobieskiego pod Parkanami wyścig wioślarski na Dunaju na trasie Parkany — Budapeszt, wynoszący 61 km.

W godzinach porannych odbyło się w kościele w Parkanach nabożeństwo po czym przy licznym udziale miejscowej ludności delegaci towarzystwa polsko - węgierskiego i wioślarze złożyli wieniec pod pomnikiem Sobieskiego w Ostrzycomiu.

Na uroczystościach tych był obecny charge d'affaires poselstwa R.P. Mycielski. Popołudniu zawodnicy wystartowali z Parkanów na 15-tu dwójkach ze sternikiem, przybywając do mety w Budapeszciee około godz. 19.30.

Pierwsi na metę przybyli osada: Winkovics, Weszety, Seutch, w czasie 3 godz. 32 min. 30 sek., zdobywając wędrowny puchar poselstwa R. P. w Budapeszcie. Drugie miejsce zajęła osada: Rupp, Wagler i Koźma w czasie 3:33:47. Trzecie miejsce zajęli: Hanko L., Raue, Hanko G. — 3:36:32.

Wiśniewski prowadzi w biegu do morza

W piątek odbył się czwarty etap wyścigu kolarskiego do morza na trasie Gdynia — Bydgoszcz. Był to najdłuższy etap całego wyścigu i wynosił 225 km. Z Gdyni wyruszyło 43 kolarzy, a na metę w Bydgoszczy przyjechało 40-tu. Na trasie wycofało się dwóch kolarzy niezależnych: Kapiak Mieczysław i Łoza oraz zawodnik z Syreny Starzyński.

Wyniki 4-go etapu: 1) Jaskulski 7:83:43, 2) Bienko 7:7:38:11, 3) Wiśniewski 7:38:11,4, 4) Kuder. 7:39:18, 5) Domański 7:39:32, 6) Bieniek, 7) Królikowski, 8) Bański, 9) Wójcik, 10) Siemieński. Wasilewski zajął 14-te miejcce, Koper 15-te, Bizoń 16-te, Matczak 24, Kapiak Józef 27.

W ogólnej klasyfikacji po 4-ch etapach prowadzi wciąż Wiśniewski 21:54,40, 2) Domański 22:01,56, 3) Bizoń 22:06,32, 4) Bański 22:07,40, 5) Jaskulski 22:07,59, 6) Kudert, 7) Rzeźnicki, 8) Koper, 9) Wójcik, 10) Siemieński.

Dalsze wyniki turnieju w Wimbledonie

W piątek odbyły się dalsze rozgrywki tenisowe o mistrzostwo Wimbledonu. Wyniki były następujące:

W grze pojedynczej panów zwycięsca Tłoczyńskiego Hindus Ghaus Mohamed stoczył niesłychanie zażartą walkę z Węgrem Szigeti, bijąc go w dość niezwykłym stosunku 6:4, 14:16, 2:6, 6:8, 6:4. Spotkanie trwało 3 godziny. Poza tym Smith (Ameryka) pokonał Węgra Gabory 6:0, 6:4, 6:3, a Niemiec Henkel wygrał z Francuzem Brugnonem 6:1, 6:3, 6:0.

W grze pojedynczej pań w trzeciej rundzie Angielka Stammers wyeliminowała swoją rodaczkę Brown 6:2, 6:2. Dunka Sperling pokonała Angielkę Wood 6:3, 6:1. Francuska Henrotin odniosła zwycięstwo nad Włoszką San Donnino 6:1, 6:1. Amerykanka Fabyan wygrała z Huntbach 6:2, 6:1. Francuzka Mathieu zwyciężyła Węgierkę Somogy 6:0, 6:8, 6:3, a Scott zwyciężyła Noel 6:3, 3:6, 6:0.

Bieg rozstawny do morza

W czwartek zakończony został w Gdyni bieg rozstawny do morza. Bieg ten, którego start miał miejsce w Toruniu, prowadzony był dwiema trasami: 1) wzdłuż granicy gdańskiej — 494 km. i równolegle do granicy niemieckiej — 504 km.

Na obu trasach rozstawiono około 11 tysięcy zawodników, z których każdy przebiegł dystans od 100 do 200 m.

Na metę znajdującą się na reprezentacyjnym molo w Gdyni, wbiegł o godz. 15 Trochocki (Sokół Gdynia) oraz Mizerski — strzelec w regionalnym stroju ziemi sieradzkiej. Sztafety, mieszczące się w łuskach pocisków armatnich, odebrał od zawodników komisarz rządu w Gdyni, p. Sokół, a odczytawszy treść aktu woli ludności pomorskiej, podpisanej przez 48 związków i stowarzyszeń, wręczył je dowódcy floty kontradmirałowi Unrugowi, który w gronie oficerów udał się na pokładzie „Rybitwy" na morze, gdzie zatopiona została jedna sztafeta. Druga przechowana zostanie w archiwum marynarki wojennej.

Uroczystości morskie w Gdyni
odbiły się szerokim echem w całym świecie
Szał i ataki Berlina

Wspaniałe uroczystości „Święta Morza" odbiły się szerokim echem w całym świecie. Prasa wszystkich państw podkreśla niezłomną wolę narodu polskiego do utrzymania wolnego dostępu do morza. W Niemczech naturalnie potężne manifestacje morskie wywołały szał i dały znak do nowej kampanji przeciw Polsce.

SZAŁ W BERLINIE

BERLIN, 30. 6. Podniosłe manifestacje w Gdyni dały prasie niemieckiej asumpt do nowych, zaciekłych ataków na Polskę. — W przyswojonych już na stałe niewybrednych słowach i obelgach dzienniki niemieckie dają upust swej wściekłości z powodu rozgłosu, jakiego Święto Morza nabrało na całym świecie.

Pocieszną tezę stawia „Koelnische Ztg.", która szeregiem argumentów stara się udowodnić, że „Święto Morza jest jedynie chwytem propagandowym, mającym przekonać wątpiący o tym świat, że Pomorze w jego obecnych granicach jest niezbędne dla Polski".

NA WĘGRZECH

BUDAPESZT, 30. 6. Prasa węgierska przynosi obszerne streszczenia wczorajszego przemówienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego, **podkreślając** szczególnie ustępy, mówiące o znaczeniu Gdańska dla Polski oraz o niezłomnej woli narodu bronienia swobodnego dostępu do morza. Większość dzienników zaopatruje te streszczenia następującymi tytułami: **„Polska nie pozwoli odepchnąć się od Bałtyku", „Dostęp do morza jest dla Polski światłem i powietrzem".**

W RUMUNII

BUKARESZT, 30. 6. Wszystkie dzisiejsze pisma rumuńskie przynoszą obszerne sprawozdania z uroczystości „Święta Morza" w Polsce, zamieszczając przemówienie Pana Prezydenta Mościckiego. Sprawozdania swe zaopatrza prasa rumuńska w tytuły jak: **„Wspaniałe uroczystości nad morzem polskim", „Znaczenie wybrzeża bałtyckiego dla Polski"** i t. p.

WRAŻENIE W ZSRR

MOSKWA, 30. 6. Cała prasa sowiecka zamieszcza dzisiaj obszerne sprawozdanie z przebiegu „Dni Morza" w Polsce. Zarówno „Prawda", jak i „Izwiestia" ogłaszają na naczelnych miejscach wyjątki z przemówienia Prezydenta Rzeczypospolitej, podkreślając szczególnie ustęp tego przemówienia o tym, że „Ziemia pomorska i brzeg nadmorski są fundamentami niezależności gospodarczej i politycznej Polski". Również inne fragmenty uroczystości „Dni Morza" znalazły szerokie echo w prasie sowieckiej.

NA ŁOTWIE

RYGA, 30. 6. Cała prasa dzisiejsza w obszernych korespondencjach omawia przebieg obchodu „Święta Morza" w Gdyni. Dziennik „Rits" stwierdza między innymi, że wczorajsze uroczystości w Gdyni zmieniły się we wspaniałą manifestację narodową. Pismo podkreśla, że szczególnie uroczystym był moment, gdy setki ludzi ślubowały obronę dostępu do morza.

Dziennik „Łatwijas Kareiwis" podaje swą korespondencję pod tytułem: „Polska nie pozwoli odeprzeć się od Bałtyku", „Siewodnia" zaś p. t. „Morze polskie obszarem życiowym".

Niewyjaśniona sytuacja
na Dalekim Wschodzie
Nowy zatarg sowiecko-japoński

SZANGHAJ, 30. 6. W związku z wypadkami w Tientsinie uległa naprężeniu sytuacja w Cheefoo, głównym porcie prow. Szantung. Konsul angielski w Cheefoo prosił angielskie władze morskie o skierowanie do Cheefoo okrętu wojennego celem zapewnienia bezpieczeństwa obywateli angielskich i ich mienia.

Prośbę konsula uwzględniono. Lecz miejscowy „rząd chiński" uprzedził, że marynarze angielscy i amerykańscy mają prawo kupować tylko za pieniądze japońskie, lub miejscowego „rządu chińskiego". Dowództwo okrętów postanowiło zignorować te zarządzenia miejscowego „rządu", wobec czego panuje w mieście b. naprężona atmosfera.

DESANT BRYTYJSKI W FUCZOU

HONG-KONG, 30. 6. Według ostatnich informacji prasowych — wysadzono dziś w Fuczou na ląd większy oddział marynarzy angielskich. Desant nastąpił — według doniesień prasowych — „celem ochrony życia obywateli angielskich i ich mienia". Wysadzony na ląd oddział marynarzy stanowi część załogi brytyjskiej kanonierki rzecznej „Grashopper". Oddział ten wylądował bezpośrednio w sąsiedztwie konsulatu brytyjskiego w Fuczou. Kanonierka brytyjska „Grashopper", która normalnie stacjonowana była u ujścia rzeki Jangtse, została specjalnie skierowana do Fuczou, celem wysadzenia desantu.

KONCENTRACJA FLOTY JAPOŃSKIEJ

Liczba japońskich okrętów wojennych, patrolujących w ciągu piątku na wysokości Fuczou, wynosić ma 26.

Około 20 okrętów japońskich skoncentrowano jednocześnie na wysokości Wengczau. Port ten położony jest nieco dalej na północ od Fuczou. Jak wiadomo — japońskie siły morskie rozpoczęły przed trzema dniami operacje morskie i lądowe, celem opanowania obu ostatnich portów centralnego rządu w Czungking na wodach południowo - chińskich.

WSTRZYMANA BLOKADA

TOKIO, 30. 6. Blokada portu Fuczau, zgodnie z życzeniem władz brytyjskich, została odłożona na kilka dni. Dwa brytyjskie torpedowce opuściły Fuczau wczoraj w południe. Dowódcy ich zwrócili się jednakże do władz japońskich z prośbą, by nie umieszczono u wejścia do portu przeszkód, ponieważ będą one musiały wrócić, celem zabrania obywateli brytyjskich. W porcie Wenczau nie ma już żadnych okrętów. Port jest całkowicie zablokowany.

NOWY ZATARG JAPOŃSKO-SOWIECKI

TOKIO, 30. 6. W stosunkach japońsko - sowieckich nastąpiło poważne pogorszenie w związku z taktyką, jaką stosują władze sowieckie wobec rybaków japońskich.

Mimo zawartej w kwietniu b. r. „tymczasowej umowy" z Japonią, władze sowieckie stosują metodę obstrukcji. Każdy statek, udający się na wody sowieckie, musi posiadać specjalną wizę. Przy tym wiz tych udzielają Sowiety zupełnie dowolnie, załatwiając większą część próśb odmownie. Statkom zabrania się przyjeżdżać z jednej strefy do drugiej i t. p. Według twierdzenia komisji japońskiej wypadki szykanowania Japończyków przez władze sowieckie są tak liczne, iż nie sposób ich wyszczególnić z osobna.

Wobec tego w Tokio odbyła się konferencja międzyministerialna, na której postanowiono wnieść kategoryczny projekt u władz sowieckich i polecić statkom japońskim wykonywanie swych praw bez względu na szykany i pogróżki sowieckie.

Manifestacja przyjaźni polsko-francuskiej
na wielkim zgromadzeniu w Paryżu
Prezydent Lebrun na przyjęciu u amb. Łukasiewicza

PARYŻ, 30. 6. W wielkim amfiteatrze Sorbony odbyło się w piątek wieczorem wielkie zgromadzenie, poświęcone 20-leciu stowarzyszeń przyjaciół Polski „Les amis de la Pologne". Uroczystość, na której przewodnictwo objął minister robót publicznych de Monize, zaszczycił swoją obecnością prezydent republiki p. Lebrun, powitany przy wejściu na salę hymnami narodowymi francuskim i polskim. Następnie zabrał głos pierwszy przewodniczący stowarzyszeń przyjaciół Polski dep. Louis Marin, który w pięknym przemówieniu podkreślił związki kulturalne, istniejące od tysiąclecia między Polską a Francją.

Po przemówieniu p. Marin zabrał głos w krótkim apelu gen. Weygand, przypominając, że

„Przed 20-tu laty Polska, która nigdy nie przestawała żyć w sercu swoich synów, pojawiła się pnownie na karcie Europy. Udowodniła ona, że godna jest tego losu, ponieważ okazała się zdolna do obrony swej niepodległości z bronią w ręku. Dowód ten złożyła w kilka misięcy później młoda Armia Polska pod Warszawą, zwycięstwem swoim ratując cywilizację tak, jak jej przodkowie ratowali ją niejednokrotnie w czasie pełnej chwały przeszłości. Armia ta, stworzona z różnorodnych odłamów, stopiła się w jedno w momencie niebezpieczeństwa, a odwaga jej i wielkie wartości manewrowe doprowadziły ją do zwycięstwa. Gorący patriotyzm dzieci tej matki, która nigdy nie umarła, dokonał cudu nad Wisłą. Francja zna wartość armii polskiej dzisiejszej, odbudowanej pod takimi auspicjami, wykształconej w długich latach pracy na ziemi, której każda piędź przypomina dawną chwałę. Francja wie, jaką siłę Polska przynosi dla sprawy prawa i cywilizacji".

Po gen. Weygand prezes federacji Związku Obrońców Ojczyzny gen. Górecki, który w gorącym przemówieniu wyraził podziękowanie prezesowi Marin, a następnie w imieniu organizacyj wszystkich byłych kombatantów polskich oświadczył, że przynosi pozdrowienie kombatantów polskich uczestnikom tego zebrania, którzy przybyli ze wszystkich niemal okolic Francji.

Po gen. Góreckim zabrał głos amb. Łukasiewicz, zaznaczając, że dzisiejsza uroczystość poświęcona jest podkreśleniu przyjaźni, sojuszu i współpracy francusko - polskiej. Dalej ambasador oświadczył, że pragnie specjalnie podziękować prezydentowi republiki, który przez swą obecność na tym obchodzie raz jeszcze podkreślił swą sympatię dla Polski.

Po przemówieniach prezes Marin odczytał depeszę nadesłaną na uroczystość przez Marszałka Śmigłego - Rydza i przedstawicieli rządu.

Wieczorem ambasador Łukasiewicz podejmował w salonach ambasady polskiej obiadem prezydenta republiki francuskiej p. Alberta Lebrun z małżonką.

Po mowie Halifaxa
zadowolenie w Paryżu i Londynie

PARYŻ, 30. 6. W dyplomatycznych kołach francuskich wyrażano w piątek dużą satysfakcję z powodu przemówienia, wygłoszonego przez lorda Halifaxa. W kołach tych oświadczają, że szef Foreign Office umiał zdefiniować wyjątkowo dokładnie stanowisko Wielkiej Brytanii wobec obecnego naprężenia międzynarodowego.

Stanowisko to, całkowicie aprobowane przez rząd francuski, powinno pozwolić — jak tu oświadczają — w danym razie i w zmienionej atmosferze międzynarodowej nawiązać rokowania, któreby ku ogólnemu zadowoleniu wszystkich pozwoliły rozwiązać ważne problemy ekonomiczne, od których zależy dobrobyt świata. Stanowisko wyrażone przez lorda Halifaxa, nie pozostawia natomiast żadnych wątpliwości co do decyzji W. Brytanii przeciwstawiania się każdej nowej próbie zamachu, którąby mogła być podjęta pod pretekstem „zapewnienia przestrzeni życiowej".

ANGLIA SIĘ NIE ZAWAHA

LONDYN, 30. 6. Wielka prasa polityczna wyraża dziś jednomyślnie aprobatę dla mowy lorda Halifaxa.

„Times" w artykule wstępnym zaznacza, że jeżeli Rzesza będzie dążyła do obalenia stanu rzeczy istniejącego w Gdańsku siłą i jeżeli przez to niepodległość Polski będzie zagrożona, wówczas Anglia nie zawaha się walczyć po stronie Polski.

STARA TAKTYKA

BERLIN, 30. 6. Każde wystąpienie brytyjskich mężów stanu bez względu na akcenty pokojowe odrzucane jest w Berlinie bez zastanowienia. Umiarkowane i spokojne przemówienia członków gabinetu brytyjskiego wywołują każdorazowo złośliwe komentarze opinii niemieckiej, stwierdzające wyraźnie, że Rzeszy nie zależy bynajmniej na odprężeniu zaognionej sytuacji międzynarodowej

OSTRE KOMENTARZE PRASY WŁOSKIEJ

RZYM, 30. 6. Komentarze prasy włoskiej do mowy lorda Halifaxa są jeszcze ostrzejsze, aniżeli głosy prasy berlińskiej.

„Tribuna" nazywa przemówienie lorda Halifaxa pełnym hipokryzji usiłowaniem znalezienia alibi.

„Giornale d'Italia" pisze, że mowa nie przynosi polepszenie w sytuacji europejskiej, ponieważ zawiera — zdaniem pisma — nieprawdziwe przedstawienie sytuacji oraz groźby osłodzone niewyraźnymi obietnicami.

Niemiecka naiwność
czy kompletna głupota

LONDYN, 30. 6. „Evening Standard" przynosi informacje co do rzekomej misji barona Edwarda Gayera, który ostatnio bawił w Londynie, przy czym za pierwszym razem nawiązał kontakt z Anglikami, mającymi styczność z min. Ribbentropem, za drugim razem zaś miał przywieźć jakieś „propozycje" min. Ribbentropa.

Doniesienia „Evening Standardu", mające wyraźne piętno niemieckiego balonu próbnego, są tak charakterystyczne dla mentalności i pomysłów „polityków" niemieckich, że warto je przytoczyć. Otóż ów baron Gayer miał doradzić w imieniu p. Ribbentropa rządowi angielskiemu, by... skorzystał z zamknięcia sesji parlamentarnej, ponieważ wówczas będzie premierowi Chamberlainowi łatwiej „przymknąć oko" na różne zabarcze plany niemieckie w stosunku do Gdańska i uniknie „przykrości" ze strony członków parlamentu. Z okazji zaś zamknięcia izby premier Chamberlain mógłby wygłosić przemówienie, w którym „przygotowałby" łagodnie członków parlamentu.

Pomysł ten, podany przez „Evening Standard", przyjęty został w londyńskich kołach politycznych z wesołością. W kołach tych oświadczają, że widocznie min. Ribbentrop uważa, iż wszystkie parlamenty świata funkcjonują w ten sposób, jak Reichstag niemiecki.

„Dobroduszni" gwałciciele
Niemcy wybaczają Czechom krzywdy(!)
ale grożą im całkowitą zagładą

PRAGA, 30. 6. Gauleiter Henlein przybył wczoraj z oficjalną wizytą do Pragi. Na rogatkach miasta powitał Henleina kreisleiter Pragi inż. Hess. Ulice, którymi przejeżdżał Henlein, otoczone były szpalerami policji. Po złożeniu wizyty protektorowi Neurathowi oraz po wpisaniu się do księgi pamiątkowej na ratuszu, Henlein dokonał zaprzysiężenia przeszło 1000 nowych funkcjonariuszy partyjnych dla poszczególnych obwodów w Czechach i na Morawach.

Wieczorem wygłosił Henlein półtoragodzinną mowę w wielkiej hali targowej, wypełnionej po brzegi Niemcami, **przetransportowanymi do Pragi z całego terytorium Czech i Moraw.**

Na wstępie swej mowy Henlein stwierdził, iż to, że może w Pradze przemawiać, jak wolny Niemiec do wolnych Niemców, zawdzięcza swemu wodzowi, podkreślając, że stan obecny, o ile chodzi o zewnętrzny układ stosunków między Czechami i Morawami, a Rzeszą, jest ostateczny i niezmienny. Henlein zapewnił, że Niemcy nie mają zamiaru użycia gwałtu i samowoli (?!) w stosunku do narodu czeskiego i są gotowi zapomnieć o wszystkich krzywdach. (!!)

Wbrew jednak temu zapewnieniu Henlein w dalszym ciągu swej mowy wypowiedział pod adresem Czechów **ostre ostrzeżenia i pogróżki, stwierdzając, że tam, gdzie chodzić będzie o utrzymanie status quo, tam Niemcy nie cofną się przed niczym.** Istnieją tylko dwie możliwości: **albo Czesi zrozumieją język historii, albo zginą.**

Zwracając się następnie do Niemców, Henlein mówił: Czas próby i dobrej woli nie będzie trwał długo. Wierność i dyscyplina są obecnie najwyższym przykazaniem Niemców.

„Przemyt" armat do Gdańska
Nowe zastępy szpiclów z Gestapo

GDAŃSK, 30. 6. Informacje wiarogodne mówią w dalszym ciągu, iż przerzucanie do Gdańska transportów materiałów wojskowych rtwa nadal. Podaje się przy tym, że **również działa znajdują się wśród tych transportów.**

Napływ „turystów" i umundurowanych S.S.-manów także nie zmniejsza się.

Członkowie S.S. zamiast sztyletów partyjnych, noszą bagnety i mają na rękach naszywki z napisami „Heimwehr".

Dalej miały przybyć do Gdańska znowu liczniejsze **zastępy Gestapo.** Na zarządzenie policji **dokonano na terenie Wolnego Miasta rejestrację pojazdów mechanicznych, a pobór koni trwa także.**

W Gdańsku odczuwa się obecnie brak kartofli, mąki i jarzyn, gdyż produkty te magazynowane są podobno na rzecz gdańskiego korpusu ochotniczego.

Nowy patriarcha
Rumunii

BUKARESZT, 30. 6. Patriarchą Rumunii na miejsce Mirona Christea, wybrany został Nikodem, metropolita Mołdawii.

REDAKCJA: Warszawa Al. Jerozolimskie 121 Telefony 666-62 (sekretariat 666-99 (ogólny)
ADMINISTRACJA: Warszawa Nowy Świat 15 m. 1 — I piętro Zarząd i Dział Ogłoszeń tel. 224-40 Kierownictwo biura, kasa buchalteria 224-50 Prenumerata tel 309-32 Konto rozrachunkowe Nr 2 Konto P. K. O. Nr 23.400
Skrzynka Pocztowa 145 Adres telegraficzny: ABC Warszawa Oddział Praski Administracji Białostocka 20 tel 100505 czynny godz 1—20
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź Piotrkowska 92 tel 278-48 Biuro czynne w godz 9—19 Poznań 27 Grudnia 2. Włocławek — Cyganki 34. tel 135. Kalisz, Rzeźnicza 4. tel 477. Katowice — ul Starowiejska 3
PRENUMERATA miejscowa (z odniesieniem do domu) i na prowincji zł 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z premią zł 3.30 miesięcznie Za granicą zł 4.00 Wyd. B (z premią książkową) 5.50
Za zwrot nadesłanych a nie zamówionych rękopisów redakcja nie odpowiada

Redaktorzy działów: Jan Korolec — publicystyka polityczna, Jan Wyszyński — dział zagraniczny, informacje polityczne i sprawozdania sądowe, Antoni Szperlich — dział gospodarczy i miejski, Stanisław Wiodek — informacje i depesze nocne, Andrzej Płodowski — dział prowincjonalny sportowy i akademicki, Witold Domański — dział kulturalny, Stanisław Ciecierski — kierownik działu ogłoszeń.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp. Odbito w „Drukarni Literackiej", Warszawa Al. Jerozolimskie 121